

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu

ilcusiada



**Rada Programowa:**  
Mieczysław Karwiński  
dr Włodzimierz Łysoń  
dr Marek Pieniążek

**Redaktor Naczelny:**  
Jacek Sypień

**Sekretarz redakcji:**  
Katarzyna Kulman

**Korekta:**  
Agnieszka Ryszka

**Wydawca:**  
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b  
tel: 32 6430619

ISSN: 2080-9859

**Druk i skład:**  
GRAFPRESS  
32-300 Olkusz, ul. 29-Listopada (pawilon)  
tel: 32 7543232

**Projekt okładki:**  
Konrad Kulman

**Zdjęcia na okładce:**  
Tomasz Sawicki, Jacek Sypień, Archiwum PTTK w Olkuszu

<b>WSTĘP</b> .....	4
<b>JERZY ROŚ, DARIUSZ ROZMUS</b> <i>Średniowieczne fortyfikacje miejskie Olkusza - zagadnienia archeologiczne i konserwatorskie</i> .....	7
<b>BENIAMIN MACIEJ BUJAS</b> <i>Geneza zamku Rabsztyn</i> .....	15
<b>JACEK SYPIEŃ</b> <i>Stary Cmentarz w Olkuszu</i> .....	33
<b>OLGERD DZIECHCIARZ</b> <i>Henryk Levittoux. O człowieku, który dał twarz Kopernikowi</i> .....	77
<b>TOMASZ SAWICKI</b> <i>Paweł Turbas – wspomnienie mistrza w 89 rocznicę śmierci</i> .....	87
<b>OLGERD DZIECHCIARZ</b> <i>Pierwsze olkuskie czasopismo - „Kronika Powiatu Olkuskiego” - zagadnienia i tematy</i> .....	97
<b>IRENEUSZ CIEŚLIK</b> <i>Problemy z jubileuszami najstarszych ponadpodstawowych szkół olkuskich</i> .....	107
<b>JERZY NAGAWIECKI</b> <i>Polemika: Realizacja polityki wyznaniowej państwa. Bolesław – na pierwszej linii frontu</i> .....	113
<b>FRANCISZEK LISOWSKI</b> <i>Tamte czasy, tamci ludzie</i> .....	131
<b>ŁUKASZ KMITA</b> <i>Pozostawił po sobie błogosławiony ślad</i> .....	135
<b>JERZY NAGAWIECKI</b> <i>Olkuski „minister sportu”</i> .....	145

Jednym z ciekawszych eksponatów otwartego niedawno muzeum pod krakowskim rynkiem jest bochen ołowiu olkuskiego. Takich bochnów zachowało się do naszych czasów zaledwie kilka. Nie były wszak produktem finalnym, a jedynie surowcem, z którego wyrabiano potem różnorakie przedmioty – jak choćby XVI-wieczną chrzcielnicę w kształcie romańskiego kielicha, którą można podziwiać w olkuskiej bazylice św. Andrzeja.

Jak wspominałem, bochnów ołowiu zachowało się do naszych czasów niewiele. Jeden, na którym widoczne są gmerki olkuskich mieszczan, znaleziono w latach 60-tych XX wieku podczas wykopalisk w Nowogrodzie. Podzielone na części bochny olkuskiego ołowiu wydobyto w 1984 roku z wraku statku zatopionego w połowie XVII wieku koło wyspy Texel, u wybrzeży Holandii. Jednak ten ważący 693 kg bochen olkuskiego ołowiu, znaleziony w 2005 roku pod krakowskim rynkiem, jest unikatowy w Polsce. Dlatego dokładny opis tego znaleziska zamieszczamy w kolejnym, trzecim już numerze półrocznika „Ilcusiana”.

Wybudowanie podziemnego muzeum w Krakowie pochłonęło 52 mln zł, a sama jego promocja 400 tys. zł. To tak na marginesie. Ta ostatnia kwota w zupełności wystarczyłaby na zabezpieczenie i udostępnienie do zwiedzania olkuskich przedproży i gotyckich piwnic, która nadal pozostają nieodkrytą (niestety) atrakcją Olkusza. A szkoda, bo inwestycja w historię i zabytki to dobra inwestycja.

Na pewno mieszkańców Olkusza zainteresuje w tym numerze artykuł opisujący efekty prowadzonych w tym roku prac archeologicznych na olkuskiej starówce. Jest też ciekawy artykuł opisujący początki górnictwa i hutnictwa srebra na naszym terenie.

Opisujemy również niezwykłą historię szpitala w Jaroszowcu i tragiczne losy Piotra Przemyskiego „Aresa” – żołnierza od „Hardego”, któremu udało się uciec z obozu w Auschwitz, a rok później zginął zastrzelony przez UB. Po raz kolejny powracamy do „sprawy bolesławskiej” opisywanej w poprzednich numerach. Zdaniem autora tekstu, który przeanalizował archiwum IPN, była to największa operacja SB na terenie powiatu olkuskiego. Przypominamy tutaj sylwetkę majora Arkadiusza Protasiuka, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem pilotując rządowego „tupolewa”. Ponieważ w przyszłym roku przypada okrągła, setna rocznica powstania oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Olkuszu, przypominamy początki turystyki na ziemi olkuskiej.

Zajmujemy się historią lokalną, jak zakłada idea naszego pisma. Historią ciekawych miejsc i niezwykłych ludzi.

Na koniec pragniemy zwrócić uwagę na pewien mało znany fakt. Niewiele osób wie, że od tego roku wszystkie gminy mają obowiązek prowadzenia gminnych ewidencji zabytków. To nowość, jaką wprowadziła zmiana ustawy o ochronie zabytków. W takiej ewidencji mają się znaleźć cenne obiekty, które do tej pory nie mają

formalnego statusu zabytku, czyli stare budynki czy przydrożne kapliczki. Powinniśmy wszyscy włączyć się w tę akcję i zgłaszać do urzędów propozycje obiektów, które powinny się znaleźć w takiej ewidencji. Na pewno warto wykonać ich dokumentację fotograficzną i zebrać informację o ich powstaniu. Jeśli tego nie zrobimy, może się okazać, że zanim powstanie ewidencja jakiś stary, drewniany dom zostanie rozebrany i nie będzie już czego dokumentować.

Zapraszamy zatem do lektury i działania w służbie ratowania zabytków.

**Jacek Sypień**

**Dariusz Rozmus**

Srebrne zamieszanie

# Dariusz Rozmus

## Srebrne zamieszanie

Powstanie organizmów typu państwowego wymaga spełnienia wielu określonych czynników. Społeczeństwa tworzące zręby swojej państwowości musiały osiągnąć poziom produkcji umożliwiający między innymi utrzymanie administracji i sfinansowanie kosztów wojska.

Tak też musiało być u źródeł naszej polskiej państwowości. Jak pisze historyk Marek Kazimierz Barański w najnowszej bardzo obszernej publikacji o charakterze popularnonaukowym, omawiającej rządzący dynastii Piastów w Polsce, niezbędni byli również ludzie dysponujący talentem organizacyjnym i militarnym. Niewątpliwie musieli posiadać też zmysł polityczny. Ale to nie mogło wystarczyć, konieczne były ponadto środki materialne niezbędne do podjęcia zadania polegającego na organizacji większej lub mniejszej jednostki państwowej lub protopaństwowej.<sup>1</sup>

*„Aby państwo mogło funkcjonować, niezbędne było srebro. Tylko ono umożliwiała zakup za granicą przedmiotów luksusowych, dobrej broni, tylko za srebro można było wykupić z niewoli wybitnych jeńców”*.<sup>2</sup> Nic dodać nic ująć. Nie można natomiast się zgodzić z

kolejnym stwierdzeniem M. K. Barańskiego: *„Srebro nie występuje w Polsce, a przecież było niezbędne”*.<sup>3</sup>

Srebro w Polsce występowało i występuje, co więcej - w chwili obecnej Polska jest trzecim co do wielkości producentem tego surowca na świecie. Czyste srebro jednakże tylko w śladowych ilościach można odnaleźć w przyrodzie. Ten (pół)szlachetny metal, najczęściej w postaci związku zwanego Argentyt ( $Ag_2S$ ), to przede wszystkim domieszka rud miedzi, cynku i ołowiu.

Ostatnie dwudziestolecie badań archeologicznych na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego wykazały, że obszary położone nad Przemszą i Krynicą, a także bardziej na wschód w rejon Olkusza i na zachód aż po Bytom, w okresie wczesnego średniowiecza były znaczącym dla całej gospodarki państwa Piastów ośrodkiem górniczo-hutniczym, nastawionym na pozyskiwanie z rud srebra i ołowiu.<sup>4</sup> W okresie pierwszych dwóch wieków istnienia Polski tereny te należały do Małopolski. Większość stanowisk archeologicznych związanych z hutnictwem metali kolorowych została odkryta na obszarze Dąbrowy Górniczej (Łosień,<sup>5</sup> Strzemieszyce Wielkie: cmentarzysko<sup>6</sup>

i osada<sup>7</sup>) i okolic. Kolejne wczesnośredniowieczne stanowiska typu hutniczego odkryto w Przczycach<sup>8</sup> oraz w Siewierzu,<sup>9</sup> a następnie w Sosnowcu - Zagorzu.<sup>10</sup> Nie możemy również zapomnieć o Starym Olkuszu. Z tego stanowiska znane są naczynia z przywartym do ich partii dennych ołowiem. Być może nieopodal gródka na Starym Olkuszu<sup>11</sup> rozciągała się wczesnośredniowieczna osada produkcyjna zasypana w późniejszym okresie przez nawiewane z obszaru Pustyni Błędownskiej piachy. Chronologia tych stanowisk archeologicznych waha się pomiędzy XI i XII/XIII w. (Stary Olkusz jest nieco młodszy, bo XIII-wieczny). Datowania stanowisk archeologicznych dokonano na podstawie cech materiału ceramicznego oraz typologii zabytków archeologicznych, w tym: ozdób (kablączki skroniowe,<sup>12</sup> okucie kaptorgi,<sup>13</sup> lunulle - zawieszki półksiężycowate, itp.), elementów uzbro-

jenia (topór, groty strzał), bardzo licznej i zróżnicowanej wewnętrznie grupie odważników żelaznych w koszulkach z brązu oraz odważników ołowianych<sup>14</sup> i innych. Dodatkowo wykonano liczne analizy węgla radioaktywnego C14 pozyskanego z próbek z obiektów archeologicznych.<sup>15</sup>

Znaleziskiem przesądzającym wszelkie wątpliwości natury chronologicznej okazał się szkliony garnek o konstrukcji typowej dla XII wieku, wypełniony monetami - srebrnymi denarkami książąt Władysława Wygnańca (panował 1138-1146) oraz Bolesława Kędzierzawego (żył w latach 1121-1173). Dodatkowo w garnku znaleziono prawie dwa kilogramy surowych wytopionych placków srebra. Według wstępnych ustaleń specjalisty numizmatyka prof. Stanisława Suchodolskiego, skarb został ukryty pomiędzy 1160-1165 rokiem.<sup>16</sup> Od tej pory jest on szerzej znany jako

1 M. K. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 15.2 D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy środkowej w XIII-XVII wieku*, *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, T. 69, 2001, s. 45.

2 Cyt za: M. K. Barański, *Dynastia Piastów...*, s. 33.

3 Tamże, s. 168.

4 Większość stanowisk archeologicznych związanych z hutnictwem została odkryta na obszarze Dąbrowy Górniczej i okolic. W 2004 roku po raz pierwszy użyto w stosunku do nich określenia „wczesnośredniowieczne zagłębie metalurgii srebra i ołowiu”, por.: D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne Zagłębie Metalurgii Srebra i Ołowiu na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska w świetle badań interdyscyplinarnych*, pod red. M. Michnik, D. Ablamowicz, M. Furmanek, Gliwice 2004, s. 301-305. Por. też: D. Rozmus, *Próba rekonstrukcji procesu wytopu srebra i ołowiu w XI i XII w. (na przykładzie osady produkcyjnej w Dąbrowie Górniczej-Łośniu)*, *Materiały na konferencję HOMO FABRICATOR. Wytwórczość w Polsce średniowiecznej i nowożytnej*, Warszawa, Instytut Archeologii UW, 8-9 listopada 2007, [w:] *Archeologia Historia Polona*, 18/2009.

5 Raporty z poszczególnych sezonów badawczych z wykopalisk kierowanych przez D. Rozmusa od 1998 do 2008 r. były publikowane w wydawnictwie ciągłym *Badania na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych*, pod red. E. Tomczaka, wydawanym przez Centrum Dziedzictwa Górnego Śląska.

6 J. Marciniak, *Cmentarzysko szkieletowe z okresu wczesnośredniowiecznego w Strzemieszycach Wielkich pow. Będzin*, „*Materiały Wczesnośredniowieczne*”, t. 5, 1960, s. 141-186.

7 A. Rogaczewska, *Osada wczesnośredniowieczna w Dąbrowie Górniczej – Strzemieszycach Wielkich*, stanowisko nr 2, [w:] *Osadnictwo nad Przemszą i Brynicą w średniowieczu*, red. J. Sperka, S. Witkowski, Sosnowiec – Cieszyn 2005, s.75-88; a także: *Początki metalurgii ołowiu w rejonie Strzemieszyc Wielkich na podstawie badań prowadzonych na stanowisku 2 w okresie dwóch ostatnich lat*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska...*, s. 315-326.

8 A. Bartczak, *Sprawozdanie z badań ratowniczych na osadzie wczesnośredniowiecznej (stanowisko 7) w Przczycach - województwo śląskie*, [w:] *Badania na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005-2006*, red. E. Tomczak, Katowice 2007, s. 91-98.

9 J. Madeja, *W Siewierzu wykopali skarb*, „*Gazeta Wyborcza*”, 24.08.2009, s. 4 oraz J. Pierzak, *Wczesnośredniowieczny ośrodek produkcji ceramiki szklonej z XI-XII w. pomiędzy Bytomiem, Siewierzem, Dąbrową Górniczą i Sosnowcem w świetle najnowszych badań archeologicznych*, [w:] „*Wiadomości Konserwatorskie Województwa Śląskiego – odkrycia – badania – konserwacje*”, Katowice 2009, s. s. 155-164.

10 D. Rozmus, *Wstępne wyniki badań sondazowych na stanowisku archeologicznym nr 5 Sosnowiec – Zagórze*, [w:] *Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początków XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych*, pod red. D. Rozmusa i S. Witkowskiego, Dąbrowa Górnicza - Olkusz - Sosnowiec 2009, s. 70-79.

11 Badania prowadził J. Pierzak, czekamy na opublikowanie pełniejszych sprawozdań z tych badań.

12 Ozdoby kobiece w postaci półkolistych lub esowatych zawieszek noszone przez kobiety na skroniach

13 Kaptorga nazywamy puzderko, torebkę na amulety, pachnidła a nawet relikwie. Noszono je na szyi. Najczęściej są kształtu trapezowatego. Na temat kaptorg por.: Bogdan Kostrzewski, *Kaptorga*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 2, cz. 2, L-K, Wrocław - Warszawa - Kraków, b. r. w., s. 371-372. Por. też: A. Szyber, *Kaptorgi – przykład kunsztu wczesnośredniowiecznego złotnictwa*, „*Alma Mater*”, numer specjalny 99/2008, s. 283-286; A. Grzegorzczak, *Występowanie i funkcje wczesnośredniowiecznych kaptorg z terenu ziem polskich*, „*In tempore*” 2009, s. 1-10.

14 R. Bodnar, D. Rozmus, Sz. B. Szmoniewski, *Wczesnośredniowieczne odważniki i ciężarki ołowiane z Dąbrowy Górniczej – Łośnia*, red. D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, „*Zeszyty łosieńskie*”, nr 2, Dąbrowa Górnicza – Kraków 2007.

15 Dla przykładu można podać rezultaty badań radiowęglowych, którym poddano zwęglone szczątki drewna znalezione w piecu hutniczym – ob. nr 1/ 2002. Do analizy radiowęglowej wytypowano największy fragment zwęglonego drewna sosnowego z próbki 100/VII. Został on poddany analizie w Laboratorium Ukrainkiej Akademii Nauk w Kijowie. Uzyskany wynik datowania 900±60 BP (Ki-10150) wskazuje, że analizowany fragment drewna pochodzi z drzewa rosnącego w okresie 1039-1211 AD, a precyzyjniejsze ustalenie przedziału nie jest możliwe ze względu na płaski przebieg krzywej kalibracyjnej w tym okresie czasu. Można jedynie wskazać przedziały wyższego prawdopodobieństwa: 1039-1099 AD, 1115-1141 AD, 1153-1191 AD i 1199-1211 AD w całym odcinku czasowym uzyskanego wyniku datowania. Por. Marek Krąpiec, *Analiza dendrologiczna i bezwzględne datowanie prób drewna z archeologicznych badań ratowniczych w Łosieniu*, *Skała* 2002, s. 2, maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Miejskiego „Sztynarka” w Dąbrowie Górniczej.

16 W skład skarbu dodatkowo wchodzi jeden denarek Bolesława Krzywoustego (na rewersie rycerz/książę zabijający smoka) oraz jedna moneta pochodząca najprawdopodobniej z końca XI w., tzw. „krzyżowka” z pastorałem.

„Skarb Hutnika” i można go obejrzeć w Muzeum Miejskim „Szytgarka” w Dąbrowie Górniczej.<sup>17</sup> Jak już wspomniano powyżej, również na ziemi Bytomskiej i ziemi Olkuskiej odkryto archeologiczne ślady hutnictwa metali kolorowych, zarówno wczesnośredniowieczne jak i średniowieczne.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój górnictwa rud ołowiu i hutnictwa oraz handlu pozyskanymi przez te gałęzie przemysłu dobrami musiał wpłynąć na dynamiczny rozwój osadnictwa na tym terenie. Nowo powstałe osady były zamieszkiwane przez górników i ich rodziny oraz ludzi pracujących przy piecach hutniczych. Efektem przeróbki rud było pozyskiwanie takich metali jak: żelazo, ołów czy też najbardziej pożądany metal - srebro. Przed dalszą przeróbką lub transportem (np. przewozem srebra do mennicy) świeżo wytopione metale musiały być gdzieś przechowywane. Niewątpliwie tego typu składy musiały być narażone na ataki przeciwników politycznych lub zwykłych złodziei. Wczesnośredniowieczna osada produkcyjna w Dąbrowie Górniczej - Łośniu została zniszczona właśnie podczas zbrojnego napadu. Zagrożenie napadami to ważny powód do wznoszenia strażnic, a nawet grodów warownych, bowiem te obronne obiekty musiały strzec bezpieczeństwa osad przemysłowych oraz szlaków handlowych. Ołów i oczywiście srebro były gwarantem dynamicznego rozwoju.

Zagadnienie posiadania przez Słowian a później przez pierwsze państwa Słowiańskie, takie jak: Wielka Morawa, Czechy, Ruś i Polska dostępu do

srebra jest mocno dyskutowane w nauce. Nie można wytłumaczyć dostępności tego surowca tylko i wyłącznie napływem srebrnych monet arabskich lub raczej monet bitych przez muzułmańskich władców państw w Centralnej Azji, które następnie były przetapiane. Oczywiście, część srebra mogła pochodzić z tego źródła, ale na pewno nie wszystko.

Opisane w niniejszym artykule wyniki przeprowadzonych w ostatnich latach badań archeologicznych wskazują na XI-wieczną chronologię hutnictwa zarówno srebra jak i ołowiu. W literaturze archeologicznej pojawiały się co prawda już wcześniej takie sugestie, brakowało jednak bezspornych dowodów na ich potwierdzenie.

Józef Marciniak opisując cmentarzysko w Strzemieszycach Wielkich (obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej) datowane pomiędzy wiekiem X a XII stwierdził: „Należy wreszcie zwrócić uwagę na fakt znalezienia w Strzemieszycach półfabrykatów ołowianych (...), co by mogło dowodzić miejscowej produkcji niektórych ozdób z tego metalu (...).”<sup>18</sup> Poznański archeolog Wojciech Dzieduszycki, zajmujący się zagadnieniem wczesnośredniowiecznego ołowiarstwa, opowiadał za wcześniejszą datą eksploatacji złóż srebra i ołowiu: „Zakładając, że import tego surowca nie mógł osiągnąć takich rozmiarów, dochodzę do wniosku, iż początek bardziej intensywnej eksploatacji złóż rodzimych przypada na XI w., a zwłaszcza drugą połowę XI w.”<sup>19</sup> Podobnie uważał, przedstawiając swoje wnioski w książce pt. „U źródeł Polski średniowiecznej”, nieżyjący już ar-

cheolog Witold Hensel.<sup>20</sup>

Jednakże wciąż w dotychczasowej literaturze dotyczącej wczesnego średniowiecza utrzymywał się pogląd, że większość srebra będącego w obrocie w Europie Środkowej i Północnej pochodziło z handlu. Przeważa pogląd wygłoszony przez Hannę Koćkę-Krenc w ślad za znanym badaczem wczesnośredniowiecznego pieniądza Ryszardem Kiersnowskim, że „kruszec na ogół już nie odpływał do innych części Europy i był tu częściowo przetwarzany i teauryzowany lub pozostawał w obiegu”.<sup>21</sup> Ostatnie badania wskazują, że stwierdzenie to może być prawdziwe tylko i wyłącznie do okresu poprzedzającego rozpoczęcie rodzimej eksploatacji złóż srebra i ołowiu. W wieku XI Polska stała się już ważnym wytwórcą srebra w Europie.

Przeprowadzone w ostatnich latach analizy metalurgiczne składu tzw. „srebra lanego”, występującego w skarbach na terenie Polski pochodzących z wieków IX-XII, sugerują wczesne wykorzystywanie kruszczośnych złóż rodzimych. Jak wynika z tych analiz, dla tego typu znalezisk brak jest materiałów porównawczych w obrębie takich zabytków jak np. monety arabskie. A zatem prawdopodobne jest ich wytwarzanie w całości lub przynajmniej części z nich na miejscu ze złóż lokalnych.<sup>22</sup> Inaczej mówiąc, napływające na ziemie Polskie srebrne monety arabskie mają inny skład chemiczny niż wspomniane srebro lane. Jak widać nawet wyniki badań chemicznych wspierają tezę o wczesnej metalurgii srebra na obszarach słowiańszczyzny.

Mówimy tu o srebrze, ale musimy pamiętać, że w tle cały czas mamy ołów. Srebro, a właściwie związki srebra, występują - i to powtarzamy jak

mantrę – jako domieszka w rudach cynku, ołowiu i miedzi. W realiach wczesnego średniowiecza na naszym terenie, jak to już wielokrotnie podkreślaliśmy, pod uwagę musimy brać tylko rudy ołowiu.

W chwili obecnej dysponujemy nawet częściowymi analizami składu chemicznego placków srebrnych pochodzących ze skarbu odkrytego w Łośniu, o którym wspominaliśmy powyżej. Analizując skład chemiczny tych placków widać wyraźnie bardzo duży udział ołowiu, przekraczający nawet 10% (patrz tabela poniżej). To odkrycie oraz fakt, że ozdoby z ziem polskich mają inny skład chemiczny niż importowane monety arabskie musi skłaniać do innego spojrzenia na podstawy wczesnośredniowiecznej gospodarki na ziemiach polskich.

Pod kątem zawartości srebra przebadano jeszcze srebrne placki z innych skarbow. Poniżej wnioski specjalistów z Łodzi.

„Przebadane placki i siekańce srebrne pochodziły z depozytów o ustalonym przez występujące w skarbach monety:

- Ozorków ok. 1016 r.
- Oleśnica ok. 1038 r.
- Łask ok. 1039 r.
- Złochowice po 1055 r.
- Ruda po 1055 r.
- Parzęczew ok. 1090 r.
- Leźnica Mała ok. 1095 r.

Łącznie przebadano 102 egzemplarze placków i siekańców. Stanano się uchwycić zmiany, jakie następowały w składzie srebra zawartym w badanych zabytkach. Uzyskane wyniki pozwalają stwierdzić,

17 Por. wstępne wyniki opracowania skarbu: L. Krudysz, Dariusz Rozmus, St. Suchodolski, B. Sz. Szmoniewski, Znaleziska monet średniowiecznych z miejscowości Łośień (część Dąbrowy Górniczej), „Wiadomości Numizmatyczne”, R. LIII, 2009, z. 1 (187), s. 56-65 oraz: Dariusz Rozmus, Joanna Tokaj, Wstępne wyniki badań nad skarbem hutnika – brytki srebra, [w:] Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od prądziejów do początków XX wieku w świetle badań interdyscyplinarnych, pod red. D. Rozmusa i S. Witkowskiego, Sosnowiec 2009, s. 103-117, a także: J. Tokaj, D. Rozmus, Oblicza św. Wojciecha, Dąbrowa Górnicza – Kraków 2010.

18 J. Marciniak, Cmentarzysko szkieletowe z okresu wczesnośredniowiecznego w Strzemieszycach Wielkich, pow. Będzin, Materiały Wczesnośredniowieczne, t. 5, 1960, s. 182.

19 W. Dzieduszycki, Wczesnomiejskie..., s. 413.

20 W. Hensel, U źródeł Polski średniowiecznej, Wrocław 1974, s. 142-143.

21 H. Koćka-Krenc, Kruszec srebrny na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu, [w:] Surowce mineralne..., s. 81.

22 L. Koziorowska, Materiały złotnicze w świetle wyników analiz składu chemicznego srebrnych przedmiotów antycznych i wczesnośredniowiecznych, „Archeologia Polski”, t. XLVII: 2002, z. 1-2, s. 192-193 oraz tabele.

ze od połowy XI wieku, mamy do czynienia ze srebrem o wysokiej zawartości ołowiu, pochodzącego ze stosowanego ówczesnie procesu hutniczego. Placki pochodzące ze skarbów z 1 poł. XI wieku wykazują niską - maksymalnie 2,25% ołowiu.

i siekańcach srebrnych datowanych na okres 2 połowy XI wieku, wskazywać może na ich miejscowe, polskie pochodzenie (...).<sup>24</sup>

Badania ostatnich lat stanowią zatem swoisty przełom wskazujący na początki rodzimej produk-

Masa próbki [g]	Nr próbki	Zawartość procentowa wagowa oznaczonych pierwiastków									
		Cr	Mn	Fe	Co	Ni	Cu	Zn	Ag	Au	Pb
3,4	59	0,099	0,11	0,23			0,10	0,04	87,6	0,08	11,7
		0,090	0,10	0,21		0,03	0,092	0,03	87,1	0,07	12,3
6,0	75	0,081	0,086	0,18	0,062	0,04	0,090	0,042	93,0	0,090	6,30
		0,07	0,086	0,15	0,02	0,03	0,068	0,02	93,8	0,10	5,62
3,5	84	0,07	0,087	0,14	0,02	0,02	0,12	0,03	95,0	0,05	4,51
		0,05	0,07	0,13	0,03	0,03	0,10	0,03	95,0	0,087	4,51
10,5	130	0,08	0,097	0,22	0,01	0,02	0,11	0,04	93,1	0,086	6,23
		0,07	0,13	0,20	0,04	0,02	0,098	0,04	91,4	0,04	7,91
16,1	147	0,082	0,11	0,18	0,04	0,03	0,081	0,03	92,8	0,088	6,55
		0,073	0,11	0,18	0,04	0,02	0,081	0,03	93,1	0,075	6,33
20,9	150	0,05	0,05	0,17	0,001	0,11	0,074		94,9	0,11	4,57
		0,060	0,04	0,17	0,03	0,15	0,063	0,008	94,9	0,10	4,46
20,5	162	0,094	0,10	0,16		0,069	0,10	0,01	90,7	0,06	8,73
		0,12	0,11	0,24	0,007	0,057	0,20	0,057	91,6	0,06	7,50
25,5	163	0,03	0,12	0,19	0,02	0,068	0,084		89,2	0,091	10,2
		0,04	0,097	0,24		0,071	0,10		89,9	0,07	9,45
85,7	178										
23,0	170										

Wyniki badań składu chemicznego placków srebrnych z Dąbrowy Górniczej-Łośnia<sup>23</sup> (tab. 1)

Wszystkie placki pochodzące ze skarbów ukrytych po połowie XI wieku wykazują podwyższoną zawartość tego pierwiastka, maksymalnie 33,6%. Z pewnością dalsze badania pozwolą na wysunięcie głębszych wniosków na temat pochodzenia srebra w XI i XII wieku i jego cyrkulacji. Obecność ołowiu w plackach

cji srebra na ziemiach polskich. Wiele jednak czasu upłynie, zanim fakty te przenikną do świadomości historyków. Nie chodzi tutaj tylko o problematykę związaną z samym wydobywaniem i przeróbką rud metali w tym galeny (rudy ołowiu), ale o całkowity brak zrozumienia istoty sprawy, który widać nawet

23 Dzięki uprzejmości numizmatyka p. Piotra Chabrzyka. Analizy wykonała p. Halina Młodecka z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego Łodzi.

24 Cyt. za: Referat P. Chabrzyka. Pełne zestawienie wyników badań zostanie opublikowane w materiale pokonferencyjnym naukowego sympozjum numizmatycznego, który odbył się w dniach 20-23 maja 2010 roku w Kremnicy. Tytuł wygłoszonego referatu: Piotr Chabrzyk, „Placki i siekańce srebrne w Polsce wczesnośredniowiecznej” (w druku).

w najnowszej cytowanej pracy o dynastii Piastów.<sup>25</sup>

Sięgnijmy jednak, przeglądając literaturę historyczną, nieco wstecz. Polska była do XII w. krajem na ogół mało zasobnym w kruszce (kronikarze polski Gall i czeski Kosmas piszą zupełnie w innym tonie, podkreślając bogactwo wczesnopiastowskiej Polski – uwaga autora). Jako podstawowym środkiem wymiany posługiwano się nie tylko srebrem, ale również skórkami zwierząt futerkowych, bydłem, koźmi, kruszami soli (...). *Nie ustalono dotąd, od kiedy datuje się w Polsce eksploatacja ołowiu. Być może, że kopalnie takie istniały na terenie Śląska i Małopolski zachodniej już dawniej (Olkusz) (...). Srebro napływało do Polski z zewnątrz w formie ozdób i temu srebrnego, obcych monet (...).*<sup>26</sup> Słowa te napisano w latach 50-tych ubiegłego wieku, ale w następnych latach niewiele zmieniło się w pojmowaniu tego zagadnienia. Dopiero badania z lat 90-tych ubiegłego wieku radykalnie zmieniają nasze podejście do tego problemu.

W przytoczonym powyżej cytacie zwracają uwagę dwie odrębnie poruszone kwestie. Jedną z nich to nieznany początek eksploatacji ołowiu, drugą to kwestia obiegu i pozyskiwania srebra z zewnątrz. Wszystko to jest często, co musimy stwierdzić autorytatywnie, wynikiem niedoinformowania o istocie występowania (a w zasadzie współwystępowania) w przyrodzie tych dwóch metali. Nie ma sensu oddzielać eksploatacji ołowiu od pozyskania srebra, jeśli oba te metale w postaci

związków chemicznych (rud) występują zmieszane ze sobą. Procentowo w rudach przeważają oczywiście związki ołowiu, ale zawartość związków srebra jest tak duża, że ich pozyskanie staje się opłacalne.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że już od czasów cesarstwa rzymskiego pod nazwą kopalni srebra mogły się kryć kopalnie rud ołowiu, co zresztą jest logiczne, ponieważ srebro (jak już podkreślaliśmy wielokrotnie) zwykle otrzymywano z rud zawierających przede wszystkim ołów.<sup>27</sup>

Pierwszym wnioskiem, wynikającym z naszych rozważań, jest konieczność współpracy historyków<sup>28</sup> ze specjalistami z innych dziedzin. Z błędnego rozpoznania istoty sprawy rodzą się błędne koncepcje. I jest to sprawa bardzo poważna, bowiem mająca związek z opisem podstaw gospodarczych wczesnośredniowiecznej Polski.

Skąd pierwsi Piastowie mieli pieniądze na wielkomocarstwową politykę? Wszak kronikarz, biskup Thietmar,<sup>29</sup> tak przedstawił naszego pierwszego króla: „*Trudno uwierzyć i opowiedzieć, z jaką wspaniałością przyjmował wówczas Bolesław cesarza i jak prowadził go przez swój kraj aż do Gniezna (...). Po załatwieniu tych wszystkich spraw cesarz otrzymał od księcia Bolesława wspaniałe dary i wśród nich, co największą sprawiło mu przyjemność, trzystu opancerzonych żołnierzy (...).*<sup>30</sup>

Z kolei czeski kronikarz Kosmas w bardzo znamienity sposób opisał skarby, które ze złupionej w 1038 lub 1039 r. Polski przywiózł do Czech książę

25 Barański, op. cit. s. 33

26 M. Szczaniecki, Monarchia wczesnofeudalna w XI w. i do połowy XII w., [w:] Historia Polski, tom I do roku 1764, część I do połowy XV w., pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s.185.

27 T. Dziekoński, Starożytne początki (do połowy XIII w.), [w:] Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich, red. J. Pazdur, t. I, Katowice 1960, s. 26-27.

28 O archeologach już nie mówiąc. Archeologia w ogóle staje się powoli nauką o środowisku i miejscu jakie zajmuje w nim człowiek; opuszczając obszary związane z naukami społecznymi, przechyla się w kierunku nauk przyrodniczych.

29 Kronika Thietmara, tłum. (z tekstu łacińskiego), wstęp i przypisy Marian Zygmunta Jedlicki, Kraków 2005, s. 78.

30 Nie tylko Piastowie mieli dostęp do złóż rud srebra i ołowiu. Podobne możliwości mieli czescy Przemysłdzi oraz węgierscy Arpadowie. W tej ostatniej kwestii por.: G. Györfy, Święty Stefan I – król Węgier, Warszawa 2003, s. 127. Chodzi w tym wypadku o kopalnię w Bańskiej Szczawnicy, która znalazła się w rękach węgierskiego władcy Gezy i później św. Stefana. Obaj żyli w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Być może to dzięki temu bogactwu możliwe stało się wyłonienie na przełomie X i XI wieku silnych państw w środkowej Europie.

Brzetysław I.<sup>31</sup> Szczegółowość relacji wskazuje na dobre źródła informacji tego, piszącego na początku XII wieku, kronikarza: „(...) *sam Książę i biskup dumni nieśli na ramionach słodki ciężar męczennika Chrystusowego Wojciecha; (...) za nimi postępowało dwunastu wybranych kapłanów z trudem dźwigających ciężar złotego krucyfiksu*<sup>32</sup> - *albowiem Książę Mieszko* (chodzi tutaj w rzeczywistości o Bolesława Chrobrego) *trzy razy sam siebie ważył tym złotem; na piątym miejscu niesiono trzy ciężkie płyty ze złota, które były położone koło ołtarza (...). Największa płyta, pięć łokci długa i dziesięć łokci szeroka, była bardzo ozdobiona drogimi kamieniami i kryształowymi bursztynami. (...) Na końcu na więcej niż stu wozach wieźli olbrzymie dzwony i wszystkie skarby Polski.*<sup>33</sup>

A może to właśnie nasz pierwszy kronikarz Gall Anonim miał słuszność, pisząc: „*Złoto bowiem za jego czasów* (Bolesława Chrobrego, ok. 967-1025 n.e.) *było tak pospolite u wszystkich jak [dziś] srebro, srebro zaś było tanie jak słoma*”<sup>34</sup>. Czysta baśń z kategorii tych, które odwołują się do mitycznego dla ludzkości złotego wieku. Najbardziej z niedowierzaniem czyta się właśnie o złocie. Tego typu sformułowania mają nam jednak coś konkretnego do przekazania. I okazuje się, że nawet złoto nie jest żadnym fantastycznym pomysłem na tamte czasy. Początki górnictwa złota na Śląsku datuje się już od VIII w. Głównie jednak mamy do czynienia z zabytkami archeologicznymi, jak wykazał to niezjący już archeolog Jozef Kaž-

mierzcyk, które można datować pomiędzy X-XII wiekiem.<sup>35</sup> Mieszko I, ojciec Bolesława Chrobrego, opanował Śląsk w X w. Styl relacji Gall Anonima jest natomiast jak najbardziej odpowiedni i można by to określić ogólnoswiatowy, typowy dla epoki, która szukała biblijnych inspiracji.

Kończąc chciałbym postawić pytanie: czy Thietmar, Gall i Kosmas opisywali ogromne ale fikcyjne bogactwa, tworząc gatunek literacki dziś określany jako fantasy i stając się tym samym prekursorami Tolkiena?

Naszym zdaniem romantyczny opis Polski, w której „*z niedostanych puszcz rozchodził się dziki zwierz po wszystkich lasach*”<sup>36</sup> rodem z klasycznego już zresztą, doskonałego dzieła S. Smolki, uzupełnić musimy, przynajmniej dla naszego regionu, śmierzdzącymi, szkodliwymi ale dającymi bogactwo piecami hutniczymi. W chwili obecnej możemy być pewni, że dymiły one już w XI w. Przekonują nas o tym wykopaliska archeologiczne oraz analizy chemiczne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tylko kwestią czasu jest udowodnienie wcześniej datowanej metalurgii srebra i ołowiu. Przekonują nas o tym ślady zanieczyszczeń ołowianych w torfach, datowanych metodami radiowęglowymi na wiek IX. W tej chwili w ramach grantu PAN prowadzone są prace nad interpretacją tego niezwykle ciekawego faktu. Oj, będzie się jeszcze działo!

31 Brzetysław I (między 1005 a 1012-1055) pochodził z dynastii Przemyslidów był synem Oldrzycha (Udalryka) i Bożeny. Od 1035 książę Czech. Jeszcze za rządów swego ojca, wykorzystując kryzys monarchii piastowskiej za panowania Mieszka II, w roku 1029 odzyskał dla Czech Morawy. 1038 lub 1039 wkroczył do Polski, ograbił katedrę w Gnieźnie, wywożąc do Pragi relikwie św. Wojciecha, jego brata Gaudentego oraz 5 braci męczenników, a w drodze powrotnej przyłączył do Czech Śląsk. Sukcesy w polityce zewnętrznej skłoniły Brzetysława I do podjęcia próby uniezależnienia się od cesarstwa. W 1041 musiał się jednak ukorzyć przed cesarzem Henrykiem III.

32 Z. Świechowski wyobraża sobie ten krzyż jako rzeźbę o rdzeniu drewnianym obitą złotą blachą. Tylko dla czego w związku z powyższym potrzeba było aż 12 mężczyzn aby go dźwigać? Por. Z. Świechowski, *Sztuka polska – romanizm*, Warszawa 2004, s. 327.

33 Kosmasa Kronika Czechów, przetłumaczyła M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 217-218.

34 Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 21.

35 J. Kaźmierczyk, *Śląskie złoto*, [w:] *Człowiek i środowisko w pradziejach*, red. J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, Warszawa 1983, s. 169-176. Literatura dotycząca badań nad wydobycie złota w Polsce jest wcale obfita.

36 S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Kraków 2009, s. 43.

Wojciech Głowa,  
Aldona Garbacz-Klempka,  
Dariusz Rozmus  
Olkuski ołów na Rynku w Krakowie



# Wojciech Głowa Aldona Garbacz-Klempka Dariusz Rozmus

## Srebrne zamieszanie

Ołów (Pb) występuje w przyrodzie najczęściej w postaci siarczku ołowiu (PbS) czyli blyszczu ołowiowego, zwanego też galeną lub galenitem. W Polsce kruszce ołowiu związane są ze złożami cynkowo-ołowiowymi występującymi na Wyżynie Śląskiej i Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Zawierają one ok. 86,6% ołowiu oraz domieszki: srebra (0,01-0,3%; w niektórych przypadkach nawet 1%), cynku, żelaza, miedzi, antymonu.<sup>1</sup> Złoża cynkowo-ołowiowe znajdowały się w Małopolsce i na Śląsku, zalegając od okolic Olkusza i Sławkowa poprzez Trzebinę, Nową Górę, Chrzanów po Bytom i Tarnowskie Góry. Polska od czasów średniowiecza aż po wiek XVII była jednym z największych producentów ołowiu w Europie. Ołów, obok soli, był głównym rodzimym towarem eksportowym Małopolski, cenionym na rynkach europejskich ze względu na swoją wysoką jakość.

Badania dowodzą, że aż 80-90% produkowanego w Polsce ołowiu wywożono do innych krajów Europy.<sup>2</sup>

W średniowieczu można wyróżnić kilka okresów, w których różne miejsca wydobycia rozświetlane były przez źródła historyczne. Informacje zawarte w XI-wiecznej orientalnej relacji, tzw. Wzmiance o Olkuszu, są przykładem najstarszego źródła obcego pochodzenia wspominającego o kopalnictwie metali kolorowych na ziemiach polskich.<sup>3</sup> Pierwszym zaś źródłem rodzimym, wspominającym o eksploatacji srebra w Polsce (w kasztelanii bytomskiej) jest Bulla Gnieźnieńska z 1136 roku. Źródło to od dawna było i wciąż jest przedmiotem zainteresowań historyków.<sup>4</sup> Osobne opracowania poświęcone temu dokumentowi opublikowali klasycy polskiej historiografii: Antoni Małecki<sup>5</sup> i Stanisław Zakrzewski.<sup>6</sup>

1 Jak wspomniano w tekście, rudom ołowiu jako domieszka towarzyszy kolejny niezwykle pożądany na przestrzeni dziejów komponent - srebro. Z najbogatszych złóż surowiec mógł dawać do 70% ołowiu, resztę stanowiły odpady i oczywiście srebro (ruda srebra). Zawartość srebra w rudzie jest bardzo różna i może maksymalnie sięgać 2,5 do 2,7%. Zwykle jest to siarczek srebrny - argentyt (blyszcz srebrny - Ag<sub>2</sub>S). Kopalnie srebra w sensie kopalni rud tego właśnie metalu (czyli najczęściej argentytu - siarczku srebra a nie rud miedzi lub ołowiu, którym towarzyszą rudy srebra), jeśli je kiedykolwiek wybudowano tylko w celu pozyskania tego jedynego minerału zostały już wyeksploatowane w starożytności. Podobnie nie można było w skali ekonomicznej liczyć na srebro rodzime, występujące w przyrodzie w niewielkich ilościach. Opowieści, że gdzieś znaleziono większe ilości tego czystego metalu, to historie z rodzaju „gdzieś ktoś widział, gdzieś ktoś znalazł”. Nie negując prawdziwości tego typu znalezisk, trudno było na nich opierać opłacalność wydobycia. Metale rodzime należą do wyjątków, nawet złoto występujące w przyrodzie jako metal szlachetny odnajdujemy często w skałach tworzących skomplikowane amalgamaty z innymi metalami (np. rtęcią). Można przyjąć, że nawet żelazo występuje w ekstremalnie rzadkich przypadkach jako w miarę czysty metal, ale jest to żelazo meteorytowe, często w składzie przypominające stal. Istnieją koncepcje, których tu nie sposób rozwijać nie odchodząc zbytnio od głównego toku rozważań, że właśnie kucie żelaza meteorytowego w Anatolii dało początek metalurgii tego metalu - tzw. stal Khalibów/Chalibów. Czy można opierać przewagę ekonomiczną na czymś tak ulotnym jak przeróbka żelaza meteorytowego?

2 D. Molenda, Polski ołów na rynkach Europy środkowej w XIII-XVII wieku, *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, T. 69, 2001, s. 45.

3 Por.: R. Pytel, Wzmianka o Olkuszu oraz o kopalniach złota, srebra i soli w Polsce z XI wieku, „Slavia Antiqua”, t. XVII/1970 oraz D. Rozmus, Czy Olkusz ma coś wspólnego z biblijnym Ha-Elqoś?, „Slavia Antiqua”, t. XLIII/2002, s. 97-132, a także w Ilkusanach: D. Rozmus, O nazwie Olkusz słów kilka, [w:] „Ilcusiana”, nr 1/2009.

4 Zob.: W. Abraham, Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku, Lwów 1893; tenże, Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku, Poznań

Badania archeologiczne w ostatnim dwudziestolecu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykazały, że obszary położone nad Przemszą i Brynicą w okresie wczesnego średniowiecza były znaczącym ośrodkiem górniczo-hutniczym, nastawionym na pozyskiwanie z rud srebra i ołowiu. Co ciekawe, o ile na temat Olkusza i Bytomia mamy wskazówki źródłowe, to dla terenów Zagłębia dysponujemy jedynie źródłami archeologicznymi.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój górnictwa, hutnictwa oraz handlu pozyskanymi przez te gałęzie przemysłu dobrami musiał wpłynąć na dynamiczny rozwój osadnictwa na tym terenie. Nowo powstałe osady były zapleczem dla górników i ludzi pracujących przy piecach hutniczych. Ktoś musiał przecież zapewnić pracownikom tych gałęzi ówczesnej gospodarki pożywienie, usługę duchową a nawet rozrywkę. Efektem przeróbki rud było pozyskiwanie takich metali jak: żelazo, ołów czy też najbardziej pożądany metal - srebro. Przed dalszą przeróbką lub transportem (np. transportem srebra do mennicy) świeżo wytopione metale musiały być przechowywane. Tego typu składy na pewno musiały być narażone na ataki przeciwników politycznych lub zwykłych złodziei. Bez wątpienia był to ważny powód do wznoszenia strażnic a nawet grodów warownych, bowiem te obronne obiekty musiały strzec bezpieczeństwa osad przemysłowych oraz szlaków handlowych.

Grody warowne mogły z kolei z czasem przekształcać się w ośrodki miejskie.

Pozyskiwanie z ołowiu z rud tego metalu jest znane już od czasów młodszej epoki kamienia - neolitu. Sposób otrzymywania ołowiu z rud odkryto najprawdopodobniej równocześnie z wytopem miedzi. Najstarsze miejsce gdzie stwierdzono kontakt człowieka z metalem sięga głęboko w przeszłość, aż do 9 tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Stwierdzono to na stanowisku jaskiniowym - znajdujących się w Iranie w górach Zagros jaskiniach Shanidar<sup>7</sup> (warstwa z jaskini datowana na 8655 przed Chrystusem - daty niekalibrowane). Najstarsze zaś ośrodki metalurgii, w tym wypadku miedzi, znamy z Anatolii w Turcji. Najważniejsze anatolijskie stanowiska to Çayönü - Tepesi, Hallam Çemi, Suberde i inne.<sup>8</sup> Tak jak już wspomniano, wszystkie z wymienionych powyżej badanych archeologicznie osad pochodzą z okresu neolitu (neolitu preceramicznego) i związane są z metalurgią miedzi. Najbardziej jednak do literatury przedmiotu (i tym samym do świadomości badaczy przeszłości) weszły eksplorowane już dość dawno temu stanowiska w Çatal Hüyük (VII-VI tysiąclecie p.n.e.) w Turcji oraz w Tell Halaf w Syrii (koniec VI i V tysiąclecie p.n.e.).<sup>9</sup> W Çatal Hüyük znaleziono biżuterię wykonaną z miedzi rodzimej i, co bardzo mocno trzeba podkreślić, właśnie z ołowiu.<sup>10</sup> I o ile miedź występuje z rzadka jako metal

1962; W. Kętrzyński, Studium o dokumentach z XII wieku, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wyd. Hist., t. XXVI; J. Waręzak, Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu: z uwzględnieniem stosunków gospodarczych w XIV i XV w., *Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, z. 5, Lwów 1929; K. Małczyński, Uwagi nad bullą gnieźnieńską z roku 1136, *Sprawozdania PAU*, 1946, 47, nr 2; tenże, *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, red. E. Małczyńska, Warszawa 1953, s. 176-177.

5 A. Małecki, Studium nad Bullą Innocentego II z 1136 roku, wydana dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, Poznań 1894.

6 S. Zakrzewski, *Studia nad Bullą z R. 1136*, Kraków 1901.

7 S. Łęczycki, *Początki metalurgii oraz górnictwa od Anatolii po Europę centralną*, [w:] *Dzieje górnictwa - element europejskiego dziedzictwa kultury*, red. P. P. Zagożdżon, M. Madziar, t. 3, Wrocław 2010, s. 207.

8 Tamże, s. 207.

9 Tamże, s. 208. Por. również: J. Zablocka, *Historia Bliskiego Wschodu w starożytności*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź, 1982, s. 24-25.

rodzimy, to nie jest to możliwe w wypadku ołowiu. Oznacza to zastosowanie w tym wypadku przez mieszkańców tej osady już w VII tysiącleciu przed Ch. odpowiednich dla wytopu ołowiu procesów hutniczych.

Jak już wspomniano powyżej, najstarsze ośrodki metalurgii ołowiu znajdują się w Turcji w Catal Hüyük (VII-VI tysiąclecie p.n.e.) oraz w Syrii w Tell Halaf (koniec VI i V tysiąclecia p.n.e.).<sup>11</sup> Metal ten był wykorzystywany także w starożytnej Mezopotamii (II tysiąclecie p.n.e.), gdzie czasami otrzymywano brąz jako stop miedzi z ołowiem.<sup>12</sup> Był on jednak zdecydowanie gorszej jakości niż typowy brąz uzyskiwany poprzez stapianie miedzi z cyną. Znane są też z przeszłości brązy antymonowe i arsenowe. Brązy arsenowe są również bardzo dobrej jakości, jednakże metalurgia oparta na arsenie ze względu na silnie trujące właściwości wydzielających przy wytopie tego metalu oparów należała do rzadkości. Na terenie Europy hutnictwo i górnictwo srebra i ołowiu rozwinęły na dużą skalę cywilizacje starożytnej Grecji i Rzymu. Przypuszcza się nawet, że pierwsze teksty Iliady i Odysei Homera zostały spisane na cienkich ołowianych tabliczkach.<sup>13</sup>

Srebro i ołów są metalami, które na pierwszy rzut oka nie mają ze sobą wiele wspólnego. Pierwszy to metal szlachetny (właściwie półszlachetny), nie tak ważny jak złoto, ale również będący przedmiotem pożądania. We wczesnym

średniowieczu (okresie, który nas w tej pracy najbardziej interesuje) był to podstawowy surowiec do wyrobu ozdób i bicia monet. Drugi z nich to metal ciężki, łatwo topliwy, szybko utleniający się i pozornie pospolity, wykorzystywany również w czarnej magii i alchemii.

Wbrew dzisiejszym obiegowym sądom, ołów był metalem dość cennym, z którego także wyrabiano ozdoby i biżuterię, a nawet przybory liturgiczne.<sup>14</sup> Do grobów dostojników kościelnych wkładane były ołowiane tabliczki, wyjaśniające tożsamość zmarłego. Umieszczano na nich modlitwy, a czasami zapisywano zasługi zmarłego. Taką tabliczkę odnaleziono w grobie biskupa Maura, pochowanego w katedrze wawelskiej.<sup>15</sup> Ołowiane tabliczki identyfikacyjne wkładano w okresie średniowiecza również do grobów przedstawicieli rodzin panujących. W Kolonii, w kościele Najświętszej Marii Panny, odkryto kolistą płytkę ołowianą z inskrypcją w grobie zmarłej w 1057r. królowej Rychezy, małżonki króla Mieszka II.<sup>16</sup> Nie tylko do grobów dostojników kościelnych wkładano pateny i kielichy z ołowiu i z cyny. W regionach alpejskich i w dolinie Rodanu odkryto liczne, położone w kościołach i na cmentarzach groby, wyposażone właśnie w kielichy i pateny wykonane z ołowiu i cyny. Są to groby anonimowe, datowane na okres od VIII do X w.<sup>17</sup>

Ołów posiadał wielorakie znaczenie i zastosowanie, przede wszystkim w szeroko pojętym

budownictwie lądowym (np. pokrycia dachów, spojenia rur, oprawa tafli okiennych w tym witraży, czopy łączące bloki kamienia w konstrukcjach murów, itp.). Można bez przesady przyjąć, że ołów był dla ówczesnych ludzi jednym z najważniejszych metali użytkowych.<sup>18</sup>

Ołów jest metalem, którego związki mogą silnie wpływać na zatrucie organizmu człowieka.<sup>19</sup> Do kręgu bajek można jednak zaliczyć teorie, jakoby upadek starożytnego Rzymu spowodowało picie przez ludzi wody doprowadzanej do Wiecznego Miasta ołowianymi rurami, co mogło prowadzić do jej skażenia i zatrucia ludzi, którzy czerpali z nich wodę. Przede wszystkim tylko niektóre z rur lub elementów rur (np. spojenia) sporządzano z ołowiu. Głównie w użyciu były rury ceramiczne, takie też dominowały w innych, prowincjonalnych ośrodkach miejskich.

Znana jest również praktyka stosowania we wczesnym średniowieczu ołowianych znaków pieczętnych na towarach, których setki znajdowano już w XIX wieku.<sup>20</sup> Ołowianymi plombami opatrywano także pęki skórek zwierząt futerkowych. Wówczas pełniły one najprawdopodobniej wraz ze skórkami rolę pieniądza niemonetar-

go.<sup>21</sup> Jeden z badaczy starszej generacji, Karol Bołsunowski uważał, że używany w tym celu ołów pochodził z Olkusza.<sup>22</sup>

Ołów służył także do odciskania znaków księżących - tak zwanych *bull*.<sup>23</sup> Jedną z takich *bull*, odkryta w Wielkopolsce przez małżeństwo Mirosława i Małgorzatę Androłojców, została poddana wszechstronnym badaniom, które opublikowano w postaci monografii książkowej tego zabytku.<sup>24</sup> Dalsze badania zaowocowały opublikowaniem kolejnego artykułu na ten temat.<sup>25</sup> Wyniki analiz mogą wskazywać na pochodzenie ołowiu z rejonu określonego jako niecka bytomsko-chrzanowska, czyli z obszaru występowania eksploatowanych już od wczesnego średniowiecza złóż najważniejszej rudy ołowiu - galeny (PbS).<sup>26</sup> W ramach dygresji można dodać, że z obszaru położonego nad rzekami Przemszą i Brynicą znamy wykonane z ołowiu zarówno ozdoby w typie brosz<sup>27</sup> jak i liczne ołowiane kabłączki skroniowe.

Pożytków z opanowania umiejętność obróbki wszelakich metali w dziejach ludzkości nie ma potrzeby uzasadniać. Złoto i srebro były wyznacznikami potęgi i bogactwa. O zdobyciu bogactwa i władzy oraz jej utrzymaniu decydowała

10 S. Łęczycki, Początki metalurgii..., s. 208

11 J. Zabłocka, Historia Bliskiego Wschodu..., s. 24-25.

12 Tamże, s. 179, 218.

13 Por.: T. Sinko, Wstęp, [w:] Homer, Iliada, Wrocław 2004, s. LXI. Szczególnie cenne teksty często zapisywano w starożytności na metalowych nośnikach. Mógł to być ołów, ale też i miedź. Część spośród słynnych tekstów z Qumran (Jordania) została zapisana na cienkich blachach miedzi.

14 Chodzi tutaj przede wszystkim o kielichy i pateny, które wedle sugestii Zygmunta Świechowskiego wkładano duchownym do grobów. Por.: Z. Świechowski, Sztuka polska - Romanizm, Warszawa 2004, s. 328.

15 Por.: E. Dąbrowska, Średniowieczne pochówki biskupie, [w:] Groby, relikwie i insygnia - Studium z dziejów mentalności średniowiecznej, Warszawa 2008, s. 44-45, ryc. 3.

16 Por.: E. Dąbrowska, Groby członków dynastii piastowskiej [w:] Groby, relikwie i insygnia..., s. 152.

17 Tamże, s. 165.

18 A. Zabierski, Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w Polsce wczesnośredniowiecznej, [w:] Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, t. I, Warszawa 1957.

19 Por.: J. O. Nriagu, Lead and Lead Poisoning in Antiquity, John Wiley and Sons Inc. New York - Brisbane - Toronto - Singapore 1987 (tam też obfita literatura przedmiotu dotycząca objawów zatrucia związkami ołowiu).

20 T. Lewicki, Znaczenie handlowe Drohiczyzna nad Bugiem we wczesnym średniowieczu i zagadkowe plomby ołowiane znalezione w tej miejscowości, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 2 (rok IV), Warszawa 1956, s. 289-297. Por. też: K. Musianowicz, Drohiczyn we wczesnym średniowieczu, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 6, 1969, s. 13.

21 Nawet dzisiejsza waluta Chorwacji swoją nazwą (Kuna) nawiązuje do tych starodawnych obyczajów.

22 K. Bołsunowski, Znaki symboliczne na ołowiu (plomby), ich znaczenie i klasyfikacja, „Światowid”, t. 4, Warszawa 1902 r. s. 58.

23 W zasadzie „bulla” była znakiem pieczętnym papieża i cesarza, przejętym (ze zmienionym wizerunkiem) przez niektórych władców świeckich.

24 Bulla Bolesława księcia Polski, red. M. Andrałojć, M. Andrałojć, Poznań 2006.

25 M. Andrałojć, M. Andrałojć, Bulla księcia Bolesława Krzywoustego, „Roczniki Historyczne”, R.LXXV, 2009, s. 25-42.

26 M. Biborski, A. Biborski, Wyniki badania składu chemicznego bulli wczesnośredniowiecznej z miejscowości Głębokie, gmina Kiszowo woj. Wielkopolskie, [w:] Bulla Bolesława księcia Polski..., s. 100. Por. też: D. Rozmus, Uwagi o produkcji ołowiu w Polsce w XI i XII w., [w:] Bulla Bolesława Księcia Polski..., s. 105-111.

27 L. Krudysz, D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, Badania archeologiczne wczesnośredniowiecznej osady hutniczej w Dąbrowie Górniczej - Łośniu (stanowisko 8), województwo śląskie, [w:] Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005-2006, red. E. Tomczak, Katowice 2007, s.103 ryc. 4 a, c.

jednak broń wykonana z ostatnich metali. Kruszcem, zwłaszcza szlachetnym, przypisywano wiele cech symbolicznych: były uniwersalnym miernikiem wartości. Jak słusznie zauważa Wojciech Dzieduszycki, z procesem wartościowania kruszców wiąże się wiele tradycyjnych wartości społecznych, takich jak: władza, prestiż i honor,<sup>28</sup> ale i inne atrybuty związane z kulturą duchową człowieka. Zapewne, ze względu na swój ciężar, ołów symbolizował w średniowieczu człowieka obciążonego grzechami.<sup>29</sup>

Złoża interesujących nas metali występują w obrębie pokładów wapieni i dolomitów kruszonośnych. Na całym terenie występowania wspomnianych powyżej skał kruszonośnych o pochodzeniu triasowym miały miejsce przed milionami lat poważne zaburzenia tektoniczne, które doprowadziły do rozerwania się warstw stratygraficznych. W wyniku przesunięć powstały uskoki, a niekiedy rowy i zręby tektoniczne. Na obszarze zachodniego skraju Jury Krakowsko-Częstochowskiej niektóre partie złóż zostały - w wyniku tych procesów - wyniesione blisko powierzchni ziemi, a czasem wręcz na jej powierzchnię. Te właśnie partie, gdzie dolomity kruszonośne mają wychodnie lub zalegają tuż pod warstwą piasków, schodząc na głębokość kilkunastu, a najwyżej kilkudziesięciu metrów od powierzchni ziemi, mogły być eksploatowane we wczesnym średniowieczu, ze względu na

możliwość ich odkrycia i wybierania rud przy pomocy prostych środków technicznych. Mówimy wszak o czasach, w których górnictwo opierało się na płytkich odkrywkach. Przy poszukiwaniu i odkrywaniu surowców mineralnych kierowano się przede wszystkim doświadczeniem górników. Drażnienie głębokich szybów nie wchodziło w tych czasach w grę. Głównym problemem było zapewnienie wystarczającej do oddychania cyrkulacji powietrza oraz zabezpieczenie przed zalewaniem szybów przez wody gruntowe. Duże zmiany polegające na rozwoju górnictwa z systemem sztolni możemy datować od wieku XIII-tego.<sup>30</sup>

Wedle dokumentu księcia Leszka Białego z lat 1221-1224, brać górnictwem można było podzielić w tamtych czasach na dwie kategorie: poszukiwaczy zwanych *inventores* i kopaczy nazywanych *fossors*.<sup>31</sup> Poza specjalistami, w kopalniach pracowali również przestępcy lub ludzie, których uznano za przestępców w ówczesnych realiach politycznych. Biskup Wincenty Kadłubek w swej Kronice polskiej, kierując krytyczne uwagi w stronę Mieszka III Starego informował czytelników, że *atoli bardzo ludzko się z tobą postępuje, gdy możesz uwolnić się [od kary] odliczoną monetą, gdy raczej powinienes zostać skazany według wypróbowanego prawa na [zesłanie] do kopalni kruszcu dla skarbu*.<sup>32</sup> Wprawdzie tekst z kroniki biskupa Wincentego Kadłubka odnosi się do wieku XII, ale jednocześnie odwołuje się do prawa istniejącego

(wypróbowanego) od dłuższego czasu.

Jak już wspomnieliśmy powyżej, dopiero opisanie technik odwadniania kopalń i konstruowania sztolni umożliwiło budowę głębokich chodników. Badania kopalń z okresu wczesnego średniowiecza są słabo zaawansowane.<sup>33</sup> Podjęto przede wszystkim próby zlokalizowania i zmapowania kopalń nowożytnych, które często, co trzeba mocno zaznaczyć, nakładają się na miejsca wcześniejszej eksploatacji kruszców. Odtwarza się również w pracach historycznych strukturę organizacyjną nowożytnego górnictwa.<sup>34</sup> Ważną częścią tego typu akcji badawczych jest kwerenda archiwalna, dotycząca wszystkich informacji odnośnie zabytków archeologicznych, badań wykopaliskowych, odkryć przypadkowych oraz przekazów historycznych dotyczących danego terenu a znajdujących się w archiwach, bibliotekach i muzeach. Analizuje się również nazewnictwo miejscowe, dzięki czemu czasami można odtworzyć historię zasiedlenia i zagospodarowania danego terenu, nawet nie dysponując bezpośrednimi danymi archeologicznymi. Przykładem są nazwy miejscowe typu Warpie i Kopanina, występujące właśnie na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, a oznaczające pozostałości po eksploatacji rud metali (hałdy, zasypane szyby górnicze itp.).<sup>35</sup> Czasami do tego typu określeń włącza się miejscowości nazywane „Góra” np. Nowa Góra (w sensie nowa kopalnia?).

Z młodszych okresów, głównie od wieku XVI, kiedy opłowiano techniki budowy sztol-

ni, pochodzą pozostałości ogromnych, wielokilometrycznych założeń w postaci ciągów krytych drewnianymi stropami, chodników i sztolni odwadniających. Nawet w czasach współczesnych można jeszcze odsłaniać i dokumentować całe odcinki tych obudowanych, podstemplowanych chodników.<sup>36</sup> Najwięcej tego typu zabytków przetrwało w rejonie Olkusza. Do dzisiaj znaczącymi formami terenowymi są pozostałości sztolni Ponikowskiej (powstała pomiędzy 1563-1621r.), Pileckiej znanej też jako Staroolkuska (powstała pomiędzy 1576-1615r.), Starczynowskiej zwana również Królewską (powstała pomiędzy 1548-1576r.), Czajowskiej znanej też jako Leśną (powstała pomiędzy 1564-1590r.) i Ostowickiej znana też jako Centauryjska (powstała pomiędzy 1566-1590r.). Istotnymi elementami krajobrazu są też czasami, poza wspomnianymi powyżej licznymi wyrobiskami i lejami po wyeksploatowanych szybach górniczych, hałdy żużla zwanego lokalnie pierzyną (pojawia się też określenie Jerzyna).

Wydobywany w regionie ołów trafiał na rynek handlowy, w tym do pobliskiej metropolii - Krakowa. Realizowane w ostatnich latach badania archeologiczne krakowskiego Rynku Głównego dostarczyły wielu, nierzadko zaskakujących odkryć. Wśród szeregu nowych źródeł wskazać możemy także te materiały, które stanowią istotne novum dla studiów nad krakowskim handlem doby średniowiecza. Odnalezienie w nawarstwie- niach Rynku licznych zabytków ołowianych daje

28 W. Dzieduszycki, *Kruszcze w systemach wartości i wymiany społeczeństwa Polski wczesnośredniowiecznej*, Poznań 1995, s. 11.

29 D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 144.

30 D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI wieku*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1963, s. 51.

31 A. Rutkowska-Płachcińska, *Uzyskiwanie surowców mineralnych*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie - od XIII - XV w.*, t. 2, red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław 1978, s. 60.

32 Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1992, s. 180 - 181. Mieszko III Stary skazując na taką karę był wówczas (przed 1177 r.) princepsiem (księciem krakowskim) i miejsce zesłania - kopalnie kruszcu - mogły znajdować się na terenie kasztelanii bytomskiej (w skład której wchodziły znaczące obszary nad Przemszą i Brynicą z okręgiem siewierskim włącznie), przekazanej książętom śląskim przez Kazimierza Sprawiedliwego w roku 1179. Sformułowanie kopalnie kruszcu ewidentnie wskazuje na metale szlachetne, w tym srebro. W tym sprawozdaniu nie zajmujemy się istnieniem kasztelanii sławkowskiej. Por.: S. Kołodziejcki, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994, s. 14.

33 Na temat tego typu prac por.: T. Stolarczyk, *Pozostałości średniowiecznego górnictwa jako przedmiot badań archeologicznych na terenie Europy Środkowej*, [w:] *Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej - studia i materiały*, nr 117 (32)/2006, s. 267-277.

34 Por.: A. J. Wójcik, *Zachodni Okręg Górniczy - studia z dziejów geologii i górnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 2008.

35 Na ten temat porównaj: A. Rybak, *Państwowe górnictwo galmanu na terenie Dąbrowy Górniczej w XIX w.* Dąbrowa Górnicza 2002 oraz: A. Rybak, *Ślady górnictwa kruszcowego na terenie Dąbrowy Górniczej i jej okolic*, [w:] *Archeologiczne i historyczne ślady górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, red. D. Rozmus, Kraków 2004, s. 107-124.

36 D. Molenda, *Olkusze w okresie zahamowania rozwoju w końcu XV i w I w pierwszej połowie XVI wieku*, [w:] *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, Warszawa - Kraków 1978, il. na s. 238-239.

potencjalną możliwość do studiów nad zagadnieniem „krakowskiego ołowiu” lub może lepiej „olkuskiego ołowiu” w Krakowie. Podejmując próbę zasygnalizowania tego tematu, autorzy prezentują go z perspektywy zarówno nauk historycznych jak i nauk ścisłych, wykorzystujących nowoczesne techniki analityczne w badaniach metaloznawczych.

W tranzytowym handlu ołowiem Kraków pełnił rolę ośrodka centralnego, w którym zbiegały się drogi z Olkusza, Sławkowa, Trzebini i wielu innych rejonów wydobywczych oraz hutniczych Małopolski i Śląska. Krakowski handel ołowiem sankcjonowały akty prawne, zapewniające miastu nieodzowne przywileje i monopole. Pieczęć nad dystrybucją sprawował urząd Wagi Wielkiej (Ołownej), pobierający podatki a zarazem gwarantujący rzetelność dokonywanego pomiaru i jakości towaru. Dopelnieniem rynku obrotu ołowiem były działające przy Wadze Wielkiej topnie i składy tego metalu. Przez Kraków zatem i z udziałem kupców krakowskich wysyłano ołów do Prus, a następnie do Flandrii i Anglii, eksportowano go także na Węgry i do Czech a przez Śląsk do Saksonii.<sup>37</sup>

W XIII wieku Małopolska stała się terenem eksploracji poszukiwaczy kruszców, zarówno miejscowych jak i przybyszów. Przyzwolenie

na poszukiwanie kruszców, a także zapewnienie opieki, oparte było na przywileju x. Leszka Białego, zwanym „ordynacją górniczą”.<sup>38</sup> Pismo, wydane pomiędzy rokiem 1218 a 1227 jest najstarszym dokumentem regulującym kwestie górnicze na ziemiach polskich, a zarazem dowodem zaangażowania tak władcy dzielnicy krakowskiej jak i biskupa krakowskiego w poszukiwania soli i kruszców.<sup>39</sup> Innym poświadczeniem aktywności w poszukiwaniu złóż ołowiu jest dokument x. krakowskiego Bolesława Wstydliego, wystawiony w roku 1249 dla klasztoru cystersów w Wąchocku,<sup>40</sup> nadający temuż klasztorowi koncesję na prowadzenie poszukiwań i eksploatację kruszców w ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Dokument ten odnosi się zapewne do górniczej eksploracji w obszarze złóż kieleckich (rejon Chęciny), ustalając zarazem podział zysków z odkrytych w przyszłości złóż soli, ołowiu, miedzi, cyny oraz srebra i złota.<sup>41</sup>

Powszechnie uważa się, że pozyskiwanie rud ołowiu ze złoża śląsko-krakowskiego rozpoczęło w XII wieku, choć istnieją wyraźne przesłanki dla cofnięcia tego momentu do wieku XI.<sup>42</sup> Najwcześniejsze daty radiowęglowe ze stanowisk, na których odkryto ślady ołowiarstwa, są bardzo wczesne. Niektóre z tych próbek uzyskane z osady w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach Wielkich

są tak wczesne, że wzbudziły kontrowersje i niedowierzanie wśród samych odkrywców. Jedna z dat radiowęglowych uzyskanych podczas badań w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach Wielkich, dat C<sup>14</sup>, oscyluje w obrębie X wieku (rok 915 ± 79).<sup>43</sup>

Jednak źródłowe potwierdzenie eksploracji tych złóż przynosi stosunkowo późny dokument księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydliego, nadającego w 1257 roku Klaryskom z Zawichostu dochód z ołowiu olkuskiego.<sup>44</sup> Efektem szeroko zakrojonej akcji poszukiwawczej kopalni w Małopolsce i na Śląsku, a nierzadko także odkryć przypadkowych, było wytworzenie się w tym rejonie kilku ośrodków górniczych.

Wśród licznych zagadnień wciąż powracających w naukowych dyskusjach nad Krakowem „okołolokacyjnym” znajdujemy aspekt gospodarczych podstaw tego organizmu miejskiego, ewentualnej kontynuacji zjawisk i procesów typowych dla okresu wcześniejszego, jak i wprowadzenia nowych cech gospodarki, odpowiadających dojrzałej fazie rozwoju gminy miejskiej. Do rzędu najbardziej istotnych powinniśmy zaliczyć kwestię funkcji handlowej polokacyjnego Krakowa. Jak słusznie zwrócił na to uwagę J. Wyrozumski, to handel stymulował postęp i wzrost gospodarczy.<sup>45</sup> W dociekaniach nad tym zagadnieniem badacze zdani są na dość ograniczony zasób źródeł pisanych, najczęściej sporadycznie i jedynie po-

średnio odnoszących się do ponadregionalnego handlu Krakowa. Wobec wyczerpywania się możliwości historycznych eksploracji, ciężar kontynuowania prac przenoszony jest stopniowo na barki archeologii. Zauważalna intensyfikacja prac wykopaliskowych, prowadzonych w ostatnich czasach w obrębie zespołu staromiejskiego, dostarczyła wielu nowych informacji dla omawianego zagadnienia. W tym kontekście znaczenie nie do przecenienia mają badania krakowskiego Rynku Głównego.<sup>46</sup> Efektem realizowanych od dłuższego czasu prac archeologicznych jest nowy zasób źródeł; wśród nich widoczne są niezwykle interesujące znaleziska o znaczeniu wręcz kapitalnym dla badań nad handlem „krakowskim ołowiem”. Wzmiankowany w archiwaliach czeskich czy węgierskich „krakauer bley” był niczym innym, jak ołowiem pochodzącym ze śląsko-załębiowsko-krakowskich złóż rud tego metalu; z regionu wydobywczo-metalurgicznego, dla którego Kraków stał się handlowym emporium.

Niełatwe jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, od kiedy ołów staje się istotną gałęzią handlu krakowskiego. W sposób nie budzący wątpliwości możemy odnieść to do początku wieku XIV. Najstarsze księgi miejskie przechowały bowiem informację o funkcjonującej w Krakowie Wadze Ołownej (bliwage); wzmianka ta odnosi się do roku 1302.<sup>47</sup> Bardzo wcześnie, bo w roku 1307 mamy poświadczoną źródłowo ulicę Sławkowską

37 S. Kutzraba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902, s. 26.

38 Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257-1506, cz. I-IV (t. I-II), wyd. F. Piekosiński, Monumenta Medii Aevii Historica, Kraków 1879-1882, rkp 12; dalej w tekście KDKr [12].

39 J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku*, Kraków 1968, s. 56-57; K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 16-17, 49-50, 107; J. Wyrozumski, *Pierścień Kingi*, Warszawa 1999, s. 66-67.

40 Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddz. III, Zbiory Rusieckich, rkp nr 14.

41 K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami*, op.cit., s. 54-57.

42 Por. m. in.: D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne zagłębienie metalurgii srebra i ołowiu na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, [w:] *Początki i rozwój miast Górnego Śląska. Studia interdyscyplinarne*, red. D. Ablamowicz, M. Furmanek, M. Michnik, Gliwice 2004, s. 301-305; D. Rozmus, J. Roś, *Wczesnośredniowieczny piec do wytopu srebra i ołowiu w Dąbrowie Górniczej – Łośniu*, stan. 2, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 52 / 2000, s. 389-403; R. Bodnar, D. Rozmus, *Wczesnośredniowieczne ślady hutnictwa w Dąbrowie Górniczej – Łośniu oraz na obszarach pogranicznych*, [w:] *Archeologiczne i historyczne ślady Górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, red. D. Rozmus, Kraków 2004, s. 9-60; R. Bodnar, D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, *Wczesnośredniowieczne odważniki i ciężarki ołowiane z Dąbrowy Górniczej-Łośnia, Dąbrowa Górnicza – Kraków*, 2007, s. 12.

43 A. Rogaczewska, *Osada wczesnośredniowieczna w Dąbrowie Górniczej – Strzemieszycach Wielkich*, [w:] *Osadnictwo nad Przemszą i Brynicą w średniowieczu*, red. J. Sperka, S. Witkowski, Sosnowiec – Cieszyn 2005, s. 81.

44 Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. I-IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876-1905, rkp 165; dalej w tekście KDMp [165].

45 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa. Kraków do schyłku wieków średnich*, t. 1, Kraków 1992, s. 178.

46 W 2003 roku prace krakowskiego Muzeum Archeologicznego pod kierunkiem mgr E. Zaitza - po wschodniej i zachodniej stronie rynku; 2004 - badania zachodniej strony rynku (Muzeum Archeologiczne w Krakowie); 2006 - badania przy północnym wejściu do Sukiennic oraz w tzw. krzyżu Sukiennic (Muzeum Archeologiczne w Krakowie); równolegle w latach 2005-2007: badania wschodniej i północnej strony rynku, w tym rejon Wielkiej Wagi (Zespół pod kierunkiem dr Cezarego Buško); 2008 - badania w piwnicach Sukiennic (S. Dryja, W. Głowa); 2009 - badania w obrębie Kramów Bogatych i ponownie po północnej stronie Sukiennic (C. Buško, S. Dryja, W. Głowa).

47 Najstarsze księgi miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, wyd. F. Piekosiński i J. Szujki, cz. I-II, Monumenta Medii Aevii Historica, t.4, Kraków 1878, rkp 24; dalej w tekście: NKK I, [24].

(*platea Slawkoviensis, Slakischegasse*),<sup>48</sup> co Jerzy Wyrozumski łączy z traktem handlowym wiodącym do Sławkowa, który zdaniem tego historyka już w wieku XIII był znaczącym ośrodkiem wydobycia i przerobu rudy ołowiu.<sup>49</sup>

Związki Sławkowa z Krakowem, poczynione tam inwestycje krakowskiego biskupa Jana Muskaty<sup>50</sup> sugerują, że ołów z tego rejonu wydobywanego dostarczany był do Krakowa w wieku XIII. Nie brak jednak badaczy, którzy podważają tę szczególną rolę Sławkowa.

Badacz średniowiecznego Sławkowa, J. Pierzak, po zestawieniu najważniejszych dla dziejów miasta dokumentów historycznych stwierdził, że nie zawierają one żadnych danych na temat górnictwa i hutnictwa sławkowskiego z okresu od XIII do początków XV wieku.<sup>51</sup> J. Pierzak zastanawiając się nad przyczynami milczenia źródeł na temat górnictwa stawia tezę, że *Sławków stanowił raczej twierdzą niż spokojne miasteczko górnicze*.<sup>52</sup> Przyczyn tego stanu dopatruje się w konflikcie biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa z księciem Leszkiem Czarnym, a później w konfliktach kolejnego biskupa, Jana Muskaty, stronnika Wacława II Czeskiego z walczącym o tron Władysławem Łokietkiem.<sup>53</sup> Jak przypuszcza J. Pierzak, rozciągające się w kierunku Olkusa bogate złoża rud srebra i ołowiu wychodziły poza obręb włości biskupich na tereny szlacheckie i królewskie, stąd też eksploatacja złóż w tym kie-

runku nie była możliwa. Mogła się ona, jego zdaniem, rozwijać jedynie w kierunku Strzemieszycy czy położonego nieopodal Łośnia.<sup>54</sup> A więc nie sam Sławków, ale jego okolice.

Już w XIII w. ołów służył nie tylko zaspokojeniu potrzeb miejscowych (wcale niemałych), ale przede wszystkim wraz z solą był przedmiotem handlu na dużą skalę; handlu realizowanego na rynkach krajowych i poza granicami państwa. Przesłanką dla tezy o wczesnej organizacji handlu ołowiem „krakowskim” jest informacja o dochodach klarysek starsządeckich z ceł na ołów, które zakon czerpał „od dawna”, skoro w roku 1310 były uważane za *iuxta antiqua consuetudinem*.<sup>55</sup> Spór o ów pobór cła do kupców krakowskich został rozstrzygnięty przez królewskich arbitrów (kasztelanów krakowskiego i sądeckiego), którzy powołując się na *secundum consuetudinem antiquam* (stary zwyczaj) określili wysokość opłaty na 1 kwartnik (1/2 grosza) od centnara ołowiu.<sup>56</sup> Możemy zatem przyjąć, że prawo poboru cła sądeckiego na transportowany z Krakowa ołów sięgało jak się wydaje ostatniej ćwierci XIII wieku. Czasów jeszcze wcześniejszych - II połowy wieku XIII - dotyczy przywilej króla węgierskiego Beli IV z 1265 roku, ustanawiający opłaty w komorze celnej w Twardoszynie (Tvrdošin/Słowacja), wyszczególniający wśród innych towarów także towary przewożone z Krakowa: sól i ołów.<sup>57</sup> Możemy zatem stwierdzić, że ołów ze złóż małopo-

skich z pewnością docierał do Krakowa około połowy wieku XIII. W dodatku już wówczas był przedmiotem handlu dalekosiężnego. Wydaje się oczywistym nie tylko „ekspediowanie” w Krakowie tego towaru w dalszą drogę, ale i realizowanie miejscowej obróbki tego metalu na jakąś, trudną dziś do określenia, skalę.

Jednym z nowych znalezisk archeologicznych, potwierdzających wczesne pojawienie się ołowiu w strefie Rynku Głównego i zarazem dowodem na przetapianie ołowiu w tym rejonie jest tzw. obiekt II/08, zlokalizowany kilkanaście metrów na północ od Sukiennic.<sup>58</sup> Obiekt ten został określony przez odkrywców jako relikwiarz pracowni metalurgicznej, a pozyskany z niego materiał zabytkowy - w tym kilkakrotnie ułamki naczyń ceramicznych, ostrza noży, bryłki żużla,<sup>59</sup> fragment tygielka odlewniczego,<sup>60</sup> niewielka bryłka żużla ołowiu,<sup>61</sup> jak również zachowane palenisko - dawały zdaniem autorów badań podstawę dla takiej interpretacji jego funkcji. Datowanie określono w szerokich ramach chronologicznych - na wiek XII lub początek wieku XIII, a podstawą datowania była analiza cech ceramiki naczyniowej oraz relacje stratygraficzne. Planistycznie i stratygraficznie obiekt II wpisywał się w horyzont osady wczesnośredniowiecznej, funkcjonującej w wieku XII i I połowie XIII w. na obszarze późniejszego rynku miasta lokacyjnego. Elementy tego horyzontu osadniczego zostały rozpoznane zarówno w trakcie dawniejszych badań, prowadzonych przez zespół Kazimierza Radwańskiego, jak i podczas

obecnych badań zespołu Cezarego Buśko. Warto przytoczyć opinię K. Radwańskiego, dostrzegającego w południowo-zachodniej strefie Rynku Głównego koncentrację wczesnośredniowiecznych obiektów (warsztaty i piece), związanych z szeroko rozumianą metalurgią, głównie produkcją (wytopem) i obróbką rud żelaza.<sup>62</sup> Najwcześniejsze z tych obiektów datowane były na wiek XI/XII, a zasadnicza aktywność przypadła na XII i I połowę XIII wieku. Ciąg ulicy Brackiej i jej przedłużenie w obrębie Rynku wydaje się być osią komunikacyjną osady kowali i odlewników.<sup>63</sup> W takie założenie wpisywałaby się także wzmiankowana powyżej pracownia, oznaczona jako obiekt II/08. Choć poza samym potwierdzeniem przetopu ołowiu niewiele więcej można stwierdzić; jak się wydaje była to działalność uboczna prowadzona na stanowisku przeznaczonym przede wszystkim do obróbki żelaza.

Dla Krakowa przedlokacyjnego dysponujemy kolekcją wyrobów z ołowiu, wiązanych przez badaczy z warsztatami lokalnymi. Są to przede wszystkim odważniki stożkowe i beczułkowate, znajdujące w obrębie krakowskiego zespołu osadniczego - zarówno na wzgórzu Wawelskim, na podgrodziu Okolskim, jak i na obszarze osad otwartych. Innym typem zabytków są krążki ołowiane, pozyskane w toku prac eksploracyjnych prowadzonych na Wawelu (3 sztuki) i na podgrodziu (plac Marii Magdaleny); wszystkie o zbliżonych parametrach (średnica od 1,4-1,8 cm; waga 3,5-4,1 g.). Sprawą dyskusyjną jest

48 Tamże, NKK I, [46].

49 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa...*, s. 180.

50 Fundacja w 1298 szpitala Duchaków dla okaleczonych górników (J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I-III, Kraków 1863-1864, s. 56).

51 J. Pierzak, *Górnictwo i hutnictwo rud ołowiu i srebra w Sławkowie w okresie od XIII do XVI wieku (na podstawie źródeł pisanych i archeologicznych)*, [w:] *Archeologiczne i historyczne ślady górnictwa i hutnictwa...*, s. 101.

52 Tamże, s. 101; J. Pierzak, *Zamek biskupów krakowskich w Sławkowie*, Bytom 2002, s. 63-65, 238-242.

53 Problematyka została omówiona przez J. Pierzaka, *Zamek biskupów krakowskich...*, s. 57-63, 63-65, 238-242.

54 J. Pierzak, *Górnictwo i hutnictwo rud ołowiu...*, s. 101.

55 *Najstarsze księgi miasta...*, KDKr I, [7].

56 Cyt. za: J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa...*, s. 221.

57 Tamże, s. 180.

58 Odkryty w roku 2008; w badaniach S. Dryji i W. Głowcy; nie publikowane.

59 Nr inw. polowego: W04/08, W 05/08.

60 Nr inw. polowego: W09/08.

61 Nr inw. polowego: W101/08.

62 K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny. Rozwój przestrzenny*, Kraków 1975, s. 158.

63 *Ibidem*, s. 158; autor nawiązał do starszej tezy postawionej przez K. Jażdżewskiego: K. Jażdżewski, *Kształtowanie się wczesnośredniowiecznej kultury miejskiej w Polsce w świetle badań w latach 1945-1954*, [w:] *Pierwsza Sesja Archeologiczna IHKM PAN*, 1955, Warszawa 1957, s. 337, 338.

jednak nadal określenie funkcji tych zabytków (odważnik lub pieniądz niemonetarny).<sup>64</sup> Spośród zabytków ołowianych pochodzących z Rynku Głównego dla tego horyzontu czasowego możemy wskazać cechowany odważnik, znaleziony w nawie romańskiego kościoła św. Wojciecha, datowany na przełom XI/XII w.<sup>65</sup> Całą serię różnego typu odważników znaleziono także w nawarstwieniach średniowiecznych Rynku, w tym także kilka odkryto w poziomach przedlokacyjnej osady (ryc. 1).



Krażki ołowiane pozyskane z badań archeologicznych Rynku Głównego w Krakowie. Fot. W. Głowa (ryc. 1)

Wśród obiektów z ołowiu, pochodzących z krakowskiego zespołu osadniczego, jeszcze wcześniejszą metrykę mają tzw. kabłączki skro-

niowe. Ten rodzaj ozdoby służącej do przystrojenia kobiecej głowy znany jest przede wszystkim z inwentarzy grobowych. Egzemplarz takiego kabłączka esowatego znany jest z dawnych badań „Okółu” (podgrodzia Wawelskiego) i datowany szeroko na wczesne średniowiecze.<sup>66</sup> Analogiczne ozdoby wchodziły w skład inwentarzy grobowych wczesnośredniowiecznego cmentarzyska szkieletowego, odkrytego na Rynku Głównym w Kra-



Kabłączek skroniowy z cmentarzyska odkrytego na Rynku Głównym w Krakowie. Fot. T. Kalarus (ryc. 2)

kowie (ryc. 2).<sup>67</sup> Podobnie jak całe cmentarzysko, możemy je umieścić w ramach chronologicznych

od schyłku wieku X po koniec XI stulecia.

Do okresu wczesnego średniowiecza możemy odnieść także inny zabytek z Rynku: niewielki plaster ołowiu o średnicy ~7cm, znaleziony we wnętrzu obiektu mieszkalnego, datowanego na ok. XII – 1.poł. XIII wieku.<sup>68</sup> Pośrednim dowodem dostarczania ołowiu do omawianego zespołu osadniczego jest ceramika naczyniowa. Zdaniem K. Radwańskiego, w lokalnych warsztatach garncarskich możemy się liczyć ze stosowaniem polew ołowianych już w XI wieku. Polewy te, początkowo rzadkie, w miarę upływu czasu stały się powszechnym zabiegiem technologicznym, typowym dla garncarstwa krakowskiego.

Do okresu wczesnego średniowiecza możemy odnieść także inny zabytek z Rynku: niewielki plaster ołowiu o średnicy ~7cm, znaleziony we wnętrzu obiektu mieszkalnego, datowanego na ok. XII – 1.poł. XIII wieku. Pośrednim dowodem dostarczania ołowiu do omawianego zespołu osadniczego jest ceramika naczyniowa. Zdaniem K. Radwańskiego, w lokalnych warsztatach garncarskich możemy się liczyć ze stosowaniem polew ołowianych już w XI wieku. Polewy te, początkowo rzadkie, w miarę upływu czasu stały się powszechnym zabiegiem technologicznym, typowym dla garncarstwa krakowskiego.

W chwili obecnej należy sądzić, że początki szkliwienia naczyń związane są z terenami Zagłębia Dąbrowskiego.<sup>69</sup> To z stamtąd idea oraz umiejętności jak i również wyroby docierały do Krakowa.

W pierwszej połowie wieku XIII szkliva ołowiane znalazły nowe zastosowanie – pokrywano nimi li-cowe powierzchnie ceramicznych płytek posadzkowych, w produkcji których Kraków stał się niekwestionowanym centrum.



Fragment szklwionej oliwkową polewą ceramiki zdobionej ornamentem bizantyjskim<sup>70</sup>. Dąbrowa Górnicza – Łośnia XI – XII w. (ryc. 3)

Do wczesnej fazy miasta lokacyjnego możemy odnieść zabytek jakim jest ścinek („róg”) ołowiu, odcięty zapewne od większej sztaby na etapie jej rozdrabniania.<sup>71</sup> Został znaleziony w warstwie kulturowej datowanej na 2 połowę XIII wieku lub sam początek XIV w. W obrębie jednego ze starszych, brukowanych traktów komunikacyjnych krakowskiego Rynku, znaleziono blaszkę ołowianą;<sup>72</sup> jest to zapewne odpad produkcyjny, o czym mogą świadczyć nacięcia. Zabytek datowany stratygraficz-

64 K. Wachowski, Wagi i odważniki na Śląsku wczesnośredniowiecznym na tle porównawczym, „Przegląd Archeologiczny”, nr 22, 1974, s. 180-181; A. Krzysztofowicz, Znaleźiska odważników wczesnośredniowiecznych na terenie Krakowa, „Materiały Archeologiczne”, t. 10, 1969, s. 195-203. Por. też: J. Firlet, hasło „krażek ołowiany”, [w:] Kraków w chrześcijańskiej Europie X-XIII w., Kraków 2006, s. 424, ryc.74 oraz niezwykle ciekawe ujęcie tematu przedstawione w: A. Zaborski, Bilans i przyszłość badań nad tekstem Ibrahima ibn Jakuba, [w:] Ibrahīm Ibn Jakub i Tadeusz Kowalski w sześćdziesiątą rocznicę edycji, red. A. Zaborski, Kraków 2008, s. 46-50, a także monografię książkową: R. Bodnar, D. Rozmus, B. Szmoniewski, Wczesnośredniowieczne odważniki z Dąbrowy Górniczej – Łośnia i ich rola we wczesnośredniowiecznej gospodarce – wersja dwujęzyczna polsko-angielska, Zeszyty Łosieńskie, tom 2, pod red. D. Rozmus, B. Szmoniewski, Kraków – Dąbrowa Górnicza 2007.

65 T. Lenkiewicz, Badania archeologiczne prowadzone na Rynku Głównym w Krakowie w latach 1961-1963, KHKM, t. 12, nr 1, 1964, s. 159-167, 165; E. Zaitz, odważnik ołowiany, [w:] Kraków w chrześcijańskiej Europie X-XIII w., (katalog wystawy), Kraków 2006, s. 425, ryc. 77.

66 K. Radwański, Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie wczesnośredniowiecznej osady „Okół” w Krakowie, Biuletyn Krakowski, T. I, Kraków 1959, s. 67-98; s. 70, ryc. 6 (s. 77).

67 Badania archeologiczne cmentarza prowadził W. Głowa (w ramach badań Rynku kierowanych przez dra C. Buśko) w latach 2005-2008; materiały w opracowaniu.

68 Nr. inw. polowego: W1903/06.

69 R. Bodnar, L. Krudysz, D. Rozmus, Sz. B. Szmoniewski, Wczesnośredniowieczna ceramika szklwiona z Dąbrowy Górniczej – Łośnia „skarby hutnika”, Zeszyty łosieńskie, nr 1, red. D. Rozmus, B. Sz. Szmoniewski, Kraków – Dąbrowa Górnicza 2006; Por. też: J. Pierzak, Wczesnośredniowieczny ośrodek produkcji ceramiki szklwionej z XI-XII w. pomiędzy Bytomiem, Siewierzem, Dąbrową Górniczą i Sosnowcem w świetle najnowszych badań archeologicznych, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Śląskiego – odkrycia – badania – konserwacje”, Katowice 2009.

70 Por. H. Dolmetsch, Skarbnica ornamentów, Warszawa 1999, s. 32, ornament nr 4. Także na słynnej mozaice z kościoła San Vitale w Rawennie dama dworu po lewej stronie cesarzowej Teodory nosi szatę z ornamentem nieco przypominającym ten z ceramiki z Łośnia. Por. m.in.: J. M. Roberts, Ilustrowana historia świata, t. 2., Od wieków średnich po wiek oświecenia, Łódź 1987, s. 32-33.

71 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W308/05.

72 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W209/05.

nie na początek wieku XIV. Kolejny ścinek ołowiu („róg”)<sup>73</sup> pozyskano z warstwy odłożonej na trakcie komunikacyjnym przecinającym krakowski Rynek i odatowanym dendrologicznie na 30-50 lata XIV wieku. Z tego okresu pochodzi także bryła ołowiu,<sup>74</sup> odkryta poniżej podłogi jednego z kramów handlowych wzniesionych jeszcze przed połową XIV wieku w północnej części Rynku.

Dla okresu późnego średniowiecza liczba odkrytych zabytków ołowianych niepomierne wzrasta; kolekcję tę uzupełniają także znaleziska z ostatnich badań archeologicznych krakowskiego Rynku. Nie prezentując pełnego zbioru, ograniczymy się do wyboru zabytków ilustrujących zastosowanie ołowiu w krakowskim rzemiośle tamtych czasów. Wśród takich artefaktów możemy wskazać ozdoby, odważniki, plomby towarowe, profile witrażowe, a także odpady produkcyjne. Ołów stosowany był między innymi do produkcji sprzętów kościelnych i naczyń, wykonywano z niego rury a także płyty na pokrycie dachów, był spoiwem do szyb witrażowych i wiązaniem ciosów kamiennych. Jako przykład wykorzystania ołowiu do pokrycia dachów można przytoczyć informacje z kroniki Jana Długosza, który opisuje pokrywanie w 1230 r. dachu katedry krakowskiej na Wawelu ołowiem, co zresztą z powodu nieuwagi robotnika stało się przyczyną ogromnego pożaru. Jak podaje kronikarz, pomimo odwagi i poświęcenia ratowników spłonął cały kościół.<sup>75</sup>

Uważa się, że do budowy kamienicy krakowskiej już od końca XIII wieku używano od kilkuset kilogramów do 1,5 tony ołowiu (w tym szklenie okien,

ankry i kotwy).<sup>76</sup> Pokrycie dachu kościoła wymagało około 15-30 ton. Wzmianki źródłowe informują o dostarczaniu przez Jana Morsztyna ołowiu z Trzebini na budowę kościoła Mariackiego (w latach 1402-1407), a w roku 1477 na potrzeby zakonu Bernardynów. Nie można nie wspomnieć o wielkim zapotrzebowaniu na ołów ze strony krakowskiego rzemiosła - wytwórców szkła, garncarzy, strycharzy, kaflarzy i in.

Zagadnieniem łączącym się z organizacją handlu ołowiem w Krakowie jest kwestia wagi. Jak wspominaliśmy, najstarsza wzmianka źródłowa potwierdza jej funkcjonowanie w roku 1302; podkreśliśmy jednak od razu, że nie jest to wskazówka w pełni obiektywna w ustaleniach chronologicznych, albowiem wcześniejsze archiwalia miejskie nie zachowały się. Najstarsza z zachowanych krakowskich ksiąg miejskich prowadzona była od roku 1300;<sup>77</sup> zatem nie posiadamy źródłowych odniesień do czasów wcześniejszych. Nie powinna budzić wątpliwości teza o wzniesieniu w Krakowie *Wagi Ołownej* w wieku XIII. Tym bardziej, że istnienie *Wagi ołowianej* dla Nowego Sącza poświadczają wzmianki z roku 1292; a zatem w Krakowie, jak można się domyślać, waga powinna istnieć wcześniej. Pewnych przesłanek dostarcza dokument opata mogińskiego Engelberta z 1283 r., w którym jako podstawę rozliczeń przyjęto nie jednostki monetarne, a wagowe – odmierzane wg *pondus Cracoviense* (wagi krakowskiej).<sup>78</sup> J. Wyrozumski, analizując tekst dokumentu doszedł do wniosku, że we wczesnym okresie polokacyjnym Kraków posiadał własny, pełny system mierniczy,

w tym wagowy – z przechowywanym przez władze miejskie odpowiednim wzorcem.<sup>79</sup> Czy istniał zarazem wzorzec dla „gwichtów” ciężkich (jak nazywano w Krakowie odważniki), służących do odważania ołowiu? Możemy się jedynie tego domyślać. Domyśl ten uprawdopodobniły źródła archeologiczne. Badania archeologiczne prowadzone w latach 2005-2006 w obrębie *Wagi Wielkiej* doprowadziły do odsłonięcia relikwów zarówno starszej, XIII-wiecznej, drewnianej budowli *Wagi Ołownej* (*bluuge*), jak i późniejszego murowanego budynku tejsze wagi, przemianowanej na *Wagę Wielką*.<sup>80</sup> Krakowska waga do metali znajdowała się w południowo-wschodniej części Rynku Głównego, w pobliżu kościoła św. Wojciecha.

Kraków starał się zabezpieczyć swą pozycję ekonomiczną poprzez zapewnienie monopoli i prawa składu zwłaszcza na towary handlowe dla miasta najważniejsze – sukno, miedź i ołów. Już przed rokiem 1335 Kraków *dobit się [...] prawa składu na ołów*.<sup>81</sup> *Jak pisała D. Molenda, sprzedaż ołowiu nie odbywał się nigdy bezpośrednio w hutach, ale właśnie przy wagach. Było to konieczne i wiązało się z formą w jakiej ołów był sprzedawany, dostarczany do handlu*.<sup>82</sup> Zapiska z roku 1408 notuje zapłatę dla robotników składających ołów obok *Wagi*;<sup>83</sup> Przy krakowskiej *Wadze Wielkiej (Ołownej)* funkcjonował tzw. targ ołowny. Było to wydzielone z przestrzeni rynkowej miejsce (plac), przeznaczone do składowania oło-

wiu, którym obrót handlowy realizowano w Wadze. Geneza tego targu sięga średniowiecza, choć na kartach ksiąg miejskich jego nazwa - *Bleymarkt* lub w wersji łacińskiej - *depositorium plumbi* pojawia się późno, bo w roku 1500; zacytujmy za A. Grabowskim: *Dy grosse Wage off dem bley margk*.<sup>84</sup> To bardzo istotny element Krakowskiego handlu ołowiem, co do lokalizacji którego (wobec lakoniczności wzmianek) zdania są podzielone. Nie ulega wątpliwości, że należy go umieścić w strefie bezpośredniego zaplecza *Wagi Wielkiej*, jednak badacze widzieli go raz po stronie wschodniej, pomiędzy *Wagą* a kościołem św. Wojciecha,<sup>85</sup> innym razem po stronie południowej.<sup>86</sup> Zapiska z roku 1500 mówi o targu ołowianym znajdującym się w pobliżu kościoła p.w. św. Wojciecha.<sup>87</sup> W świetle ostatnich badań wydaje się słuszną korektą lokalizacji targu ołownego w stronę zachodnią; określenie circa [ecclesiam Santi Adalberti] jest jedynie wskazówką topograficzną, określającą rejon rynku, a nie faktyczną, szczegółową lokalizację targu. Badania K. Szejbal-Dereń i M. Derenia, S. Sławińskiego i W. Niewaldy<sup>88</sup> ujawniły pierwotny wjazd od strony kościoła św. Wojciecha; a zatem komunikacja realizowana była od strony wschodniej. Biorąc pod uwagę szczupłość miejsca i otoczenie kościoła, trudno zmieścić w tym rejonie jeszcze rozległy skład ołowiu. Jak się wydaje, należy umiejscowić go bądź po stronie południowej, bądź wręcz w strefie zachodniej; może pomiędzy *Wagą*

73 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W573/05.

74 Badania 2005-2007; Nr inw. polowego W86A/05.

75 Por. J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* dzieło czcigodnego Jana Długosza kanonika krakowskiego gorliwego badacza dziejów swego narodu zestawione z największą starannością i dbałością o prawdę historyczną, księga 5 i 6 (1140-1240), Warszawa 2009, s.321.

76 D. Molenda, *Zastosowanie ołowiu na ziemiach polskich od XIV do XVII wieku*, Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej, t. 59, 1987, s. 82.

77 Najstarsze księgi miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, cz I-II, Kraków 1877-1878, „Monumenta Medii Aevii Historica”, t. 4, Kraków 1878.

78 Kodeks mogiński, Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego, rkps 35; podajemy za J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa...*, s. 178.

79 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa...*, s. 179.

80 Badania zespołu C. Buško, bezpośrednio pracami kierowali K. Szejbal-Dereń i M. Derień.

81 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa...*, s. 229.

82 D. Molenda, *Zastosowanie ołowiu...*, s. 17.

83 Źródła do dziejów zabudowy związanej z handlem we wschodniej części Rynku Głównego w Krakowie (XIV-XX w.), wyd. K. Follprecht i K. Jelonek-Litwka, t.1, 2007, I. Waga Wielka, s. 1, nr 3 (Akta miasta Krakowa, rkps 1594, s. 23, 30).

84 Cytujemy za S. Tomkowiczem. S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów. Ich nazwy i zmiany postaci*, Kraków 1926, s. 28; tam dalsza literatura.

85 W. Komorowski, A. Sudacka, *Rynek Główny w Krakowie*, Wrocław 2008, s. 53, 248.

86 Encyklopedia Krakowa, Kraków 2000, s. 862.

87 Najstarsze księgi miasta..., KDKr II, [576].

88 W ramach zespołu kierowanego przez C. Buško.

a Sukiennicami i Kramami Bogatymi. Użyte określenie „rozległy skład” znajduje naszym zdaniem zasadność w informacji o ilości zmagazynowanego jednorazowo ołowiu. W roku 1405 Jan Tęczyński (starosta i kasztelan krakowski, żupnik olkuski) wprowadził zakaz wywozu ołowiu z Krakowa na Węgry; pomimo funkcjonowania lokalnych rynków zbytu jak i innych kierunków eksportu, na składzie krakowskim zalegało 4000 cetnarów ołowiu!

Wielkość krakowskiego handlu ołowiem w okresie średniowiecza nie jest w pełni udokumentowana<sup>89</sup> i do dziś nie znamy jego rzeczywistego rozmiaru, choć badacze podejmowali próby oszacowania tej wielkości. Ołów ze składu rynkowego podlegał dalszej odsprzedaży, bądź na rynek wewnętrzny, bądź na eksport. W sytuacji, gdy ołów miał być odsprzedany hurtowo, tj. w całych sztabach (sztukach), należało je doprowadzić do postaci „handlowej”. Ołów wytwarzano w formie wlewek, zwanych sztukami lub bochnami; w takiej postaci dostarczany był do krakowskiego depositoryum plumbi. Ciężar bochnów był niejednorodny, toteż wymagały one „dopasowania” do odpowiedniej, ustalonej i oznaczonej masy. Proces ten realizowano na Wadze Wielkiej, przycinając stopniowo sztukę, aż do osiągnięcia zamierzonego ciężaru. Powstałe przy tej operacji obrzynki ołowiu, zwane bleyhacken, zgodnie ze zwyczajem stawały się darem dla fary miejskiej Krakowa.<sup>90</sup> Archiwa przechowały informacje o ważeniu każdej sztuki z osobna, a także o wynagrodzeniu dla czeladzi, m.in. za rozładowanie wozów i ważenie.<sup>91</sup> W przypadku handlu lokalnego, sztaby ołowiu dostarczane były „do kramu”, gdzie je „dawano porąbać” celem sprzedaży detalicznej.

Wyjątkowym odkryciem, odnoszącym się za-



Wytapianie ołowiu i formowanie bochnów, na podstawie G. Agricoli *De re metallica libri XII*, Bazylea 1556 (ryc. 4)

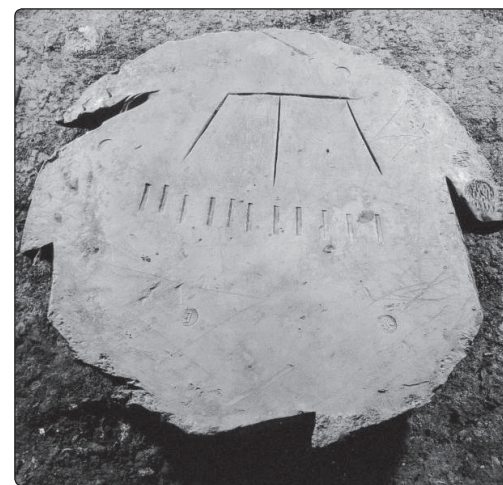
równy do metalurgii ołowiu jak i dalszych procesów, nadających sztabie ołowiu ostateczną postać handlową, jest krakowski „bochen” ołowiu. Znaleziony zimą 2006 roku w pobliżu Wagi Ołownej pozostaje unikatem w skali światowej. Podobne zabytki, odnalezione w Gliwicach i Bytomiu w roku 1791, niestety zaginęły i znane są jedynie z rysunków i opisów, sporządzonych przez pruskie-

go radcę górniczego E. Abta.<sup>92</sup> Tęgo typu wielkie sztuki ołowiu, ukształtowane w zbiorniku o półkolistej formie, przypominające kształtem bochny chleba, przeznaczone były do sprzedaży hurtowej i mogły ważyć nawet 900 kg (ryc. 4). Do sprzedaży detalicznej duże sztuki ołowiu dzielono na ćwiartki lub rąbano na mniejsze nieforemne kawałki.

Do Krakowa przewożono z pobliskich hut ołów już uformowany w bochny, a na miejscu (tj. w Wielkiej Wadze na krakowskim Rynku) oznacza-



a



b

Bochen ołowiu (wymiary: 88,7 x 81 x 19 cm, waga: 693 kg). Rynek Główny w Krakowie, styczeń 2006. Fot. T. Kalarus (ryc. 5)

no ciężar każdej sztuki. Określano go w cetnarach, a symbol odpowiedniej masy wybijano na bochnie wraz ze znakiem właściciela i królewskiego poborcy podatku. Na brzegach sztaby dokonywano nacięć, zarówno dla wyrównania wagi, jak i dla ułatwienia



a



b

Pieczenie z herbami na bochnie ołowiu. Fot. T. Kalarus (ryc. 6)

89 W. Komorowski, *Krakowska Waga Wielka w średniowieczu*, Rocznik Krakowski, t. LXXII, Kraków 2006, s. 41.

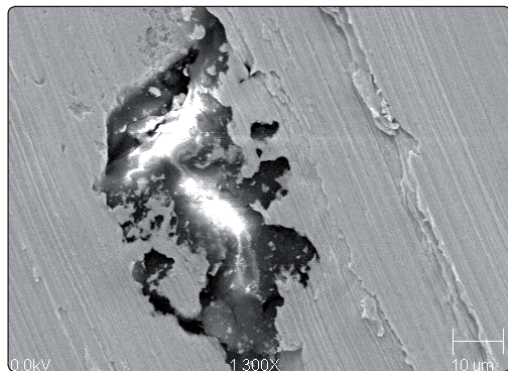
90 Magazynowane były w tzw. skrzyni Panny Maryji, ustawionej w hali budynku Wagi, dokąd obrzynki ołowiu trafiały niezwłocznie po odcięciu ich od bochna (sztaby).

91 D. Molenda, *Polski ołów...*, s. 21, 28.

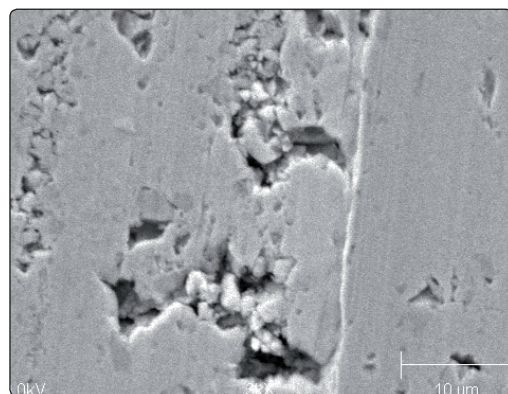
92 Ibidem, s. 21-22.



transportu, przez co powstawały tzw. haki (zwane też uchami lub rogami).<sup>93</sup>



a



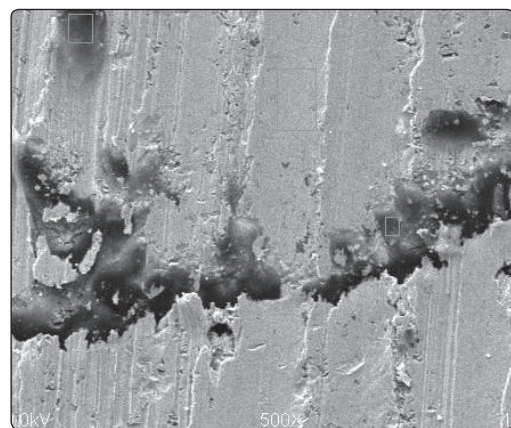
b

Obraz SE, topografia powierzchni próbki bochna ołowiu przy powiększeniach: 1300x (a) i 3000x (b). Widoczne nieciągłości (rzadziżny) na tle jednolitej struktury (ryc. 7)

Ciężar krakowskiego bochna wynosi 693 kg, przy średnicy 0,88 m i maksymalnej grubości 0,19 m (ryc. 5 a i b). Na wierzchniej stronie bochna wycięto symbol przypominający literę „E”, co można tłumaczyć jako znak kopalni i hut olkuskich. Poniżej umieszczono 11 podłużnych znaków (wydłużo-

ne prostokąty), będących oznaczeniem wagi bochna (czyli 11 cetnarów). Równocześnie bochen ostemplowano herbem z wyobrażeniem korony (ryc. 6 a i b) oraz czterokrotnie herbem „półrzeł-półlew” (herb książąt piastowskich z linii kujawskiej; władcami Krakowa pieczętującymi się tym herbem byli Leszek Czarny i Władysław Łokietek). Pozostałe stemple zostały celowo zatarte. Zabytek jest datowany na pierwsze ćwierćwiecze XIV wieku, choć nie można wykluczyć także nieco wcześniejszej chronologii, odnosząc jego wykonanie do ostatniej dekady wieku XIII.

Krakowski ołowiany bochen poddany został specjalistycznym ilościowym i jakościowym analizom metalograficznym,<sup>94</sup> które przyniosły wiele informacji nie tylko na temat samego procesu produkcji, ale przede wszystkim czystości otrzymywanego w średniowieczu materiału pod względem stężenia ołowiu i towarzyszących mu pierwiastków. Wyko-



Obraz SE, topografia powierzchni próbki bochna ołowiu z zaznaczonymi obszarami poddany mikroanalizie rentgenowskiej przy powiększeniu 500x (ryc. 8)

93 Znany jeszcze inne formy przechowywania i transportu ołowiu. Podczas badań archeologicznych Siewierzu w 2009 r. odkryto duże wielokilogramowe sztaby wytopionego ołowiu formowane w postaci sztab (jak sztab z Fortu Knox). Por. J. Madeja, W Siewierzu wykopali skarb, „Gazeta Wyborcza”, 24 sierpień 2009r. s. 4. Tam ilustracja sztab.

94 S. Rządkosz, A. Garbacz-Klempka, Metalowe znaleziska w badaniach archeologicznych Rynku Głównego w Krakowie, IX Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna Odlewnictwa Metali Nieżelaznych, „Nauka i Technologia”, Mikorzyn 2006, s. 109-114 oraz A. Garbacz-Klempka, S. Rządkosz, Z. Bonderek, Ołów w świetle badań archeologicznych na Rynku Głównym w Krakowie, Przegląd Odlewnictwa, z. 12, 2008, s. 642-647.

nano następujące badania: fluorescencyjną rentgenowską analizę w mikroobszarze, analizę fazową metodą dyfrakcji rentgenowskiej oraz analizę spektroskopową. Obraz badanego materiału rejestrowano na mikroskopie skaningowym przy powiększeniach 50÷3000x. Dodatkowym walorem badań była rejestracja obrazu otrzymanego z mikroskopu skaningowego przy różnych powiększeniach (ryc. 7-8).

Fragmenty powierzchni bochna ołowiu zarejestrowane na ryc. 8 poddane zostały analizie w mikroobszarach. Wyniki badań zestawiono w tabeli 1

Mikro-obszar analizy:	Stężenie pierwiastka (% wt.)			
	Pb	O	Fe	Si
1	60,08	37,64	1,04	-
2	78,24	20,96	-	0,67
3	98,02	0,83	0,69	-

W wyniku przeprowadzonych badań bochna

Wyniki mikroanalizy rentgenowskiej bochna ołowiu dla ryc. 7. (tab. 1)

ołowiu potwierdziły się przypuszczenia, iż osnowę badanego materiału stanowi praktycznie czysty ołów. W różnych mikroobszarach struktury badanej próbki wykazano duże stężenia ołowiu z niewielkimi dodatkami żelaza, srebra lub cynku. Stwierdzono także obecność w próbce tlenu, co wiąże się z utlenianiem powierzchni w mikroporowatościach i mikrorzadziżnach.

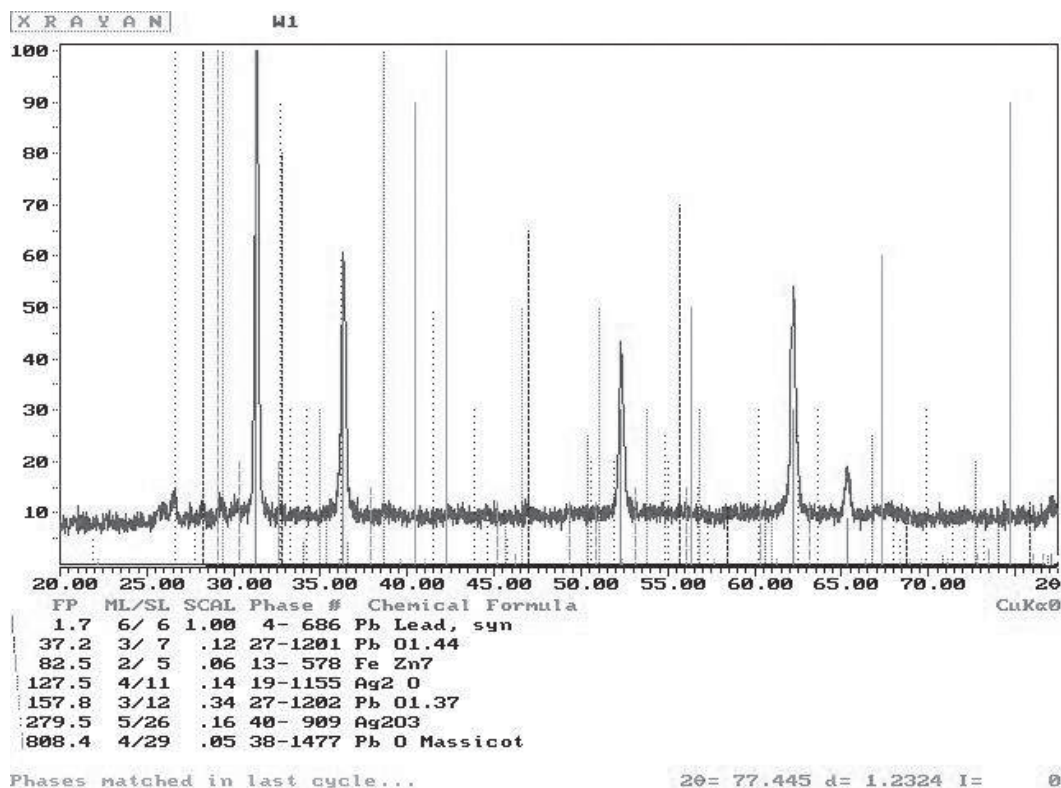
Ze względu na stwierdzoną dużą jednorodność struktury, przeprowadzono analizę składu chemicznego metodą spektroskopową. Wyniki przedstawiono w tabeli 2, zestawiając je równocześnie z analizą, przeprowadzoną dla próbki czystego ołowiu produkowanego współcześnie.

95 Polska Norma PN-EN 12659:2002. Ołów i stopy ołowiu. Ołów.

Stężenie pierwiastka (% wt.)	Bochen ołowiu (XIV w.)	Ołów współczesny HCR klasa PB990R
Ag	0,0103	0,0005
Cu	0,0022	0,0003
Zn	0,0009	0,0002
Bi	0,0020	0,0083
As	0,0004	0,0001
Sn	0,0001	0,0001
Sb	0,0052	0,0001
Fe	0,0162	0,0005
Cd	0,0001	0,0001
Tl	0,0003	0,0014
In	0,0001	0,0001
Ni	0,0009	0,0001
Pb	99,9613	99,9883

Wynik badania spektroskopowego dla bochna ołowiu i ołowiu współczesnego (tab. 2)

Badania spektroskopowe potwierdziły bardzo duże stężenie ołowiu w analizowanym materiale. Zaskakująco pozytywny jest wynik badanego zabytku archeologicznego pod względem zawartości zanieczyszczeń. Jakościowo średniowieczny bochen ołowiu niemal całkowicie dorównuje produktowi współczesnemu, zgodnemu z aktualnie obowiązującą normą PN-EN,<sup>95</sup> otrzymanemu przy zastosowaniu hutniczej technologii ISP (pieca szybowego), gdzie zanieczyszczenia w postaci: Cu, Sn, As, Sb, Ag, Bi usunięto metodą pirometalurgiczną. Interesująca w próbce historycznej jest bardzo mała ilość bizmutu, a także cynku, cyny i innych pierwiastków śladowych. Może to świadczyć o pochodzeniu ze złoża, dziś już niewystępującego, charakteryzującego się dużą szlachetnością. Mimo dużej czystości



Dyfraktogram rentgenowski bochna ołowiu z Rynku Głównego w Krakowie (ryc. 9)

materiał badawczy okazał się niehomogeniczny, na co wskazywały różnice pomiędzy kolejnymi pomiarami, dokonywanymi dla tej samej próbki. Potwierdziły to obserwacje mikroskopowe, a także mikroanaliza rentgenowska, wykazując charakterystyczną dla bochna ołowiu obraz struktury usiany gęsto tlenkami. Owe liczne porowatości są zapewne efektem niedoskonałości technologii, która ze względu na trudności w pozbywaniu się zanieczyszczeń powodowała zatrzymanie się ich w roztworze i tworzenie tzw. rzadzi. Obok tych miejsc występuje gładka, jednorodna powierzchnia o bardzo dużym stężeniu ołowiu.

W celu dokładniejszego zidentyfikowania faz, występujących w obrębie mikrostruktury osnowy ołowiu, przeprowadzono badania metodą dyfrak-

cji rentgenowskiej. Wyniki dyfrakcyjnej analizy fazowej przedstawiono na ryc. 9.

Analiza fazowa potwierdziła w badanej próbce znaczną zawartość ołowiu z niewielką ilością tlenku ołowiu PbO, będącego prawdopodobnie efektem powierzchniowego utleniania. Dodatkowo wykazano małe ilości tlenków srebra oraz istnienie fazy międzymetalicznej FeZn7.

Efekty badań metaloznawczych prowadzą do wniosku o wysokiej jakości polskiego ołowiu w średniowieczu. Najlepszy ołów nazywano ołowiem dobrym (plumbum bonum). Produkowano go wytopiając w stosach, tzw. rosztach, stąd także nazwa ołów rosztowy. Pochodził z najbogatszych rud, charakterystycznych dla Polski, podczas gdy rudy tego typu w ośrodkach górniczych

w Europie już nie istniały. Ołów gorszej jakości pochodził z pieców tzw. szmelcowych (szybowych) i nosił miano ołowiu piecowego otrzymywanego w dwóch odmianach: ołów świeżony, odsrebrzony (plumbum purum) i ołów surowy, nieodsrebrzony (plumbum crudum). W Polsce produkowano także tzw. Werkblei, czyli ołów oczyszczony, ale nie odsrebrzony, ceniony i poszukiwany ze względu na wyróżniającą go jakość. Obok ołowiu produkowano także glejtę czyli tlenek ołowiu, produkt procesu trybowania (odsrebrzania ołowiu).<sup>96</sup>

G. Agricola dokładnie opisał zastosowanie ołowiu w procesie odzyskiwania srebra z rud miedzi.<sup>97</sup> Pozyskanie szlachetnych domieszek, w tym srebra, które w czasie wytopu rud przechodziło do miedzi, wymagało specjalnych zabiegów prowadzących do oddzielenia składników. Pierwszym krokiem było stopienie ze sobą miedzi i ołowiu. Sporządzano stopy miedzi i ołowiu o różnych proporcjach, co uwarunkowane było zawartością srebra w miedzi. Postępowano przy tym według następującego schematu: *hutnik, który zamierza mieszać miedź z ołowiem poprzez topienie, wrzuca ręką do rozgrzanego pieca najpierw większe odłamki miedzi, później plecionkę węgla, następnie odłamki miedzi. Kiedy zacznie roztopiona miedź sphywać z otworu spustowego pieca do odstojnika, wrzuca na nią glejtę, i aby częściowo nie uchodziła z pieca, dorzuca na wierzch węgiel i na koniec ołów.*<sup>98</sup> Następnym etapem było oddziele-

nie ołowiu ze srebrem od miedzi poprzez topienie w specjalnych piecach, wykorzystując fakt, iż srebro wypływa jednocześnie z ołowiem, ponieważ obydwa kruszce topią się szybciej niż miedź.<sup>99</sup> Produktami ubocznymi procesu były pozostałe w trzonie pieca kawałki ołowiu z resztkami miedzi i tlenkami, określane przez Agricolę jako „zatwardzi” oraz resztki odtopionych bochnów miedziowo-ołowianych, które nazywa „wytopkami”, *ponieważ są tak wytopione, że wyglądają jak wysmażone.*<sup>100</sup> Wspomniane wytopki były trudno topliwym stopem miedzi z ołowiem (o zawartości ok. 33% Pb). Wytopiony ołów poddawano natomiast dalszym zabiegom w piecu kupelacyjnym, aby odzyskać z niego srebro. Proces zachodził wieloetapowo, a wszystkie odpady procesów poddawano dalszym zabiegom w celu przetopienia ich na miedź lub tzw. bogaty ołów.

Nie jest wykluczone, że niektóre z opisywanych powyżej procesów mogły być, w ograniczonym zakresie, przeprowadzane także w Wadze Wielkiej na Rynku w Krakowie. Istnieje bowiem obszerna grupa złazisk metalowych, odkrytych w trakcie badań archeologicznych, która może być wiązana nie z handlową, a produkcyjno-metalurgiczną działalnością Wagi.<sup>101</sup> Reprezentatywna dla tej grupy jest próbka R0 (ryc. 10), która już na etapie obserwacji makroskopowych wykazała wysoce niejednorodną strukturę.

Potwierdziły to badania z wykorzystaniem mikroskopii optycznej i skaningowej, poparte wy-

96 D. Molenda, *Polski ołów...*, s. 17-18.

97 A. Garbacz-Klempka, S. Rządkosz, *Dawne metody wytopu miedzi z rud. Próba analizy w oparciu o przekaz Georgiusa Agricoli i prace archeologiczne na Rynku Głównym w Krakowie*, Materiały XXXI Konferencji Naukowej „Nowoczesne Technologie w Odlewnictwie”, Kraków 2007, s. 69-78.

98 G. Agricola, *O górnictwie i hutnictwie: dwanaście ksiąg*, Jelenia Góra 2000, s. 368, 452 i n.

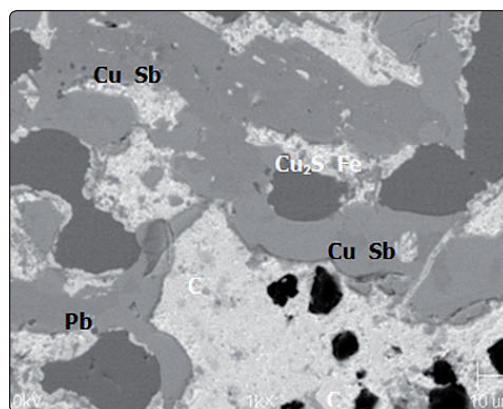
99 Ibidem, s. 464.

100 Ibidem, s. 464.

101 C. Buško, M. Dereń, A. Garbacz-Klempka, *Konfekcjonowanie ołowiu w krakowskiej Wadze Wielkiej*, Materiały Sesji Naukowej Katedry Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, „Homo Fabricator”, 2007, mpis; A. Garbacz-Klempka, S. Rządkosz, *Metalurgia miedzi w kontekście badań metaloznawczych zabytków archeologicznych z Rynku Głównego w Krakowie*, XXXII Konferencja Naukowa „Nowoczesne Technologie w Odlewnictwie”, Kraków 2008, s. 7-14.



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)



Próbka R0 z Wielkiej Wagi. Obraz SEM, topografia powierzchni próbki (przy powiększeniu 1000x) z zaznaczonymi wynikami mikroanalizy rentgenowskiej (ryc. 10)

nikami fluorescencyjnej analizy rentgenowskiej w mikroobszarze i badaniem metodą dyfrakcji rentgenowskiej.

W naszych poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie o początki wydobycia ołowiu trafiającego na krakowski rynek kierowaliśmy się, zgodnie z wymową źródeł pisanych, na dwór książęcy Leszka Białego i kolejnych władców dziedziny krakowskiej. Dowody ich aktywność na tym polu przechowały dokumenty wystawiane w książęcej (i biskupiej) kancelarii, sięgające niemal początków wieku XIII.

Źródła archeologiczne prowadzą nas jeszcze dalej, w głąb średniowiecza; najstarsze wyroby z ołowiu, pochodzące z miejscowych - krakowskich warsztatów, datujemy na schyłek pierwszego tysiąclecia. Badania archeologiczne w Dąbrowie Górniczej - Łośniu,<sup>102</sup> Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach (osada i cmentarzysko),<sup>103</sup> Przechycach<sup>104</sup> czy też Zagórze<sup>105</sup> jasno wskazują na istnienie wczesnośredniowiecznego ośrodka wytopu ołowiu, srebra czynnego na pewno już w wieku XI. Liczne przesłanki wskazują na jeszcze wcześniejsze rozpoczęcie tego typu metalurgii - co, jak sądzimy, dzięki dalszym badaniom zostanie to wkrótce w pełni udowodnione.

W wieku XIV ołów był najbardziej uniwersalnym z metali, bez którego nie mogło obejść się budownictwo, szklarstwo, garncarstwo czy metalurgia metali szlachetnych. Można go znaleźć w warsztatach konwisarskich, złotniczych, szmuklerskich, i wielu innych; wraz z rozwojem

broni palnej ołów stał się w wieku XVI surowcem strategicznym.

Poszukiwania rud ołowiu doprowadziły do powstania i rozwoju kilku rejonów wydobywczych w obrębie historycznej Małopolski i Śląska. Zarówno regale książęce, jak i inwestycje finansowe biskupów i mieszczan krakowskich, angażujących się w wydobycie i metalurgię ołowiu sprawiły, że średniowieczny Kraków stał się jednym z najważniejszych europejskich centrów obrotu ołowiem.

Badania metaloznawcze w pełni potwierdziły płynącą z analizy źródeł pisanych tezę o wysokiej jakości krakowskiego ołowiu; udowodniły niezwykłą czystość handlowego ołowiu, a zarazem uświadomiły inne jego oblicze - jako produktu wykorzystywanego w procesach metalurgicznych, mających zapewne na celu odzyskanie srebra. Czy prowadzone w topniach na krakowskim rynku zabiegi miały być remedium na deficyt własnego srebra? Czy podjęta przez Kazimierza Wielkiego (i wobec nieopłacalności zarzucona) próba bicia własnych groszy w mennicy krakowskiej mogła mieć jakiś związek z tymi działaniami? To pytania, na które dziś nie znamy odpowiedzi, ale zarazem kierunki nowych dociekań, możliwych do realizacji w ramach interdyscyplinarnych zespołów badawczych.

W średniowieczu znajomość wytopu metali z rud stała już na należytych poziomach, a w połowie XVI wieku Georgius Agricola z uznaniem odnosił się do osiągnięć polskiego hutnictwa, podkreślając stosowanie różnorodnych i zaawansowanych technologii. Wspominał także o *znakomitej kopalni położonej pomiędzy rzekami Pilzą [Pilicą] a Wisłą, którą Polacy, lud szczepu Wenedów, zamieszkujący tę okolicę, zwykli nazywać Elkosch [Olkusz]*.

Dzięki wysokiej jakości i konkurencyjnej cenie „krakowski” ołów podbijał rynki zbytu w średniowiecznej Europie. Zarazem dalekosiężny, prowadzony na wielką skalę handel metalami kładł podwaliny pod ekonomiczną potęgę stolicy królestwa.

102 Por. m. in.: D. Rozmus, Wczesnośredniowieczne zagłębie metalurgii srebra i ołowiu na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic, [w:] Początki i rozwój miast Górnego Śląska, op. cit. oraz inne wspomniane powyżej pozycje w przypisie nr 38.

103 N temat cmentarzyska por.: J. Marciniak, Cmentarzysko szkieletowe w Strzemieszycach Wielkich, pow. Będzin, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 5. 1960, s. 146-186. Na temat osady por.: A. Rogaczewska, O początkach hutnictwa metali nieżelaznych na terenie Strzemieszyc Wielkich, [w:] Archeologiczne i historyczne ślady Górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic, pod red. D. Rozmusa, Kraków 2004, s. 69-80; także: Osada wczesnośredniowieczna w Dąbrowie Górniczej Strzemieszycach Wielkich, stanowisko nr 2, [w:] Osadnictwo nad Przemszą i Brynicą w średniowieczu, red. J. Sperka, S. Witkowski, Sosnowiec-Cieszyn 2005, s.75-88.

104 A. Bartczak, Sprawozdanie z badań ratowniczych na osadzie wczesnośredniowiecznej (stanowisko 7) w Przechycach, województwo Śląskie, [w:] Badania na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005-2006, red. E. Tomczak, Katowice 2007.

105 D. Rozmus, Wstępne wyniki badań sondazowych na stanowisku archeologicznym nr 5 Sosnowiec - Zagórze, [w:] Gospodarka nad Przemszą i Brynicą od pradziejów do początków XX wieku światła badań interdyscyplinarnych, red. D. Rozmus, S. Witkowski, Dąbrowa Górnicza-Olkusz-Sosnowiec 2009.

106 A. Krupkowski, Polskie metody wytwarzania metali w XVI wieku według Georgiusa Agricoli, Georgius Agricola 1494-1555 górnik, metalurg, mineralog, chemik, lekarz, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t.1, 1957, s. 202.



**Jerzy Roś**

Badania archeologiczne w Olkuszu '2010

# Jerzy Roś

## Badania archeologiczne w Olkuszu 2010



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

Rozpoczęte wiosną tego roku prace ziemne związane z realizacją tzw. Programu Rewitalizacji i Ochrony Olkuskiej Starówki związane były od początku z trwającym równolegle nadzorem archeologicznym i badaniami wykopaliskowymi. Od początku było jasne (jak się okazało – chyba jednak nie dla wszystkich), że prace archeologiczne są wymogiem koniecznym, a sposób ich zorganizowania i przeprowadzenia warunkuje pomyślny przebieg całej inwestycji. Stąd w pierwszych miesiącach dochodziło do nieplanowanych przerw, opóźnień w harmonogramie i napięć pomiędzy zleceniodawcami, inwestorami, wykonawcami prac i wojewódzkim konserwatorem zabytków. Do 30 czerwca pracami archeologicznymi kierowała mgr Iwona Młodkowska-Przepiórowska, od lipca funkcję tę przejęła mgr Izabela Mianowska. Rolę bazy dla grupy archeologów nadzorujących prace spełniało Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu (do którego zbiorów trafiają wszystkie odkryte zabytki ruchome) z gronem jego pracowników, stażystów i wolontariuszy: Barbara

Wróbel, Anita Kania, Przemysław Reinfus, Klaudyna Połec, Magdalena Kaczmarczyk.

Prace archeologiczne związane z programem Rewitalizacji Starówki w Olkuszu w ciągu kilku miesięcy doprowadziły do odkrycia licznych pozostałości dawnej historii miasta. Do najciekawszych znalezisk należą relikty systemu fortyfikacji miejskich w ulicach Basztowej i Żuradzkiej, składające się z pozostałości fosy, kamiennego muru obronnego i wału ziemnego, fundamenty kamienic gotyckich i nowożytnych, szyb górniczy odsłonięty w ulicy Basztowej na wysokości prezbiterium kościoła św. Andrzeja – prawdopodobnie najstarszy dotychczas ślad prac górniczych na terenie Olkusza, poprzedzający czasy lokacji miasta, a więc co najmniej z pierwszej połowy XIII wieku oraz pozostałości systemu drewnianych wodociągów miejskich z XV-XVIII wieku w ulicy Żuradzkiej i na Rynku. Znaleziskom tym towarzyszyły liczne interesujące zabytki ruchome, jak fragmenty ceramiki naczyniowej i bardzo ciekawych kafli piecowych z okresu renesansu i baroku, wyroby

z żelaza, w tym świder i fragment kilofa górniczego, monety itd.

Prace ziemne rozpoczęły się 7 maja br. od skrzyżowania ulicy Basztowej ze Szpitalną. Kolejno, odcinkami o kilkumetrowej długości posuwano się w



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

kierunku rynku, odsłaniając warstwy nawierzchni, podsypek, kolejne, coraz starsze brukowania, gruz, popioły, glinę, piasek i kamienie. Pierwsze „odkrycie” miało miejsce bezpośrednio w momencie zdejmowania nawierzchni z tzw. „trylinek” - betonowo-kamiennych sześciobocznych kostek, którymi była wybrukowana ulica Basztowa. Okazało się, że na ich odwrotnej stronie widnieją wydrapane w zastygającym betonie daty obejmujące czerwiec i lipiec 1941 roku. Sądząc, że są to głównie daty określające czas produkcji poszczególnych partii „trylinek”, a więc dla archeologa niespecjalnie interesujące, ograniczono się do ich dokumentowania za pomocą fotografii. Po pewnym czasie okazało się jednak, że na niektórych „trylinkach” wyryte są także inicjały robotników, a nawet rysunki satyryczne z komentarzami! Do najciekawszych odkryć dotychczas poczynionych należą: przebieg muru obronnego na ulicach Basztowej i Żuradzkiej (nic nadzwyczajnego wiadomo, gdzie te mury były i dokładnie tam je odsłonięto), ale ciekaw-

szą jest sprawa z wałem ziemnym, poprzedzającym czas budowy murów - na Basztowej okazało się, że wał miał niemal 10 metrów szerokości u podstawy i zakręcał (lekko odchylał się) w kierunku północnym obejmując łagodnym łukiem teren przykościelny - jest to o tyle interesujące, że miasto lokacyjne miało kształt prostokątny, natomiast wał poprzedzający czas wzniesienia murów obronnych miał widocznie kształt owalny. Kolejną rzeczą to uchwycenie śladów drogi gruntowej, dwie koleiny wzdłuż dzisiejszej ulicy Basztowej, które są (obok odkrytych w podziemiach budynku Floriańska 2 w roku 2001: badania dra Dariusza Rozmusa) najstarszymi śladami dróg i ulic olkuskich - pochodzą z przełomu XIII/XIV wieku. Kolejny element, który powinien zwrócić uwagę to fakt, że i na ulicy Basztowej i na Żuradzkiej odsłonięto ślady popadania przez Olkusz w ruiny; w pozostałościach fundamentów dawnych kamienic zaobserwowano pęknięcia i ślady prób naprawy murów poprzez dostawianie masywnych przypór, jest to ewidentny dowód na szkody górnicze, przed którymi chroniono się poprzez łatanie powstających dziur za pomocą wzmacniania murów przyporami.

Na Basztowej poza tym odkryto ślady ogrodzenia murywanego, otaczającego w wieku XVII i XVIII teren cmentarza przykościelnego, który sięgał niemal do połowy szerokości dzisiejszej ulicy Basztowej – prawdopodobnie w XIX wieku Kościół oddał na rzecz miasta kawałek gruntu, aby ulica Basztowa miała tę szerokość, co obecnie. Fakt zalegania pod dzisiejszą nawierzchnią Basztowej licznych pochówków dawnych olkuszan potwierdzają dziesiątki kości ludzkich wydobytych w trakcie badań. W tym miejscu znaleziono związane ewidentnie z pochówkami dwa ciekawe zabytki metalowe: srebrną monetę - brakteat księcia opolskiego Mikołaja z XV wieku oraz wykonanego prawdopodobnie ze stopu cyny i ołowiu „kogucika”, który służył zapewne jako zapinka do odzieży. Co najciekawsze, pod warstwą



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

pochówków z okresu średniowiecza i nowożytnego (w tym np. czaszka ludzka nosząca ślad przestrzelenia kulą o kalibrze 13 mm), znajdowały się pozostałości szybu górniczego. Odślonięto tylko jego górną partię,



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

stanowiącą lej o szerokości kilku metrów, na podstawie układu warstw i znalezisk pochodzących z zasypiska szybu można przyjąć, że szyb został zasypany w wieku XIV, w momencie wytyczenia działki kościelnej i rozpoczęcia budowy kościoła św. Andrzeja Apostoła. Pochodzi więc z czasów sprzed lokacji miasta, być może obszar dzisiejszego śródmieścia Olkusza stanowił co najmniej w XIII wieku obszar eksploatacji górniczej, a następnie, po przeniesieniu miasta

ze Starego Olkusza na nowe miejsce, pozostałości górnicze zasypano i na nich wytyczono ulice, działki lokacyjne oraz rozpoczęto wznoszenie budynków.

Na ulicy Żuradzkiej znaleziono 6 żelaznych klamer do spinania drewnianych rur wodociagowych, co potwierdza znany ze źródeł historycznych fakt, że właśnie przez ulicę Żuradzką dostarczano od drugiej połowy XV w. aż po początek wieku XX wodę do miasta. Ściągano ją ze źródeł położonych na terenie dzisiejszej Czarnej Góry, bowiem wody powierzchniowe na terenie samego miasta Olkusza, położonego w głębokiej, triasowej dolinie, były zatrute związkami ołowiu. Na Żuradzkiej odkryto ślady co najmniej dwóch napraw tego drewnianego wodociągu, które można datować na wiek XVI-XVII. Pozostałości dwóch równoległych do siebie linii wodociągu odkryto też na Rynku, na wysokości „starego Starostwa”, w jednym z wykopów pod te drewniane rury znaleziono monetę – szeląg Jana Kazimierza, co świadczy o dokonywaniu napraw wodociągu także po okresie „potopu szwedzkiego”. Próbki drewna z rur zostały pobrane do analiz specjalistycznych, co powinno pozwolić na dokładne datowanie czasu budowy tego odcinka wodociągu.

„jak to w ratuszu...” kiedyś bywało – badania wykopaliskowe na terenie dawnej siedziby władz miejskich Olkusza

Najbardziej prestiżowe są jednak odsłaniane właśnie relikty olkuskiego ratusza.

Na samym środku olkuskiego rynku, spod warstw piaskowcowej nawierzchni, betonowych wylewek i piaszczysto-gliniastych podsyppek, na głębokości około 1 metra od dzisiejszej powierzchni odsłoniły się korony murów dawnej budowli. Zasadnicza jej część czyli główny budynek ratusza, zapewne wzniesiony w XIV wieku, miał wymiary 14,40 x 21,30 m, od północy i zachodu przylegały do niego późniejsze przybudówki o szerokości kilku metrów, również od strony wschodniej pojawiły się relikty niewielkiej

budowli przylegającej do północno-wschodniego narożnika ratusza. Doskonale widoczne są fundamenty wieży ratuszowej o grubości murów sięgającej do 1,80 m wraz ze sklepieniem znajdującej się pod nią piwnicy. Zapewne cały ratusz, przynajmniej w swojej głównej części, był podpiwniczony. Wielkość pomieszczeń oraz kąt nachylenia łuków kolebkowych sklepień zdają się sugerować, że poziom użytkowy piwnic znajduje się jeszcze co najmniej o dwa



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

metry niżej, a stopa fundamentowa czyli poziom posadowienia ratusza nawet o cztery metry niżej od dzisiejszego poziomu. Odślonięty aktualnie poziom relikwów odpowiada ostatniej fazie użytkowania ratusza czyli przełomowi XVIII i XIX wieku. Wewnątrz murów ratusza zalega przede wszystkim rumowisko gruzowe powstałe w trakcie jego rozbioru w latach 20-tych XIX wieku, natomiast na zewnątrz murów i w przybudówkach obserwować można następstwo warstw odkładających się w trakcie użytkowania ratusza i ogólnie podczas funkcjonowania miasta.

Niewielka część wschodniej ściany ratusza została zniszczona na początku XX wieku, w trakcie budowy wieży ciśnieni, której doskonale zachowane fundamenty o średnicy około 8 m, również odsłonięto w trakcie badań. Związane z wieżą ciśnieni instalacje wodociagowe przecięły w kilku miejscach skośnie mury ratusza niszcząc je dość poważnie (zwłaszcza sklepienia piwnic) trzeba jednak pamiętać, że zniszczenia te objęły nawarstwienia tylko do głębokości wkopania rur, czyli do około 2 m, a więc najciekawsze, najstarsze nawarstwienia pozostały nienaruszone.

Największe emocje budzi u obserwujących wykopaliska fakt używania wykrywacza metalu i zbierania z powierzchni wykopu tajemniczych, drobnych przedmiotów, a następnie troskliwego pakowania ich w foliowe woreczki i szybkiego chowania do kieszeni przez poszukiwacza. W przytłaczającej większości przypadków owe metalowe przedmioty, na „widok” których wykrywacz zaczyna wydawać piskliwe dźwięki, to ścinki i kawałki ołowiu, związane z funkcjonującą w pobliżu ratusza wagą miejską oraz systemem pobierania podatków i handlem ołowiem, jako głównym surowcem, którego dostarczycielem był Olkusz. Wytopione w olkuskich hutach bryły ołowiu miały różną wagę, zależną od jakości rudy, wielkości wkładu do pieca, sposobu wytopu – stąd zachodziła konieczność ich „znormalizowania” czyli zważenia i obciosania do wagi stanowiącej wielokrotność przyjętej jednostki czyli tzw. cetnara olkuskiego (ponad 60 kg), ewentualnie podzielenia na mniejsze kawałki w celu łatwiejszego transportu lub odcięcia odpowiedniej ilości na pokrycie w naturze kosztów podatków miejskich i królewskich. Przy wszystkich tych czynnościach odcinano odpowiedniej wielkości kawałki ołowiu, a część z nich w naturalny sposób gubiła się w panującym i wówczas na olkuskich ulicach bałaganie. Znaleziono około 200 fragmentów ołowiu, w przytłaczającej większości niekształtnych bryłek, o łącznej wadze kilku kilogramów. Wśród

nich są dwa dość interesujące kawałki, być może pochodzące z plomb lub pieczęci odciskanych w ołowiu, gdyż zachowały się na nich fragmenty napisów. Ołów ten ma istotne znaczenie dla archeologii, gdyż po przeprowadzeniu specjalistycznych analiz będzie możliwe określenie cech charakterystycznych dla ołowiu olkuskiego, jak proporcje domieszki tzw. metali rzadkich (kadm, tal itd.). W kontekście dokonanego na Rynku krakowskim odkrycia potężnego bochna ołowiu, którego pochodzenie wiązane jest z kopalniami i hutami olkuskiemi będzie można je na 100% potwierdzić, a w razie natrafienia jeszcze gdziekolwiek na wyroby z ołowiu będzie można potwierdzić lub wykluczyć jego olkuskie pochodzenie.

Ale oczywiście wśród metalowych przedmiotów znajdujących w reliktach olkuskiego ratusza są także i monety. Ratusz zawsze był miejscem, gdzie koncentrowało się życie ówczesnego miasta, panował wielki ruch zarówno stałych mieszkańców, jak i przyjezdnych: kupców, urzędników, oficjalnych gości. Znaczna część z nich należała do finansowej elity miasta, a często nawet całej Polski, stąd posiadała przy sobie czasami znaczne zasoby gotówki. Nic dziwnego, że niektóre z tych monet zostały przez nich zagubione albo w samym ratuszu albo w jego pobliżu, zwłaszcza że niektóre okoliczności wybitnie temu sprzyjały, jak serwowanie w piwnicach ratusza piwa świdnickiego. W większości ginęły pieniądze o najmniejszych nominałach, takie po które nie opłacało się, a w niektórych wypadkach nawet nie wypadało, schylać!

Najstarsze monety to pięć tzw. denarów jagiellońskich, a więc monet pochodzących z czasów panowania dynastii Jagiellonów czyli od końca XIV do początków XVI wieku. Są to drobne srebrne monety, nie zawierające żadnych napisów, tylko rysunek orła z jednej, a korony z drugiej strony, stąd wynika pewna trudność w przyporządkowaniu ich panowa-

niu poszczególnych władców, tym niemniej są one świadectwem istnienia ratusza jako budynku już co najmniej w końcu XIV wieku, po objęciu władzy w Polsce przez dynastię jagiellońską, a więc po 1386 roku.

Wiek XVI reprezentowany jest dotychczas przez dwie monety: szeląg koronny Zygmunta Starego oraz szeląg Prus Książęcych wybitny przez Albrechta Hohenzollerna już po złożeniu przez Prusy hołdu



Próbka R0 z Wielkiej Wagi na Rynku Głównym w Krakowie (ryc. 10)

lennego Polsce w roku 1525.

Duża seria monet pochodzi z warstw z drugiej połowy XVII i początku XVIII wieku, są to szelągi koronne i litewskie z czasów panowania Jana Kazimierza, tzw. „boratynki”. Drobne miedziane monety, których wybito ponad miliard sztuk, a wraz z fałszerstwami być może nawet i dwa miliardy!) są chyba najczęściej znajdowaną monetą w Polsce, a ponieważ krążyły w obiegu przez kilkadziesiąt lat, aż do czasów

panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego również i one potwierdzają funkcjonowanie wówczas ratusza. Oprócz boratynek z tego czasu pochodzą dwie monety wybite przez władców szwedzkich, ale ściśle z Polską związane. Jest to szeląg ryski Gustawa Adolfa, wybitny w okupowanej przez Szwedów Rydze oraz szeląg inflancki królowej Krystyny, wybitny dla tego obszaru dawnej Rzeczypospolitej, który zajęty przez Szwedów, a następnie Rosjan, już nigdy w granice Polski nie powrócił. Obecność tych monet świadczy o tym, że pomimo przemian politycznych więzi ekonomiczne trwały nadal, zapewne tymi monetami płacono za olkuski ołów nadal napływający na ziemię inflanckie.

Z wieku XVIII pochodzą grosz Augusta III Sasa, kilka monet z czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (trojak i grosze), a ze schyłku I Rzeczypospolitej monety pruskie: grosz Fryderyka Wielkiego oraz austriackie: kreutzer z 1781 roku i 12 kreutzerów z 1795 roku – ślady zmian zachodzących w przynależności Olkusza do poszczególnych zaborów, najpierw w 1794 roku zajętego przez Prusaków, a później po III rozbiorze, w 1796 roku przekazanego Austrii. Zapewne są to ślady pobytu w Olkuszu wojsk zaborczych, dla których ratusz stanowił kwartę. Najmłodszą jak dotychczas monetą związaną z ratuszem z czasów jego użytkowania jest moneta trzygroszowa Księstwa Warszawskiego. Kilka monet, w tym niektóre „egzotyczne”, oczekuje jeszcze na oczyszczenie i identyfikację, łącznie na dzień dzisiejszy znaleziono ich na terenie ratusza około 50.

Badania na olkuskim ratuszu dają doskonały wgląd w życie codzienne średniowiecznego, a później nowożytnego miasta, posiadającego wielkie znaczenie w ówczesnej Polsce. Najciekawsze warstwy, pochodzące z XVI wieku i starsze wciąż jeszcze oczekują na odsłonięcie i przebadanie.

Osoby zatrudnione przy badaniach mają moż-

liwość żywego kontaktu z historią miasta, chociaż wnioski, do których dochodzą, bywają czasami dość zaskakujące. Podczas odsłaniania tzw. „przybudówki północnej”, w której według ostatniego planu ratusza z około 1820 roku mieściła się tzw. „policja” czyli siedziba ówczesnej straży miejskiej i zapewne też areszt, natrafiono na liczne kości zwierzęce. Na zadane pytanie: „co to jest?” padła wyczerpująca odpowiedź, że to dolna szczeka świni, łatwo rozpoznawalna po charakterystycznym kształcie kości i układzie zębów trzonowych - prawdopodobnie ówczesnych aresztantów, a może i strażników miejskich, zarząd miasta karmił mięsem drugiego gatunku, resztkami pozostałymi po uboju i to raczej tymi częściami tuszy zabitego zwierzęcia, na które trudniej byłoby znaleźć innych nabywców i chętnych konsumentów. Wypowiedź została zakończona komentarzem (mając na myśli dużą ilość kości tego typu w wykopie), że: „w ogóle dużo tutaj tych świńskich ryjów”. Na co padła filozoficzna odpowiedź jednego z pracowników: „jak to w ratuszu...”.

Relikty ratusza, na jakie natrafiono podczas wstępnej fazy badań, na razie dają tylko możliwość ocenienia, jakich znalezisk można spodziewać się w przyszłości: odsłonięto około 40 metrów kwadratowych z liczącej niemal 600 metrów kwadratowych całej powierzchni zajmowanej kiedyś przez ratusz. Przebadano wyłącznie warstwy z ostatniej fazy użytkowania ratusza czyli z XVIII/XIX wieku, nie dotarło praktycznie do warstw z czasów średniowiecza, które było szczytowym momentem rozwoju miasta. Centralny punkt ówczesnego Olkusza, jakim był ratusz, musi w oczywisty sposób posiadać cechy (i znaleziska, na razie hipotetyczne) o znaczeniu sytuującym go w gronie 6 najważniejszych miast dawnej Polski, co znalazło odbicie w powołaniu przedstawicieli naszego miasta do grona „Sądu 6 miast”.

Z badaniami na terenie ratusza związana jest pró-

---

ba odnalezienia reliktyw tzw. wagi miejskiej, niestety ze względu na niedokładność planów z XVIII wieku oraz fakt, że poszukiwania wagi podjęto przed odsłonięciem reliktyw ratusza, na razie nie udało się na nią natrafić - możliwe jest podjęcie jeszcze jednej próby po zakończeniu, zadokumentowaniu i opracowaniu wyników badań na ratuszu. W miejscu, gdzie spodziewano się pozostałości wagi miejskiej znaleziono około 20 kamiennych kul armatnich, trzech różnych kalibrów, co świadczy również o znaczeniu jakie Olkusz posiadał w XV-XVI-wiecznej Polsce - wówczas tylko najważniejsze miasta mogły sobie pozwolić na posiadanie broni artyleryjskiej i do tego jeszcze tak zróżnicowanej. Wszystkie kule wykonane są z piaskowca parczewskiego, czyli surowca miejscowego, a więc ewidentnie z przeznaczeniem na użytek wewnętrzny, miejski.

Kolejne etapy planowanych prac to przede wszystkim odsłanianie pozostałości ratusza na rynku oraz reliktyw kościoła Najświętszej Marii Panny w ulicy Augustiańskiej. Prace ziemne o skromnym zakresie przeprowadzone w ulicy Krzywej doprowadziły do odsłonięcia nawarstwień sięgających 2,20 m w głąb, a w ich najniższych warstwach znaleziono ceramikę z XVI wieku, czyli warstwy średniowieczne zalegają jeszcze niżej. Teren dawnej dzielnicy żydowskiej czyli dzisiejsze ulice Augustiańska, Krzywa i Bożnicza z punktu widzenia naukowego rokuje najlepiej dla efektów prac i ich ewentualnego wykorzystania w promocji miasta.

## Jacek Sypień

Szpital w Jarosowcu i jego niezwykły architekt



## Jacek Sypień

### Szpital w Jaroszewcu i jego niezwykły architekt

Historia obecnego Wojewódzkiego Szpitala Chorób Płuc w Jaroszewcu sięga 1926 roku. Wtedy Wojewódzki Związek Samorządowy w Kielcach powziął uchwałę o wybudowaniu „Zakładu Lecznico -Wychowawczego dla dzieci w Jaroszewcu, stacja kolejowa Rabsztyn”, gdyż tak brzmiała nazwa i adres tej placówki.<sup>1</sup> To prewentorium miało spełniać funkcję profilaktyczno-leczniczą w leczeniu gruźlicy. O wy-



P (ryc. 1)

borze Jaroszewca zdecydowały przede wszystkim warunki geograficzne i klimatyczne. Podówczas w leczeniu gruźlicy bardzo dużą rolę przywiązywano do klimatu, a Jaroszewiec położony wśród lasów na suchej piaszczystej glebie był miejscem idealnym. Dlaczego tak dużą rolę w leczeniu przywiązywano do klimatu? Ponieważ streptomycyna, pierwszy skuteczny lek na gruźlicę, została



P (ryc. 1)

wprowadzona dopiero w 1946 roku.

Jednak nie tylko klimat przemawiał za lokalizacją prewentorium. Na pewno dużą rolę odegrało tutaj zaangażowanie środowiska lokalnego. Jeszcze w latach dwudziestych XX wieku rada miejska Olkusza przekazała kilkanaście morgów lasu pod budowę sanatorium przeciwgruźliczego. Miało ono służyć nie tylko ludności powiatu olkuskiego, ale całego Zagłębia Dąbrowskiego. Wobec braku zainteresowania ze strony sejmiku będzińskiego, ta inwestycja pozostała w sferze ambitnych planów. Dopiero w 1928 roku przy olkuskim szpitalu św. Błażeja otwarto niewielki oddział zakaźny i ftyzjatryczny, a dwa lata później Przychodnię Przewidującą przy ul. Żuradzkiej. Właścicielem przychodni było olkuskie Towarzystwo Przewidujące założone przez miejscowych lekarzy, a jej pierwszym kierownikiem dr Wincenty Górczyca (1892-1968).<sup>2</sup>

1 Taka informacja o początkach szpitala jest w ręcznie pisanej kronice, jaka znajduje się w zbiorach placówki. Jednak informacje zawarte w kronice budzą pewne wątpliwości. W żadnych innych źródłach nie napotkałem na informacje o „Wojewódzkim Związku Samorządowym”. Być może autorem kroniki chodziło o Wojewódzki Związek Międzykomunalny dla Spraw Opieki Społecznej i Zdrowia w Kielcach (Społeczny Komitet Województwa Kieleckiego), który zajmował się budową placówki. Tenże został powołany dopiero w styczniu 1927 roku. We wspomnianej kronice znajdują się inne nieścisłości. Wspomina się, że na budowę sanatoriumłożył powiat Zabrze, podczas gdy Zabrze znajdowało się w granicach Niemiec.

2 O początkach walki z gruźlicą na ziemi olkuskiej można przeczytać w: F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, t II, s. 120-122, a także W. Kallista, Służba zdrowia (rys historyczny), [w:] Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu 1916-1956, Kraków 1957, s. 355-356. Z kolei życiorys dr. Wincentego Górczyca znajduje się w książce: L. Kluczewski, M. Kundera-Leśniak, In memoriam, Olkusz b.r.w., s.27-28.



P (ryc. 1)

Przygotowania do budowy prewentorium w Jaroszewcu trwały kilka lat. Wykonanie projektu architektonicznego zlecono Janowi Witkiewiczowi Koszycowi, wybitnemu architektowi, a także bratu ciotecznemu Witkacego (sylwetka Jana Witkiewicza jest omówiona w dalszej części tekstu).

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod zakład w Jaroszewcu odbyła się 24 lipca 1929 r. i wziął w niej udział Prezydent RP Ignacy Mościcki. Już wtedy placówka otrzymała imię Ignacego Manteuffla (1875-1927), od 1924 roku wojewody kieleckiego, który podjął decyzję o budowie jaroszewieckiego prewentorium. Ignacy baron Manteuffel Szoege, bo tak brzmi jego pełne nazwisko i tytuł, był postacią niezwykłą. Urodził się 3 września 1875 r. w rodzinnym majątku Taunagi (Inflanty Polskie). Ukończył prawo i od 1899 r. mieszkał w Rydze, gdzie pracował, jako adwokat. Był aktywnym działaczem wielu organizacji polskich na Kresach, m.in. prezesem Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, członkiem zarządu Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Od 1918 roku mieszkał w Warszawie, gdzie pracował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej,

3 IGNACY MANTEUFFEL, [w:] Polski Słownik Biograficzny 16866, t. 19, s. 493.

a potem Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Od 1923 roku był wicewojewodą warszawskim, a 24 maja 1924 roku został mianowany wojewodą kieleckim. Zmarł trzy lata później. We wspomnieniach pisano o nim, że łączył w sobie typ wytrawnego urzędnika i uspołecznionego obywatela. Był ceniony za działania na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa publicznego, szkolnictwa i opieki społecznej.<sup>3</sup>

Jeśli chodzi o sam budynek zakładu w Jaroszewcu, zadaniem architekta było zaprojektowanie całej przestrzeni, na którą składał się nie tylko budynek główny, ale także kilkanaście innych obiektów, od budynków mieszkalnych i gospodarczych, po stróżówkę przy dworcu PKP czy budynki w pobliskim Zalesiu Golczowskim. Największą uwagę zwraca jednak budynek główny z charakterystyczną, „harmonijkową”, niemal całkowicie przeszkloną ścianą frontową, dzięki czemu sale oświetlone są słońcem przez cały dzień. Takie rozwiązanie nie było kaprysem architekta.



P (ryc. 1)

Koszyc, jako jeden ze współtwórców polskiego funkcjonalizmu w architekturze, chciał w ten sposób zapewnić jak najlepsze doświetlenie pomieszczeń prewentorium, co miało sprzyjać kom-

fortowi i zdrowiu przebywających tam dzieci. Jak na owe czasy był to bardzo nowoczesny obiekt, zbudowany z żelbetu, wyposażony w centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne i wentylację.



P (ryc. 1)

Bogata dokumentacja dotycząca budowy i pierwszych lat działania prewentorium znajduje się w zbiorach archiwum państwowego w Kielcach. Są to dokumenty działającego od 1927 roku Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego dla Spraw Opieki Społecznej i Zdrowia w Kielcach (Społeczny Komitet Województwa Kieleckiego). Komitet został powołany w celu koordynacji działalności wszystkich instytucji na terenie województwa kieleckiego zajmujących się opieką społeczną.<sup>4</sup>

Budowa kosztowała 6 milionów ówczesnych złotych, co było na owe czasy bardzo dużą kwotą. Główny budynek obecnego szpitala miał być w zamyśle architekta internatem. W planach było wybudowanie połączonych z gmachem głównym budynków szkoły z salą gimnastyczną, biblioteką i pracowniami oraz trzeciego budynku, w którym miał się znajdować szpitalny oddział izolacyjny,

gabinet RTG, pracownie diagnostyczne i gabinety lekarzy. Jednak kryzys gospodarczy i związany z tym brak środków uniemożliwił realizację tych ambitnych planów. Zresztą, żeby dokończyć budowę obiektu konieczne było zaciągnięcie pożyczki w Funduszu Pracy.

Prewentorium zostało wybudowane w 1934 roku i zostało oddane w użyczenie Komendzie Głównej Związku Harcerstwa Polskiego, która przejęła na siebie dalsze koszty wyposażenia i utrzymania. Oficjalne oddanie do użytku miało miejsce 18 października 1937 roku. W uroczystościach wziął udział były premier, wówczas minister pracy i opieki społecznej, Marian Zyndram Kościałkowski. Jak donosiła ówczesna prasa, „opłata od dziecka za całodzienne utrzymanie wraz z nauką i opieką lekarską wynosi 2 zł. Dzieci z innego powiatu płacą 2,5 zł”.<sup>5</sup>

Większość pracowników sanatorium (czyli personel kierowniczo-administracyjny, nauczycielski,



P (ryc. 1)

lekarsko-pielęgniarski) stanowiły harcerki i harcerze. W sanatorium stosowano metody wychowawcze wypracowane przez harcerstwo - były zatem wycieczki, podchody, gry i zabawy. Latem obok sana-



P (ryc. 1)

torium rozbiły się obozy harcerskie. Kierowniczką sanatorium była hm. Anna Piotrowska, instruktorka Organizacji Harcerek i członkini kierownictwa Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu (Śląsk Cieszyński). W jaroszowieckim sanatorium odbywały się kursy instruktorskie Głównej Kwatery Harcerek. Personel sanatorium czyli drużyny, które wcześniej ukończyły szkołę na Buczu, tworzyły drużynę należącą do Żeńskiego Hufca Olkuskiego.<sup>6</sup>

Sanatorium działało przez cały rok. Przebywało w nim około 180 dzieci w wieku 6-14 lat. Pobyt w sanatorium trwał do sześciu miesięcy. Dzieci były kierowane na leczenie przez Ubezpieczalnię Społeczne, głównie z województwa kieleckiego (ale były także

dzieci z Warszawy). Do Rabsztyna przyjmowano dzieci z lekkimi, początkowymi objawami gruźlicy. Stosowano wyłącznie leczenie zachowawcze, klimatyczno-spczynkowe, ogólnowzmacniające i farmakologiczne. Latem 1939 roku, ze względu na zbliżającą się wojnę, rodzice zabierali dzieci z sanatorium.

W lipcu dotarły tu uczestniczki kursu podharcemistrzowskiego z Bucza. Przeniesiono je ze względu na położenie Jarosowca dalej od granicy. Na zakończenie kursu 30 sierpnia 1939 roku przyjechała do sanatorium dr hm. Józefina Łapińska. Była to niezwykła postać. W latach 1929-1934 była komendantką Kielecko-Radomskiej Chorągwi Harcerek ZHP, a w latach 1931-1939 komendantką stacji i Szkoły Instruktorskiej Harcerstwa Żeńskiego na Buczu. W 1938 roku została powołana na stanowisko komendantki Pogotowia Harcerek i pełniła tę funkcję przez całą okupację.

Już 2 września instruktorki samarytańskie z jaroszowieckiego sanatorium udzielały pomocy rannym z pociągu ewakuacyjnego, jaki został ostrzelany na miejscowej stacji przez samoloty niemieckie. Dzień później, 3 września, na rozkaz władz wojskowych przybyła do jaroszowieckiego sanatorium Komendantka Pogotowia Harcerek Chorągwi Śląskiej. W sanatorium ukryto część ważnych akt dotyczących sieci organizacyjnej harcerek.<sup>7</sup> Warto dodać, że podczas okupacji hm. Anna Piotrowska, która tworzyła zręby jaroszowieckiego sanatorium, działała w konspiracyjnym harcerstwie i od 1941 r. była referentką sanitarną Komendy Głównej ZHP. Dzięki jej sprawności organizacyjnej rozwinęło się szkolenie harcerskich metod pracy sanitarnej, co pozwoliło na uratowanie tysięcy rannych żołnierzy i cywilów podczas Powstania Warszawskiego.<sup>8</sup>

4 Zespół akt (nr 245/0), jaki znajduje się w kieleckim archiwum liczy ponad 4 mb akt. Są to między innymi akta budowy sanatorium, sprawy administracyjne i gospodarcze, czy sprawy personalne pracowników.

5 M. Maryszewski, Pierwszy wiek Jarosowca, Jarosowice b.r.w., s. 39-41. Notatka o otwarciu placówki ukazała się w jednej z zagłębiowskich gazet (?) nr 290 z 20.10.1937 r.

6 L. Kluczewski, Harcerskie kalendarium 1915-1949, Olkusz b.r.w., s. 40.

7 Ibid. s. 48.

8 Fragmenty „Dziennika Rabsztyńskiego” autorstwa hm. Anny Piotrowskiej zostały opublikowane w książce: Harcerki 1939-1945. Relacje - pamiętniki, praca zbiorowa, Instytut Historii PAN, Warszawa 1998.



P (ryc. 1)

Po wybuchu wojny w 1939 roku sanatorium rozpadło się. Personel korzystając z zamieszania uratował znaczną część dorobku harcerskiego i przekazał koce, ubrania oraz bieliznę do Warszawy i Krakowa, gdzie dalej służyły harcerskim służbom sanitarnym.<sup>9</sup>

Na około pół roku przepelniony rannymi olkuskimi szpital przeniósł do Jarosławca część chorych. Potem sanatorium zajęli Niemcy, tworząc na jego terenie rodzaj szkoły muzycznej, następnie w 1940 roku Urząd Celny, a w 1941 roku utworzono tu szpital przeciwgruźliczy dla Niemców. Opiekę nad chorymi powierzono zakonnicom z Katowic-Bogucic (w



P (ryc. 1)

Bogucicach mieścił się znany szpital Ojców Bonifratrów oraz klasztor sióstr jadowizanek). Po przejściu frontu Rosjanie utworzyli tu szpital wojskowy, który pracował do połowy 1945 roku. Potem w budynku zostało tylko kilka zakonnic. Mimo to wyposażenie szpitala zostało rozkradzione. W budynku nie było energii elektrycznej i bieżącej wody.

Wtedy Wojewódzka Rada Narodowa w Kielcach zdecydowała o konieczności przeprowadzenia remontu i ponownym uruchomieniu sanatorium. Wyremontowano budynek, doprowadzono prąd, kanalizację, uruchomiono centralne ogrzewanie i od lipca 1946 roku zakład wznowił działalność. Początkowo leczono tu 30 dzieci. Mali pacjenci spali na siennikach lub na słomie rozłożonej wprost na podłodze (nie było łóżek). Zakład przyjął nazwę: Państwowe Sanatorium dla Dzieci w Rabsztynie. Jego



P (ryc. 1)

pierwszym dyrektorem został pediatra, dr Aleksander Paszkiewicz. Dzięki jego zapobiegliwości do placówki trafiły dary z UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy). Wtedy szpital otrzymał bieliznę, koce, łóżka, kon-

serwy, lekarstwa. Na drugi turnus przyjechało już 70 dzieci z okolic Radomia.

W 1948 roku oddano do użytku dwupiętrowy



P (ryc. 1)

budynek (obecna część administracyjna), który w stanie surowym powstał wcześniej, ale konieczne było jego wykończenie. Wtedy powstał także barak obserwacyjno-izolacyjny oraz mieszkalny. Sanatorium stopniowo wyposażono w sprzęt medyczny (m.in. aparat RTG), uruchomiono oddział obserwa-



P (ryc. 1)

cyjny i zakaźny, a z czasem zwiększono liczbę łóżek dla pacjentów do 130.<sup>10</sup> Szacuje się, że rocznie korzystało z sanatorium około 1300 dzieci.

Wprowadzone obowiązkowe szczepienia na gruźlicę, a także skuteczne metody leczenia tej choroby



P (ryc. 1)

spowodowały zmniejszenie się liczby zachorowań wśród dzieci i młodzieży. Na przełomie 1959/60 roku sanatorium dla dzieci przekształcono w sanatorium dla dorosłych, a liczba łóżek zwiększyła się do 220. Konieczna była modernizacja obiektu i przystosowanie go do potrzeb dorosłych pacjentów (np. trzeba było kupić nowe łóżka). Wtedy też ogra-



P (ryc. 1)

dzono teren sanatorium i wybudowano portiernię w pobliżu stacji kolejowej. W tamtych czasach, w ja-

<sup>9</sup> Harcerski epizod Sanatorium w Rabsztynie, autor: (FiS), [w:] „Przegląd Olkuski”, 21.08.2008 r.

<sup>10</sup> W „Gazecie Krakowskiej” nr 300/1949 podano, że w sanatorium przebywa ok. 400 dzieci ratujących swe osłabione płuca. Byłoby to dwukrotnie więcej niż liczba miejsc, jakimi dysponowała placówka przed wojną. Więcej na temat wznowienia działalności sanatorium po wojnie w: M. Maryszewski, Pierwszy wiek Jarosławca, s. 105-107.

roszowieckim sanatorium kilkakrotnie przebywał na leczeniu Epifaniusz Drowniak, bardziej znany jako Nikifor Krynicki - słynny malarz prymitywista. Tutaj leczył się mjr pilot Karol Pniak, słynny polski lotnik, dowódca 308 Krakowskiego Dywizjonu Myśliwskiego PSZ na Zachodzie.



P (ryc. 1)

Z czasem zmieniały się metody leczenia, przybywało nowoczesnego, jak na owe czasy, sprzętu. W 1960 roku uruchomiono salę terapii zajęciowej. Z kolei zakup Spirografu PT 400 umożliwił uruchomienie pracowni badań czynnościowo-oddechowych. W 1967 roku używano nazwy Państwowe Sanatorium Przeciwgruźlicze „Rabsztyn” w Jaroszw-



P (ryc. 1)

cu, a w 1976 roku powstał tu Wojewódzki Zespół Lecznico-Rehabilitacyjny. Wspecjalizowanie się w diagnostyce i leczeniu chorób płuc, a także zmiana

profilu leczonych sprawiła, że w 1984 roku zespół został przekształcony w Wojewódzki Szpital Chorób Płuc w Jaroszwcu i pod tą nazwą funkcjonuje do dzisiaj.

Obecnie jaroszwiecki szpital ma 148 łóżek, w tym 62 w pawilonie gruźlicy, gdzie leczeni są chorzy prątkujący. W 2010 roku wybudowano nowoczesny Pawilon Gruźlicy na ponad 30 łóżek. Prowadzona w latach 2001- 2009 kompleksowa modernizacja szpitala kosztowała ponad 7 mln zł. Obecnie główny budynek szpitala odzyskał swój blask i poza pacjentami odwiedzają go miłośnicy historii architektury.

Dyrektorzy sanatorium i szpitala w Jaroszwcu:

- 1934 – 39 hm. Anna Piotrowska
- 1945 – 47 dr Aleksander Paszkiewicz
- 1949 – 51 lek. med. Czesław Lutyński
- 1951 – 53 lek. med. Anatol Rowdo – Warejko
- 1953 – 59 lek. med. Jerzy Szymanowicz
- 1959 – 61 dr Marian Kiciarski
- 1962 – 67 lek. med. Anatol Rowdo – Warejko
- 1967 – 74 dr Stanisław Hibl
- 1974 – 92 lek. med. Ryszard Żubiński
- 1992 – 99 lek. med. Tytus Olczyk
- 1999 – 2000 lek. med. Marek Trzcionkowski
- 2000 – lek. med. Włodzimierz Szczurek
- 2000 – 2004 lek. med. Maria Michalska – Kieres
- 2004 – 2008 mgr Marzena Grochowska
- 2008 – mgr Stanisława Morze
- 2008 do chwili obecnej – mgr Krzysztof Grzesik

### JAN KOSZCZYC WITKIEWICZ

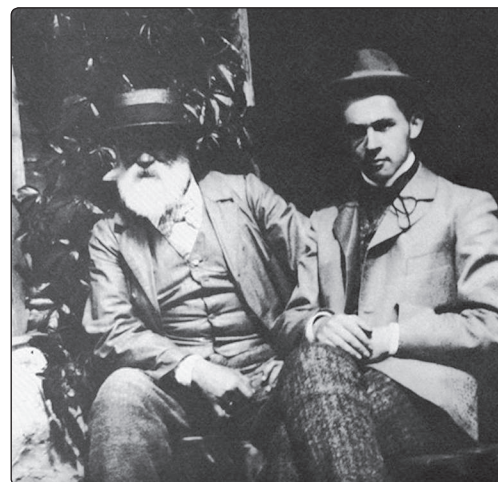
Twórcą projektu sanatorium w Jaroszwcu był Jan Koszyc Witkiewicz, znany polski architekt i współtwórca Polskiej Szkoły Opieki nad Zabytkami i Konserwacji Zabytków. Był bratem ciotecznym Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego).

Jan Witkiewicz przyszedł na świat 16 marca 1882



P (ryc. 1)

roku w Urdominie (obecnie Litwa Kowieńska). Pradziad Jana Witkiewicza ze strony matki nosił nazwisko Koszyc, jednak linia ta wygasła z braku męskiego potomka. Kiedy Jan rozpoczął karierę architekta, podpisywał swe prace „Koszyc”, stąd właśnie wziął



P (ryc. 1)

się pierwszy człon jego nazwiska. Jego matką była Anna z Łopacińskich, spokrewniona z Emilią Plater. Ojciec Jan był bratem Stanisława Witkiewicza.

Po ukończeniu Gimnazjum Realnego w Mińsku w 1899 roku rozpoczął studia w Warszawie. W latach 1901-1904 studiował na Politechnice w Monachium, uczęszczał także na studia we Lwowie. Już jako uczeń i student należał do tajnych organizacji i kółek postępowych. Pierwszym zaprojektowanym przez niego budynkiem był dom w Zakopanem dla jego ojca, także Jana. Sam projekt i budowę konsultował ze swym wujem, Stanisławem Witkiewiczem, (ojcem Witkacego), twórcą stylu zakopiańskiego. W latach 1931-1939 w „Witkiewiczówce” na Antałówce mieszkał i pracował Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy).

W 1904 roku w Zakopanem poznał Stefana Żeromskiego i Edwarda Abramowskiego. Rok później Koszyc został zaproszony do Nałęczowa przez Stefana Żeromskiego, który zlecił mu stworzenie projektu letniego domu, zwanego teraz „Chatą”. Dom został zaprojektowany w stylu zakopiańskim. Znajomość ze Stefanem Żeromskim przerodziła się w przyjaźń i współpracę, nie tylko na polu artystycznym, ale także społecznym i oświatowym.

Jan Witkiewicz po młodzieńczych przygodach z polityką przeniósł swoją aktywność na pole działalności społecznej. Był aktywnym działaczem Towarzystwa Oświatowego „Światło”, zaś od 1907 roku był związany z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami Przeszłości. W 1911 roku został członkiem Wydziału Architektonicznego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i rozpoczął pierwszą swoją realizację konserwatorską, czyli konserwację XV wiecznej tzw. wieży ariańskiej w Wojciechowie pod Nałęczowem.

W czerwcu 1908 roku ożenił się z córką Oktawii Żeromskiej, Henryką Rodkiewiczówną, pasierbicą Stefana Żeromskiego. W Nałęczowie poza wspomnianą „Chatą” Witkiewicz zaprojektował ochronę dla dzieci fundacji Żeromskiego, willę



P (ryc. 1)

„Brzozy” i willę na ulicy Poniatowskiego, a także Szkołę Rzemiosł Artystycznych, Mauzoleum Adama i pomnik w Parku Zdrojowym.



P (ryc. 1)

Wiosną 1915 roku, w czasie I Wojny Światowej, Witkiewicz został aresztowany, a potem, po wyroku sądu wojskowego, wysłany wraz z grupą członków organizacji lubelskiej do więzienia Butyrki w Moskwie. Został zwolniony za kaucją i wyjechał do Mińska Litewskiego, gdzie przez trzy lata prowadził szkołę zawodową dla dzieci wygnańców. Uczyl

stolarstwa, wyrobu mebli artystycznych i dywanów. Po przejściu władzy przez bolszewików nadzorował opiekę nad zabytkami.

Po zwolnieniu Witkiewicz wrócił do żony i trójki dzieci w Nałęczowie. Tam w 1918 roku założył Szkołę Rzemiosł Budowlanych, którą rok później przeniósł do Kazimierza nad Wisłą. Właśnie to uroczysko, ale zniszczone przez wojnę miasto stało się miejscem twórczej aktywności Witkiewicza. Zaprojektował gmach szkoły rzemiosł w Kazimierzu (obecnie Zespół Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza), Dom Kifnerów, Dom Potworowskich, Łaźnie Miejskie, a także odbudował i konserwował Kamienicę Celejowską i Kamienicę Przybyłów, oraz opracowywał plany zabudowy miasta.

W 1926 roku Witkiewicz przeniósł się do Warszawy, gdzie opracował projekt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Późniejsze jego projekty z tego czasu to między innymi: Sanatorium dla Dzieci w Zakopanem, Szkoła Rodzin Wojskowych na Żoliborzu w Warszawie, Prewentorium dla Dzieci w Otwocku i właśnie Sanatorium w Rabsztynie. Projektował też obiekty sakralne (kościół w Błędowie). W konkursie na Świątynię Opatrzności w Warszawie zdobył jedną z trzech równorzędnych pierwszych nagród. Jeszcze w 1914 roku stworzył koncepcję architektoniczną „Murowańca”, znanego schroniska w Dolinie Gąsienicowej (autorami ostatecznego projektu byli Zdzisław Kalinowski i Karol Siciński). W swej działalności konserwatorskiej Witkiewicz zajmował się m.in. zabezpieczaniem konstrukcji w kościołach: w Łądzie nad Wartą, w Kościelnej Wsi, w Belsku i Tumie koło Łęczycy oraz odbudową pałacu w Otwocku Wielkim.

Podczas II wojny światowej Witkiewicz mieszkał w okolicach Warszawy. W 1940 roku zmarła na gruźlicę jego żona Henryka. Jeden z synów, Jan, urodzony w 1909 roku, także z wykształcenia archi-

tekt, zginął w Katyniu. Drugi, Rafał, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Córka Henryka, która po upadku Powstania znalazła się w obozie w Niem-



P (ryc. 1)

czek, po powrocie wyszła za mąż i zamieszkała w Warszawie. Właśnie u córki mieszkał Witkiewicz do końca życia. Był naczelnikiem Wydziału Ochrony i Odbudowy Zabytków przy Centralnym Zarządzie Ochrony Zabytków. Stworzył koncepcję i zorganizował sieć państwowych pracowni konserwatorskich, które z czasem zostały przekształcone w przedsiębiorstwo Pracowni Konserwacji Zabytków. Dalej prowadził samodzielne działania konserwatorskie, jak wieloletnie prace przy kolegiacie w Tumie czy odbudowa pałacu Bielińskich w Otwocku Wielkim. Do śmierci pracował w Centralnym Zarządzie Ochrony Zabytków. Zmarł w 1958 roku, w wieku 77 lat.

W swych projektach architektonicznych dążył do połączenia nowoczesnych koncepcji i trendów w architekturze (funkcjonalizm) z tradycyjnymi motywami architektury polskiej.

## Bibliografia

1. Dziechciarz Olgerd, Przewodnik po ziemi olkuskiej, tom II część 1, Gminy Klucze i Pilica, Olkusz 2000.
2. Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, Warszawa – Kraków 1978.
3. Kluczewski Leszek, Harcerskie kalendarium, Olkusz 1915-1949, Olkusz b.r.w.
4. Kluczewski Leszek, Kundera-Leśniak Małgorzata, In memoriam. Biografie lekarzy, lekarzy dentyistów pracujących na terenie powiatu olkuskiego zmarłych w latach 1918-2006. Historia powstania Szpitala św. Błażeja w Olkuszu, Olkusz b.r.w.
5. Księga pamiątkowa liceum w Olkuszu, red. I. Libura, J. Majewska, J. Hryniewicz, Kraków 1957.
6. Księga pamiątkowa szpitala w Jaroszewcu (rękopis).
7. Kurzątkowski Mieczysław, Witkiewicz-Koszczyk Jan, [w:] Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków, red. Henryk Kondziela, Hanna Krzyżanowska, z. 2, Poznań 2006.
8. Mockała Ewa, Jan Witkiewicz-Koszczyk. Sylwetka wielkiego społecznika, „Spotkania z Zabytkami”, nr 9, 2006. s. 9-13.
9. [www.kielce.uw.gov.pp](http://www.kielce.uw.gov.pp)
10. [www.wschp.pl](http://www.wschp.pl)
11. [www.zskd.pl](http://www.zskd.pl)
12. [www.pl.wikipedia.org](http://www.pl.wikipedia.org)

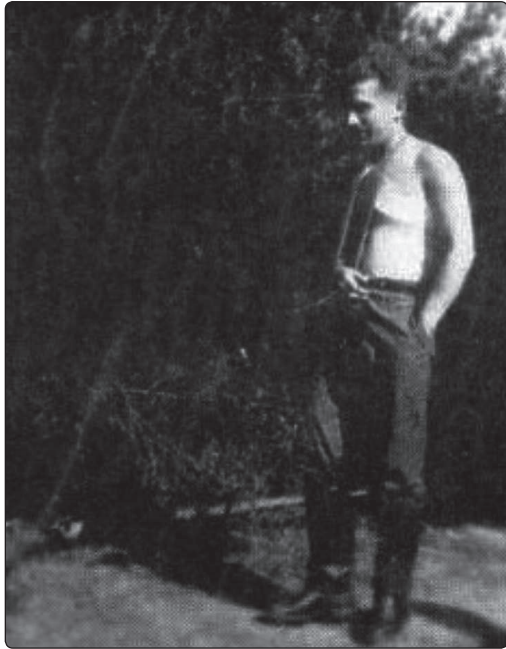
## **Rafał Jaworski**

Przybrał pseudonim boga wojny

Piotr Przemyski „Ares” - żołnierz „Hardego”

## Rafał Jaworski

Przybrał pseudonim boga wojny  
Piotr Przemyski „Ares” - żołnierz „Hardego”



Ares (ryc. 4)

Nazywał się Piotr Przemyski, ale w kompanii „Hardego” przybrał pseudonim „Ares”. Dostąpił się tam stopnia kapitana. Dwukrotnie wymknął się Niemcom - z rąk niewoli i z objęć śmierci. Najpierw, jako więzień w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, razem z dwoma współwięźniami podejmuje udaną ucieczkę z tego koszmarnego miejsca. Innym razem, kula wystrzelona z niemieckiego karabinu trafia go prosto w pierś, ale szczęśliwym zrzędzeniem losu nie powoduje śmierci. Zostawia natomiast ranę do wyleczenia, wojenną „pamiątkę” po brawurowym, dowodzonym przez niego ataku na koszary niemieckie w Jaroszewcu. Dopiero spo-

tkanie z funkcjonariuszami polskiego Urzędu Bezpieczeństwa okazuje się dla niego najtragiczniejsze w skutkach. Ginie 18 sierpnia 1945 roku, zamordowany przez UB razem z dwoma towarzyszami broni z oddziału „Hardego”. We wrześniu 2009 roku, podczas XXIII Rajdu Pieszego Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, w Jaroszewcu odsłonięto tablicę poświęconą kpt. Piotrowi Przemyskiemu, w 65 rocznicę ataku na koszary Wehrmachtu w tej miejscowości.

### Z obozu do oddziału „Hardego”

Piotr Przemyski urodził się 19 maja 1918 roku w Zagórzcu. Jego ojciec był dyrektorem kopalni. Wychowywał się bez matki, zmarła bowiem na epidemię grypy niedługo po urodzeniu dzieci. Miał brata bliźniaka Andrzeja i siostrę Jadwigę. Kiedy wybuchła wojna, Piotr Przemyski był 21-letnim młodzieńcem, uczniem Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu (wcześniej zdał maturę w gimnazjum męskim w Będzinie). Nie są znane jego losy podczas kampanii wrześniowej. Natomiast wiadomo, że w warunkach okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną na terenie Zagłębia. Następnie przeniósł się na ziemię kieleckie, by w okolicach Starachowic kontynuować walkę z niemieckim okupantem. I właśnie tam, w styczniu 1943 roku Niemcy aresztują Piotra Przemyskiego, więżą i torturują go w więzieniach w Starachowicach i Radomiu. We wrześniu 1943 roku przewożą go do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie otrzymuje numer

obozowy 150133 (w tym samym czasie w obozie Auschwitz znajduje się także jego brat bliźniak, również członek konspiracji w Zagłębiu). Piotr Przemyski więziony był w KL Auschwitz III - Monowitz.

W bazie danych - informacji o więźniach - na stronie internetowej Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu widnieją dwie informacje o więzionym tam Piotrze Przemyskim. Pierwsza z nich podaje datę i miejsce urodzenia, numer obozowy, zawód (Piotr Przemyski pracował w obozie jako elektryk) oraz datę ucieczki z obozu. Tego odważnego, wydawałoby się, że prawie niemożliwego czynu, Piotr Przemyski podejmuje się raz z dwoma współwięźniami 17 czerwca 1944 roku (Szymon Kowalski z Biura Informacji o Więźniach w muzeum oświęcimskim porównuje nawet Piotra Przemyskiego do postaci rotmistrza Witolda Pileckiego, który również uciekł z obozu w Auschwitz, dokąd wcześniej udał się dobrowolnie, aby tam organizować obozowy ruch oporu i sporządzać raporty na temat sytuacji w obozie). Kolejna informacja mówi, iż w archiwum i zintegrowanych danych cyfrowych znajdują się dokumenty dotyczące Piotra Przemyskiego. O dokumentach obozowych wspomina też Wojciech Marchewka, syn wdowy po Piotrze Przemyskim. W tekście, który odczytał podczas XXIII Rajdu Pieszego Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, wspominał o grypsach obozowych Piotra Przemyskiego, pisanych do Tatiany Podstawskiej z Dąbrowy Górniczej oraz o spisanej przez nią relacji z ucieczki Piotra Przemyskiego z obozu (na tej podstawie wiadomo m.in. o tym, iż uciekający z nim współwięźniowie zostali ranni wskutek postrzałów w trakcie ucieczki).

Po ucieczce z Auschwitz, Piotr Przemyski dotarł do rodziny w Zagórzcu. Stamtąd nawiązał kontakt z największym oddziałem Armii Krajowej w Okręgu Śląskim - 1 Kompanią Oddziału Rozpoznawczego

23 Dywizji Piechoty AK, powszechnie nazywanym oddziałem „Hardego”, bowiem taki pseudonim nosił jego dowódca, kpt. Gerard Woźnica.

Krzysztof Miszczyk w swojej książce pt. „Partyzanci od Hardego” zamieszcza łączny stan osobowy oddziału, zawierający listę aż 289 żołnierzy czynnych i 71 osób oddziału rezerwowego. O tym, iż był to największy oddział Okręgu Śląskiego, wspomina również Stanisław Tomasz Kołodziej w tekście pt. „Akcja na Wolbrom”, zamieszczonym na portalu [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl). W czasie, kiedy do „Hardego” dołączył Piotr Przemyski, oddział liczył 72 osoby. Tutaj, już jako „Ares”, Piotr Przemyski szkolił partyzantów, wciąż napływających do oddziału. Otrzymał potem awans do stopnia podporucznika.

Oddział, w którym przyszło mu służyć, działał głównie na terenie powiatu olkuskiego (choć jesienią 1944 roku nastąpił wymarsz oddziału na Podhale). Cieszył się uznaniem w oczach komendanta Okręgu Śląskiego Armii Krajowej, gen. Zygmunta Janke „Waltera”.

*Szedłem obok kolumny. Przeglądałem się żołnierzom. Odbili długi marsz, w nocy nie spali. Teraz maszerowali znowu. (...) Twarze promieniowały zadowoleniem, nie widać było zmęczenia. To był dobry żołnierz, który przeszedł dobrą szkołę w ustawicznych, mniejszych czy większych akcjach. Można było na nich liczyć. (...) Ppor. „Hardy” wykonał dobrą robotę, stworzył wartościowy oddział partyzancki.*<sup>1</sup> Te słowa komendant „Walter”, wówczas w stopniu pułkownika, napisał po szturmie na Wolbrom, przeprowadzonym przez połączone siły oddziału „Hardego” i plutonu dywersyjnego AK z Wolbromia, w lipcu 1944 roku. Żołnierzom AK udało się wówczas na kilka godzin opanować okupowane przez niemieckie oddziały miasto i zdobyć żywność oraz odzież dla swoich oddziałów leśnych. Podczas akcji większość

1 Krzysztof Miszczyk, Partyzanci od Hardego, Olkusz 2001, s. 26.

sił Wehrmachtu wolała po prostu zabarykadować się w fabryce i szkole, gdzie mieściły się koszary, niż podjąć walkę. Partyzantów ostrzeliwali jedynie żandarmi i funkcjonariusze gestapo w rynku i na stacji kolejowej. Dopiero rankiem, po nadejściu posiłków z Miechowa, Niemcy odważyli się opuścić swe zabarykadowane stanowiska (K. Miszczuk, „Partyzanci od Hardego”).

Z kolei Gerard Woźnica, wspominając dowodzony przez siebie oddział podkreślał, że jego ludziom nie brak było śmiałości i odwagi. O jednym z przemarszów oddziału przez granicę Generalnego Gubernatorstwa i III Rzeszy, trasą Kwaśniów - Chechło - Niegowonice - Łazy - Rodaki - Ryczów - Góry Bydlińskie, tak pisał we wspomnieniach, opublikowanych przez Wojskowy Instytut Historyczny: *Granice przekraczaliśmy zawsze z fasonem, stawiając na nogi patroli niemieckiej straży granicznej. Nasz przemarsz (...) napędził strachu konfidentom i żandarmerii, która na noc barykadowała się w budynkach*.<sup>2</sup>

Śmiałe akcje jego partyzantów mogłyby posłużyć za materiał do trzymającego w napięciu scenariusza filmu. Na przykład, do zdobycia broni w kilkuminutowym, nocnym wypadzie na kwatery niemieckich żołnierzy w Jaroszewcu wystarczyło trzech partyzantów (!), a akcja odbyła się bez jednego wystrzału. Kolejnego skoku na koszary w tej samej miejscowości partyzanci dokonali przebrani w niemieckie mundury. Dowodzeni wówczas przez Piotra Przemyskiego zdobyli karabiny, pistolety, granaty, naboje i hełmy. Z kolei najazd na Liegenschaft w Trzebienicach, majątek przejęty przez okupanta po wysiedlaniu prawowitych, polskich właścicieli, chroniony przez sześciu żandarmów i kilkunastu tzw. granatowych policjantów, urządzili rankiem w porze śniadania. Pod dwór zajechali... saniami, niczym zaproszeni goście.

W majątku upominali się m.in. o siodła i koce, pozostawione tam przez wycofujących się w 1939 roku żołnierzy Wojska Polskiego.

Jednak brawura nie przysłała dyscypliny, jaką odznaczali się chłopcy „Hardego”. Dowodem na to są chociażby przytoczone już wyżej słowa gen. Zygmunta Janke, komendanta AK Okręgu Śląskiego. O postawie dowódcy oddziału wspomina także Zygmunt Gardela PS. „Granat” w rozmowie przeprowadzonej dla portalu [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl) przez Stanisława Kołodzieja i Kazimierza Krężela. Zygmunt Gardela opowiedział w wywiadzie, że „Hardy” musiał zdyscyplinować jednego z żołnierzy AK, na którego skarżyli się chłopcy. Za nie uzgodnione z dowództwem akcje żołnierz ten został przywołany do posłuszeństwa właśnie przez Gerarda Woźnicę.<sup>3</sup>

Warto również wspomnieć o ważnej roli, jaką partyzanci „Hardego” odegrali podczas odwrotu żołnierzy „Parasola” po nieudanym zamachu w Krakowie na SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppe, nazywanego katem Krakowa. Oddział „Hardego” miał wtedy przejąć wycofującą się po akcji grupę „Parasola” – znaleźć im kwatery i udzielić pomocy rannym (podczas odwrotu z Krakowa żołnierze „Parasola” zostali zaskoczeni przez Niemców pod miejscowością Udórz – zginęli wówczas Wojciech Czerwiński „Orlik” i Stanisław Huskowski „Ali”).

W historii powiatu olkuskiego zapisała się także śmiała akcja chłopców od „Hardego” na koszary niemieckie w Jaroszewcu, mieszczące się w kasynie (po wojnie budynek Międzyzakładowego Domu Kultury). Podczas wypadu, którym dowodził Piotr Przemyski, partyzantom udało się zdobyć broń, amunicję i oporzędzenie wroga - 17 karabinów, pistolety, granaty, naboje i 26 hełmów.

### *Akcja bez jednego wystrzału*

Jak pisał Gerard Woźnica, w Jaroszewcu „roilo” się od mundurów feldgrau. W lesie obok osady budowano kilka baraków na wojskowe magazyny żywności. Nas zainteresował budynek miejscowego kasyna, który od jakiegoś czasu zamieniony został na koszary. Stacjonowała tam jednostka wojskowa.<sup>4</sup>

„Hardy” relacjonował, że nie wszyscy żołnierze zmieścili się w budynku koszarowym, dlatego część z nich była zakwaterowana w domach, a część w miejscowej szkole podstawowej. W osobnym budynku stacjonował oddział niemieckiej straży granicznej. Według relacji, strażnicy nie tylko dozorowali obiekty wojskowe, ale pilnowali też ludności polskiej, zapędzonej do budowy umocnień dla wojska niemieckiego i wykopywania okopów.<sup>5</sup>

Informacje napływające z punktów wywiadowczych pozwoliły „Hardemu” oszacować, że na wyposażeniu jednostki niemieckiej, zakwaterowanej w koszarach, są m.in. broń maszynowa, karabiny „Mauser” (stanowiące podstawę uzbrojenia Wehrmachtu w czasie II wojny światowej) i francuskiej konstrukcji karabiny „Berthier”. Była to broń, która bardzo przydałaby się wciąż rozrastającemu się oddziałowi Gerarda Woźnicy.

Rozpoczęła się akcja wywiadowcza polskich partyzantów. Rozpoznawano nocne posterunki i notowano czasy zmiany wartowników niemieckich. „Okoń” - Stefan Czarnecki i „Mewa” - st. Sierżant Marian Styczno (obaj z Jaroszewca) dostarczali informacji o rozkładzie pomieszczeń w koszarach. Dane otrzymywali od rodziców

„Mewy” i narzeczonej „Okonia”, Krystyny Żalińskiej. Z kolei informacji o miejscu magazynowania broni miał dostarczyć „Śmiały” - Marian Nowak (również mieszkaniec Jaroszewca). On też zobowiązał się do podjęcia roli przewodnika podczas akcji wtargnięcia do koszar. Wiedza informatorów wynikała prawdopodobnie z wykonywanych przez nich zajęć, choć „Hardy” wspomina jedynie o pracy „Okonia” przy budowie baraków w lesie<sup>6</sup> (nie precyzuje, o jakie budynki chodziło, można zakładać, że były to baraki dla wojska niemieckiego - red.).

Pierwsza z akcji zdobycia broni z magazynów niemieckich była niejako rekonesansem przed późniejszym, głównym atakiem na koszary. „Mewa” i „Śmiały” (z „Okoniem” na czujce) mieli zakraść się do budynku szkoły i wynieść stamtąd broń. Jak pisał „Hardy”, partyzanci aż palili się do akcji, w której mogli zdobyć upragnione karabiny.

„Okoń”, „Mewa” i „Śmiały” spotkali się wieczorem 11 sierpnia w domu rodziców Krystyny Żalińskiej. Mając do dyspozycji szkice koszar, omówili plan działania i zachowując najdalej posunięte środki ostrożności, zbliżyli się do koszar. Jednak tego wieczoru nie doszło do rozpoczęcia akcji, bowiem nagły alarm, wywołany przelotem samolotów alianckich, postawił jednostkę Wehrmachtu w stan gotowości bojowej. Z tego względu akcję trzeba było odwołać.<sup>7</sup>

Ponowiono ją dwa dni później. Przed północą 12 sierpnia, „Mewa” i „Śmiały” upewniwszy się, że wartownik pilnujący koszar oddalił się, przedostali się przez ogrodzenie i weszli do budynku. „Okoń” ubezpieczał kolegów na schodach przy

2 Gerard Woźnica, Oddział Hardego, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1981, s. 20.

3 Wywiad z Zygmuntem Gardelą PS. „Granat”, [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl).

4 Gerard Woźnica, Oddział Hardego, s. 91.

5 Tamże, s. 91.

6 Gerard Woźnica, Oddział Hardego, s. 91.

7 Tamże, s. 92.



wejściu. Wewnątrz „Śmiały”, najciszej jak potrafił, otworzył drzwi, a „Mewa” na palcach bezgłośnie wślizgnął się do środka. Tam zastał kilku śpiących żołnierzy niemieckich. Na łóżku obok wejścia spał oficer, przy którym leżał pies. Kiedy poczuł obcych, zaczął szczelekać. To obudziło oficera, który na widok „Mewy”, trzymającego w dłoni pistolet, zawołał „Hilfe!” i schował głowę pod koc. Okrzyk wzywającego pomocy oficera obudził pozostałych żołnierzy. Wtedy do izby wpadł „Śmiały” i zdecydowanym ruchem zdjął ze stojaka umieszczone tam dwa karabiny. „Mewa”,



Ares (ryc. 4)

trzymając zaskoczonych Niemców na muszce, zdążył jeszcze zabrać dwa pasy z ładownicami, po czym obaj partyzanci wraz z „Okoniem” wycofali się do pobliskiego lasu, a stamtąd przedostali się w kierunku miejscowości Zalesie. W obozie, który mieścił się wówczas koło Gór Bydlińskich, zameldowali się w niedzielę nad ranem. Mieli ze sobą nie tylko zdobytą broń, ale także nowe informacje o rozkładzie pomieszczeń w koszarach.<sup>8</sup>

Marian Maryszewski w książce „100 lat Jarosowca” pisze, że akcja była tak błyskawiczna, że samo zabranie karabinów z sali trwało najwyżej kilka sekund, a od momentu rozpoczęcia akcji, tj. od przekroczenia ogrodzenia koszar, do chwili odwrotu ze zdobyczną bronią nie upłynęło więcej, jak trzy minuty. Co ciekawe, była to akcja przeprowadzona bez jednego wystrzału.<sup>9</sup> Autor publikacji nazywa tę akcję rozgrzewką przed najazdem na kasyno, czyli właściwe koszary Wehrmachtu, w których mieściły się magazyny z bronią.

### „Wirt” życzy nam powodzenia

Po brawurowej akcji „Śmiałego”, „Mewy” i „Okonia”, „Hardy” tuż po powrocie partyzantów wysłał meldunek do ppor. Lucjana Tejchmana „Wirta”, inspektora sosnowieckiego AK, w którym prosi o zezwolenie na dokonanie wypadu na koszary w Jarosowcu. W swoich wspomnieniach „Hardy” zanotował: *W kilka godzin później otrzymałem odpowiedź. „Wirt” życzył nam powodzenia.*<sup>10</sup>

Do przeprowadzenia akcji Gerard Woźnica wyznaczył pluton pod dowództwem Piotra Przemyskiego „Aresa” (wówczas w stopniu plutonowego podchorążego), którego Woźnica ocenił jako człowieka, umiającego znaleźć się w każdej sytuacji. „Ares” miał opracować plan akcji, dysponując wiadomościami zebranymi przez patrol rozpoznawczy oraz uzyskanymi w punktach wywiadowczych. Przedstawia go jeszcze tego samego dnia, pod wieczór. Plan zakładał opanowanie koszar, zabranie broni maszynowej z magazynu oraz karabinów, trzymany na stojakach w salach sypialnych żołnierzy Wehrmachtu i wycofanie się ze zdobyczą z miejsca akcji bez walki. Ten

śmiały plan, aczkolwiek w ocenie „Hardego” dobrze przygotowany i rokujący powodzenie, miało wykonać 28 partyzantów, podzielonych na dwie drużyny bojowe oraz łączników. Wypad przeprowadzono nocą, 14 sierpnia 1944 roku.

Dochodziła godzina 20.00, kiedy pluton dowodzony przez Piotra Przemyskiego wyruszył z obozu w Górach Bydlińskich w kierunku Jarosowca. Zatrzymał się w lesie na wysokości stacji kolejowej Rabsztyn. W czasie krótkiego postoju „Ares” jeszcze raz omówił zadania obydwu drużyn i łączników (jedna z drużyn była przebrana w mundury niemieckie), ustalił punkt zborny na wypadek rozproszenia się oddziału, przypomniał też hasło, które zobowiązywało do wycofania się z akcji. Hasło brzmiało „Irena”. Kiedy ruszyli dalej, po dwudziestu minutach dotarli do lasu w pobliżu koszar. Tu czekał na nich łącznik „Śmiały”. Od tej chwili obowiązywała cisza. Partyzanci mogli porozumiewać się wyłącznie szeptem albo umówionymi znakami. Piotr Przemyski podprowadził pluton skrajem lasu bardzo blisko drogi do Klucz. Rozstawił ubezpieczenia i rozlokował drużynę wzdłuż dróżki do koszar. Stamtąd obserwowali wartownika i czekali na zmianę warty. Nastąpiła ona ok. północy. Według posiadanych przez „Aresa” informacji, po zmianie warty niemiecki patrol wartowniczy w sile pięciu ludzi (czterech wartowników i jeden rozprawdzający) miał przechodzić dróżką obok parkanu, za którym leżeli ukryci partyzanci. Tak też się stało. Z chwilą, kiedy patrol mijał parkan, został otoczony przez partyzantów i rozbrojony bezgłośnie, właściwie bez użycia broni. Tak wspomina to „Hardy”: *Było to zasługą plutonowego „Wulkan” [Rudolfa Bie-*

*dronkę – red.], który biegle władając językiem niemieckim, w paru słowach wytłumaczył rozbrojonym wartownikom bezcelowość wszczynania alarmu i stawiania oporu...<sup>11</sup>* Jeńców wyprowadzono do lasu i rozebrano do bielizny, po czym wymuszono na nich podanie hasła, obowiązujące wartowników tej nocy. *W zdobyte mundury - pisze dalej „Hardy” - szybko przebrało się pięciu odpowiednich tuzą i wzrostem partyzantów. Po nałożeniu hełmów, niczym nie różnili się od rozbrojonych żołnierzy niemieckich.*<sup>12</sup> Przebrany patrol udał się w stronę koszar. Za nim posuwał się skrycie oddział pozostałych partyzantów. Po dotarciu na miejsce, patrol w przebranych niemieckich mundurach zostaje zatrzymany przez wartownika, który wzywa żołnierzy do podania hasła. Ci odpowiadają, ale w chwilę później próbują obezwładnić wartownika, w zamieszaniu uderzają go w głowę, rozbijając mu okulary. „Meine Brille!” – rozlega się krzyk rannego Niemca. W oknie na piętrze budynku koszar pojawia się głowa zaniepokojonego hałasem żołnierza niemieckiego. Wówczas „Wulkan” przekonująco wyjaśnia po niemiecku, że wartownik zasnął i trzeba go zmienić. Dopiero kiedy zamyka się okno, daje czekającym w mroku kolegom umowny znak rozpoczęcia akcji.

Do pogrążonych w ciszy koszar wchodzi 14 partyzantów, prowadzonych przez „Aresa”. W jednej z sal kierują lufy karabinów w stronę kompletnie zaskoczonych, budzących się ze snu żołnierzy niemieckich i zabierają zawieszane na łóżkach karabiny, pasy z ładownicami i hełmy. Cicho i bez wystrzału. *Kilku Niemców próbowało łapać karabiny, ale skierowana w ich stronę broń i cichy okrzyk „Hände hoch!” ostudziły ich zamiary. Z wysoko uniesionymi rękoma siedzieli na łóżkach.*

<sup>8</sup> Gerard Woźnica, Oddział Hardego, s. 92.

<sup>9</sup> Marian Maryszewski, 100 lat Jarosowca, s. 51.

<sup>10</sup> Gerard Woźnica, Oddział Hardego, s. 93.

<sup>11</sup> Gerard Woźnica „Oddział Hardego”, s. 94.

<sup>12</sup> Tamże, s. 94.

Byli przerażeni.<sup>13</sup> W odsiecz zaskoczonym żołnierzom Wehrmachtowi przyszli żołnierze z sąsiedniej sali sypialnej, którzy otwarli ogień z za nie obstawionych drzwi. Wtedy pojedynczy strzał dosięga „Aresa”, na szczęście kula trafia w zawieszoną na piersi latarkę. Cudem unika śmierci, ale zostaje ciężko ranny. W chwilę później partyzanci szybko opanowują sytuację – kilka krótkich serii z pistoletu maszynowego do kryjących się za łózkami Niemców wystarcza, by w całym budynku słychać było jedynie: „Nicht schiessen!”. Ranny „Ares” wycofuje się z budynku, a za nim reszta drużyny. Do lasu partyzanci wycofują się w ogniu strzałów padających z okien sąsiednich budynków. Wtedy szeroko rozstawione wcześniej przez „Aresa” ubezpieczenie odpowiada ogniem. To dezorientuje nieprzyjaciela – odpowiadający ogniem partyzanci ubezpieczający akcję byli tak szeroko rozstawieni, że stwarzali pozory dużego oddziału. Prawdopodobnie dlatego Niemcy nie podjęli pościgu za wycofującymi się partyzantami.<sup>14</sup>

Rannego „Aresa” odwieziono furmanką do obozu, gdzie opatrywał go Jan Nowak ps. „Chętny”, lekarz z oddziału „Hardego”. Następnie „Ares” przez kilka miesięcy przebywał w Dłużcu, gdzie znalazł schronienie na plebanii. Samą akcję na koszarach w Jaroszowcu opisał m.in. Zygmunt „Walter” Janke, komendant Okręgu Śląskiego AK w swojej książce („Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej”). On też podpisuje awans dla dowódcy akcji – z plutonowego podchorążego „Ares” zostaje podporucznikiem. Otrzymuje też Krzyż Walecznych.

Jesienią 1944 roku oddział „Hardego” za-

kończył działania w powiecie olkuskim. Wobec nasilenia obecności wojsk niemieckich na tym terenie, dowództwo Okręgu Śląskiego AK podjęło decyzję o przemarszu na Podhale. Oddział rozwiązano formalnie 25 stycznia 1945 roku. W czasie działalności bojowej poległo 18 ludzi „Hardego”, 47 zostało rannych. Oddział zdobył łącznie 263 sztuki broni oraz duże ilości amunicji i oporządzenia. Straty, jakie zadał nieprzyjacielowi, wyniosły ok. 300 zabitych.

### *Tragiczny koniec*

Zakończenie wojny nie przyniosło spokoju „Hardemu” i jego partyzantom. Niektórzy z nich zostali aresztowani przez UB. Podzielili tym samym los wielu żołnierzy Armii Krajowej, których w nowej, wyzwolonej od okupanta niemieckiego Polsce czekały prześladowania, więzienie i śmierć. „Hardego” aresztowano i osadzono w więzieniu w Katowicach w kwietniu 1945 roku.<sup>15</sup>

A co się działo pod koniec wojny z „Aresem”? Kiedy oddział „Hardego” przemieścił się na Podhale, ppor. Przemyski nadal wymagał rekonwalescencji. Wraczał do sił i utrzymywał kontakt z pozostałymi partyzantami, dowodzonymi przez ppor. Kazimierza Kluczewskiego „Pijoka”. Niedaleko Dłużca, we wsi Strzegowa, „Ares” poznaje Zofię Szymańską, córkę kierowniczkę tamtejszej szkoły czteroklasowej. W styczniu 1945 roku biorą ślub.<sup>16</sup>

W lutym lub marcu 1945 roku „Ares” zostaje aresztowany na przez milicję i przewieziony do więzienia w Pilicy. Zwolniono go po tygodniu. Odzyskawszy wolność opuszcza te ziemie, gdzie

nie czuł się bezpiecznie i wiosną 1945 roku udaje się w kieleckie do wsi Rudki koło Nowej Słupi. Żona pozostaje nadal w Strzegowej i czeka na sygnał od męża. Sama nie wie, gdzie przebywa Piotr Przemyski. W tym czasie często nachodzą ją milicja i UB, chcąc dowiedzieć się, gdzie ukrywa się jej mąż.<sup>17</sup>

Dopiero w lipcu 1945 roku do „Aresa” dołącza ciężarna żona. Razem zamieszkują w Rudkach, w barakach po niemieckich urzędnikach. Piotr Przemyski pracuje w kopalni. Wyznaje żonie, że nadal prowadzi działalność wyzwoleńczą. Często spotyka się z młodymi pracownikami kopalni, a w mieszkaniu ukrywa pod łóżkiem kilka sztuk broni długiej i krótkiej. 17 sierpnia przychodzi do niego trzech mężczyzn, z którymi prowadzi długą, ożywioną rozmowę. Dzień później, zaraz po wyjściu do pracy wraca i prosi żonę, by szybko spakowała rzeczy i wyjechała. Zofia Przemyska wsiada do podstawionej furmanki, zabierając ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy. Z mężem miała zobaczyć się znowu za dwa, trzy dni.<sup>18</sup>

Tymczasem „Ares” spotyka się z dawnymi kolegami, partyzantami „Hardego”: Mieczysławem Halejakiem ps. „Kasper” i Stanisławem Cebo ps. „Kruczek”. We trzech zabierają przechowywaną broń i opuszczają Rudki. 18 sierpnia docierają do majątku rodziny Podczaskich w Pokrzywiance. Był to punkt kontaktowy oddziału AK, dowodzonego przez porucznika Jarosława Rakowskiego „Maksima”, który nie złożył broni i nadal działał w Górach Świętokrzyskich. To z nim chcieli nawiązać kontakt trzej partyzanci od „Hardego”. Syn Zofii Marchewki, wdowy po Piotrze Przemyskim wspomina, że „Ares” być może chciał wstą-

pić do oddziału „Maksima”, ale dodaje również, iż zna wersję, która mówiła o tym, że „Ares” miał zostać wkrótce przerzucony do Londynu.

Podczas wizyty w majątku, trzej partyzanci wskutek donosu zostają zaskoczeni i ujęci przez funkcjonariuszy UB i milicję. Ubecy wyrzucają domowników na zewnątrz, a złapanych partyzantów przesłuchują. Ślady krwi, o których mówili świadkowie, dowodzą, iż jeńcy byli w okrutny sposób torturowani.<sup>19</sup> Następnie ubecy wyprowadzają „Aresa” i jego dwóch towarzyszy na dwór w samej białej i mordują ich strzałami w tył głowy.<sup>20</sup> Ubrania zabitych rozdzielają między sobą. Do zakopywania ciał ofiar oprawcy zmusili pracującego w majątku u Podczaskich Józefa Łebka.

W tym czasie Zofia Przemyska nic jeszcze nie wie o tragicznym losie męża, oczekując na niego we wsi Jadowniki. Po czterech dniach od tragedii o śmierci męża powiadamia ją teść, który przyjechał do niej z Sosnowca (silne przeżycia stają się dla Zofii Przemyskiej przyczyną późniejszego poronienia). Jak opowiada Wojciech Marchewka, Natalia - mama Zofii - udaje się w miejsce, w którym zakopane są ciała pomordowanych i gołymi rękami dokopuje się do zwłok Piotra Przemyskiego. We wrześniu 1945 roku, po staraniach wdowy po Piotrze Przemyskim, władze komunistyczne zezwoliły na ekshumację zwłok i pochówek „Aresa” i jego kolegów z oddziału na cmentarzu w Grzegorzowicach koło Nowej Słupi.

Jak wykazało śledztwo IPN, oprawcami w Pokrzywiance dowodził Stefan Szymański ps. „Góral”, kierownik jednego z wydziałów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w

13 Gerard Woźnica, Oddział Hardego, s. BRAK STRONY

14 Zygmunt „Walter” Janke, Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej, ROK WYDANIA, NR STRONY

15 Krzysztof Miszczyk, Chłopcy od Hardego, s. 43.

16 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę, syna wdowy po Piotrze Przemyskim.

17 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę...

18 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę...

19 Z informacji zebranych przez Wojciecha Marchewkę...

20 „Ubecka zbrodnia...”



Ares (ryc. 4)

Kielcach (wg słów Franciszka Kozłowskiego, Szymański ze szczególną zawziętością ścigał żołnierzy AK walczących w oddziale porucznika Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt”, przydzielonego do Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej). Zastępcą Szymańskiego był Czesław Byk ps. „Brzoza”, późniejszy szef powiatowej bezpieki w Radomiu, a następnie wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa w Kielcach, Radomiu i Łodzi (człowiek ten w czasie okupacji niemieckiej dowodził oddziałem AL, w maju 1944 r. dokonał napadu rabunkowego na dwór w Grzegorzowicach, podczas którego śmierć poniosły dwie kobiety).<sup>21</sup> Obaj oprawcy nie żyją od 1990 roku, wobec czego prowadząca w tej sprawie śledztwo Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu 4 marca 2002 roku umorzyła sprawę. Według Franciszka Kozłowskiego, który powołuje się na relacje świadków, wyjątkową rolę w torturowaniu i zabójstwie trzech żołnierzy AK z oddziału „Hardego” w Pokrzywiance odegrała także kobieta, Żydówka, nie mówiąca dobrze po polsku.<sup>22</sup> Miejsce pochówku „Aresa” i polskich

patriotów było otaczane pamięcią, za co mieszkańców Grzegorzowic i okolicznych miejscowości spotykały szykany ze strony UB. W 1922 roku sympatycy Armii Krajowej wystawili pomordowanym pomnik.

26 września 2009 roku, w kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Jaroszewcu, odsłonięto pamiątkową tablicę ku czci kpt. Piotra Przemyskiego „Aresa”. Odsłonięcia tablicy dokonała wdowa po Piotrze Przemyskim, pani Zofia Marchewka (w 2009 roku mająca 90 lat). W uroczystości towarzyszyła jej rodzina, m.in. syn Wojciech Marchewka.

Okazją do poświęcenia tablicy była msza polowa, odprawiona na zakończenie 23 Rajdu Pieszego Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, organizowanego przez samorząd Gminy Klucze i olkuskie PTTK. Od lat w rajdzie bierze udział młodzież ze szkół powiatu olkuskiego.

*Kpt. Piotr Przemyski, ps. „Ares”, ur. 19 maja 1918; zginął 18 sierpnia 1945, zamordowany przez UB w Pokrzywiance. Żołnierz oddziału „Hardego”, największego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej w Okręgu Śląskim. Więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Spoczywa na cmentarzu w Grzegorzowicach k. Nowej Słupi. We wrześniu odsłonięto poświęconą mu tablicę pamiątkową w Jaroszewcu, gdzie przed 65 laty dowodził atakiem na koszary niemieckie.*

#### Bibliografia:

1. Krzysztof Miszczyk, *Partyzanci od Hardego*, Olkusz 2001.
2. Gerard Woźnica, *Oddział Hardego*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1981.
3. Marian Maryszewski, *100 lat Jaroszewca*, ???.
4. Zygmunt „Walter” Janke, *Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej*, ???.
5. AUTOR, *Ares gromił Niemców, po wojnie zamordowało go polskie UB*, „Echo Klucz”, październik 2009.
6. AUTOR, *Ares walczył u Hardego*, „Gazeta Polska”, nr 48, 2grudnia 2009.
7. *Ubecka zbrodnia w Pokrzywiance*, tekst na podstawie wystąpienia Franciszka Kozłowskiego, przewodniczącego koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Nowej Słupi, podczas mszy świętej 18 sierpnia 2005 r. w 60 rocznicę zbrodni dokonanej na żołnierzach AK – [www.pobudka.com.pl](http://www.pobudka.com.pl).
8. *Wywiad z Zygmuntem Gardelą PS. „Granat”*, [www.historia.org.pl](http://www.historia.org.pl).
9. *Informacje zebrane przez Wojciecha Marchewkę, syna wdowy po Piotrze Przemyskim*.

<sup>21</sup> Ubecka zbrodnia...

<sup>22</sup> „Ubecka zbrodnia...”

---

**Krzysztof Goc**  
Służby PRL a sprawa bolesławska

# Krzysztof Goc

## Służby PRL a sprawa bolesławska



Ares (ryc. 4)

W nawiązaniu do artykułów pp. Herzyka i Nagawieckiego („Ilcusiana”, Nr 1 i 2), trzeba zauważyć, że konflikt między polskimi i rzymskimi katolikami o kościół w Bolesławiu był manipulowany przez władze PRL. Miał wymiar lokalny (parafialny), ale i ogólnokrajowy. Oficjalnie był wyciszany w środowisku lokalnym (pacyfikowany), ale w kręgach partyjno - administracyjnych wciąż nad nim dyskutowano. W wymiarze politycznym służył do indoktrynacji kleru i lokalnej społeczności, do zwalczania

religii, do rozgrywek z Polonią za oceanem, do gry o władzę w tzw. aparacie partyjno państwowym. Były wokół niego tarcia w resorcie bezpieczeństwa i w partii (PZPR), od których aż iskrzyło. Podobnie było szeregach duchowieństwa diecezji kieleckiej i archidiecezji krakowskiej, gdzie rozważano różne scenariusze: od uległości wobec władzy świeckiej i jej propozycji, aż po opcję siłową - odebrania kościoła z pomocą wiernych i mocą autorytetu kieleckiej kurii i episkopatu - jak w sandomierskiej Wierzbicy a.d. 1968).

Obecny stan badań historycznych nie pozwala na całościowe, kompleksowe omówienie tematu, niemniej nasuwają się już pewne uwagi i wnioski.

W latach 1958 - 1975 konflikt miał charakter długotrwałego procesu sądowego o zwrot zawłaszczonego parafii rzymsko - katolickiej kościoła, kaplic, innych nieruchomości i ruchomości.<sup>1</sup> W końcu sąd oddalił powództwo wobec dziesięciu wyznawców PKKN, a zarazem przyznał kościół parafii rzymsko katolickiej i zasądził jego zwrot - od „parafii polsko katolickiej w Bolesławiu”, jako jedenastej pozwanej. Historia zatoczyła więc koło, do Bolesławia wrócili księża, od których wszystko się kiedyś zaczęło. Na parafię PKKN wrócił jej pierwszy proboszcz ks. Tadeusz Gotówka (1957-1961), a na parafię Św. Michała wrócił jej dawny wikariusz, ks. Władysław Zachariasz - również jako proboszcz. W toku postępowania egzekucyjnego Olkuskie Przedsiębiorstwo Budowlane wystawiło polskim katolikom nową okazałą kaplicę, a w krótkim czasie powstały kolejne.

Podobne konflikty o kościoły, kaplice, krzyże z lat 1956 - 1964. w Zielonej Górze, Nowej Hucie, Wierzbicy, Toruniu, czy Szklarach były rozgrywane politycznie i operacyjnie (agenturalnie). Zjawiska te były traktowane w kategorii tzw. nielegalnego budownictwa sakralnego i rozpracowywane, a następnie neutralizowane. Odbierano kościoły, kaplice, klasztory i usiłowano legalizować te zawłaszczenia. Wykorzystywano do tego powstające po 1956 roku katolickie parafie narodowe i tak zwane niezależne, które uzyskiwały poparcie i w efekcie uzależniały się od władzy ludowej - jak Bolesław. W 1962 roku utworzono tzw. pion IV SB - ds. Kościoła Rzymsko katolickiego i odtąd wszystkie materiały dotyczące sytuacji w Bolesławiu trafiały do Departamentu IV MSW nadzorowanego przez Wydział Administracyjny KC PZPR i odpowiedzialnego Sekretarza KC. Tu były przetwarzane i spływały następnie do Olkusza (via Kraków) w postaci wytycznych, poleceń i rozkazów. Sądząc z rozdzielników sporo dokumentów w sprawie bolesławskiej szło do Wydziału III Dep. IV, zajmującego się m.in. Świadcami Jehowy, Mariawitami, a także polskimi katolikami.

Tu właśnie toczyła się gra o kościół w Bolesławiu. W kolejnych uchwałach Wydziału Administracyjnego PZPR w Krakowie i Olkuszu popierały „narodowych” i zagrzewały ich do walki. Tak było nawet po wyrokach sądowych z lat 1971 - 72. rozstrzygających w zasadzie sprawę.

Natomiast SB zabezpieczała teren operacyjnie (agenturalnie - m.in. przez pozyskanych do sieci księży), sprawdzała strony konfliktu i wyczerpująco

informowała o wszystkim „górze”. Jej działania polegały na dezinformacji, dezintegracji i nakłanianiu wspólnot wyznaniowych do posunięć dla nich niekorzystnych. Były w tym zakresie spore możliwości, gdyż do agentury terenowej należeli księża (zarówno „rzymscy”, jak i narodowi). Był tu ujawniony przez p. Nagawieckiego „Nerwowy”, ale byli też „Spokojny” oraz „TB” i „Karski”. A po drugiej stronie - „Roman” i „Zosia”. Ponadto informatorami SB byli duchowni - par excellence - z wyższej półki, bo z dekanatu olkuskiego, z kurii w Krakowie i Kielcach (w tym kler zakonny) i z kurii biskupich PKKN. Można tu znaleźć m.in. ks. Józefa Szczotkowskiego (TW „Jurek”, „Rosa”), ujawnionego już w Biuletynie IPN przez ks. Józefa Mareckiego. A byli też „Jan”, „Alfa”, „Kret”, „Paweł” i inni.<sup>3</sup>

Niektórzy współpracowali przez kilkanaście lat; byli świetnymi konspiratorami, przechodzili organizowane przez RSB Olkusz szkolenie wywiadowcze, organizowali kontakty z oficerami prowadzącymi („Roman”), zmieniali pseudonimy, teren, numery rejestracyjne („Zosia”), a ich akta ginęły gdzieś w zakamarkach esbeckiego archiwum (Biura „C”). Kilku wciąż poszukują badacze zajmujący się najnowszą historią Kościoła.

Jeśli chodzi o księży polsko katolickich współpracujących z bezpieczeństwem, to sprawa jest prostsza; nie ukrywali się, wręcz chwalili się znajomościami w resorcie, byli kodowani powierzchownie („KB”, „TB”, „BS”) albo wcale (niektórzy nawet podpisywali meldunki pełnym imieniem i nazwiskiem).<sup>4</sup>

Ocena tych duchownych nie jest bynajmniej ła-

1 akta Sądu Wojewódzkiego Kraków, sygn. II C 474/70.

2 IPN Kr 039/104, Inne wyznania, ekumenia, Bolesław w latach 1972 - 1980 k.37, (108/K tom VI). 25 stycznia 1973. odbyło się pos. wydz. administracyjnego KP PZPR Olkusz; podjęto uchwałę, że kościół w Bolesławiu powinien zostać w użytkowaniu PKKN jeszcze najmniej pięć lat oraz że należy pozostawić polskim katolikom kaplicę w Ujkowie Nowym, Starym i Krzykawie oraz w Wodącej. Uchwałę tę poparł następnie kolektyw wojewódzki w Krakowie 31 stycznia 1973.

3 IPN Kr 010/11450 (12548/II - SOR „Ogień”); IPN Ka 030/242 (IV/503 Wydz. „C” KW MO Katowice, SO „Konflikt”); IPN Kr 024/24 (24/K, spis PUBP/KP MO - Olkusz, „Zagadnienia dot. budownictwa sakralnego w Bolesławiu” 1970-72); IPN Kr 039/104 (108/K, tom VI), „Inne wyznania, ekumenia, Bolesław w latach 1972 - 1980”.

4 Ks. Tadeusz Balicki, proboszcz parafii PKKN Bolesław 1966 - 1973, KO „TB”, podpisywał meldunki do SB/Wydz. IV KW MO Kraków i je numero-

stwa, prowadzili oni czasem własne gry i walki, a niektórzy mieli nawet autorytet w parafii i w kurii oraz wielu zwolenników i wielbicieli (wielbicielek). Ksiądz Jan Snoch, wieloletni olkuski wikary, proboszcz w Bolesławiu 1971-74, prowadził skonfliktowaną parafię we współpracy z kieleckim bpem wikariuszem Edwardem Materskim, z sekr. episkopatu ks. bpem Dąbrowskim, z Prymasem Stefanem Wyszyńskim i abpem krakowskim Karolem Wojtyłą. Jeździł nawet w tej sprawie do I Sekr. KC PZPR Edwarda Gierka i rozmawiał z papieskim sekr. stanu kard. Agostino Casarollim. Bez wątplenia zasłużył się w dziele odzyskania kościoła. Przeniesiony do Książa Wielkiego, pow. Miechów, zerwał współpracę w 1982 roku, na tle wprowadzenia stanu wojennego. Niemniej był trzykrotnie rejestrowany jako TW (w Olkuszu i dwukrotnie w Kielcach), miał czterech oficerów prowadzących i odbył z nimi dobrowolnie kilkanaście spotkań (niektóre trwały 2 do 4 godzin).

**Ks. Snoch był pozyskany na kurialistów z Kielc i na księży olkuskich oraz na polskich katolików w Bolesławiu. Za wcześniej na generalną ocenę jego działalności agenturalnej. Początkowo niektóre jego meldunki (ustne) były oceniane jako b. cenne. Jednak po przeniesieniu do Bolesławia SB Kielce ostrzegęła przed nim Olkusz pisząc, że to „człowiek biskupa Edwarda Materskiego” i sugerując wyrejestrowanie go z sieci (lipiec 1971). Mimo to ppłk Wilk zdecydował o wykorzystaniu go na Bolesław, odbywał z nim spotkania i przekazywał jego meldunki (ustne) pionem IV do Krakowa i Warszawy.**

**Jednocześnie ubezpieczał się i traktował ks. Snocha jako figuranta (podejzranego): przedstawiał go do ukarania paszportowce, PPRN i Prokuraturze Rejonowej w Olkuszu. Podobno zapowiadał nawet, że jeśli x. Snoch doprowadzi do odzyskania kościoła, to on odejdzie na zwolnienie lekarskie - co się zresztą wkrótce stało, reformie wojewódzkiej 1975 roku przeszedł na rentę. Świadczy to o dość skomplikowanej grze toczącej się w tej sprawie na różnych szczeblach władzy i o potrzebie dalszych badań w tym zakresie.<sup>5</sup>**

Inni księża byli zmuszani do współpracy z władzami komunistycznymi. Warto tu przypomnieć m.in. ks. Stanisława Mruczkowskiego (TW „Kruk”), proboszcza w Sławkowie, zarejestrowanego w 1952 roku podczas przesłuchania w PUBP Miechów, z zarzutu o przynależność do AK. Trzeba też dodać, że od 1953 r. (śmierć Stalina, ucieczka na Zachód Józefa Światły), „Kruk” uchylał się od współpracy i zerwał ją w 1956 roku. A werbowany ponownie przez RSB Olkusz - po prostu odmówił. Śledząc jego biografię, aż trudno uwierzyć, że ten ksiądz z Braciejówki, Sułoszowy, proboszcz ze Słaboszowa (pow. Miechów), kapelan AK i przedstawiciel powojennego „kleru reakcyjnego” przeżył. Był jednak współpracownikiem partyzantów tej miary, co Wojciech „Jaksa” Majewski, Józef „Olgierd” Malara, Leopold „Piotr” Bochnak i Konrad „Pająk” Juszczyk (poza Juszczykiem pozostali zginęli z rąk NKWD i bezpieki). Tymczasem ks. Mruczkowski przeżył wojnę, okupację i stalinowskie represje. Co więcej

porozumiał się z parafianami, polskimi katolikami i Świadkami Jehowy w Sławkowie, wybudował kaplicę i otrzymał tytuł kanonika.

Również niektórym księżom polsko katolickim nie sposób odmówić uznania. Wspomniany ks. Gotówka odważył się publicznie krytykować władzę świeckie i swego biskupa krakowskiego (zarzucał im faszystowskie rządy) i głosił z ambony, że kościół w Bolesławiu zgodnie z siódmym przykazaniem należy oddać prawowitym właścicielom (za co zresztą stracił posadę).

Są to bardzo interesujące sprawy, nie da się ich jednak omówić w kilkustronicowym artykule.

Na przełomie lat 60-ch i 70-ch SB prowadziła ponadto na terenie Bolesławia długotrwałe i szeroko zakrojone sprawy zagadnieniowe (na grupy społeczne). Rozpracowaniami objęto m.in. pracowników ZGH „Bolesław” (SO „Huta”-1961), rzymskich katolików (SOR „Ogień”-1972) i polskich katolików (SO „Narodowi”-1972) oraz obie zwaśnione parafie jako takie (SO „Konflikt”-1974). Zadania operacyjne po tych zagadnieniach wykonywano całymi latami, na przykład SO „Konflikt” zarchiwizowano w KW MO Katowice w kwietniu 1986 roku, a SO „Narodowi” zniszczono dopiero w styczniu roku 1990!

W 1973 roku Bolesław wizytowali kieleccy biskupi, prymas Polski i abp krakowski i w tym czasie ta sprawa zdominowała pracę miejscowego aparatu partyjno-państwowego. W efekcie zajmowało się nią 250 funkcjonariuszy SB plus ca. 80 TW i KO (zob. aneksy na końcu). Byli tu eksperci od kryminalistyki i grafologii, technicy od filmowania i nagrywania nabożeństw, od podsłuchów i perlustracji korespondencji (piony „T” i „W”) oraz grupy dezintegracyjne, oficerowie operacyjni i ich agentura (cały pion

IV). Na posterunku MO w Bukowni ulokował się pluton ZOMO z Limanowej, a w obozie leśnym k. Sieniczna stacjonowała kompania ZOMO z Krakowa, gotowa do akcji w trybie alarmowym. Przygotowane były listy osób do zatrzymania/internowania, z wykazem ponad 300 nazwisk - aktywu religijnego obu zwaśnionych parafii, posiadaczy broni palnej, chuliganów, kryminalistów, hipisów itp.

Jedną z przyczyn, takiego zaangażowania się SB był wysłany z Olkusza w lipcu 1972 roku anonim do Rady Państwa PRL. Informowano w nim o przygotowanych przez rzymskich katolików rozruchach. Autor, przywołując poznański czerwiec 1956 pisał m.in. „...każdy z nas ma dwa litry benzyny, będziemy lać i palić wszystko i wszystkich...”. W następstwie założono wspomnianą SOR „Ogień”, ale nie znaleziono autora anonimu, ani stojących jakoby za nim zadymiarzy i po dwóch latach rzecz umorzono.

Z opasłych akt sądowych, administracyjnych, operacyjnych, donosów i meldunków wynika, że około 10 tys. mieszkańców Olkusza, Bolesławia, Bukowna i okolic weszło wówczas do historii. Pojawiają się w dokumentach, jako osobowe źródła informacji, figuranci (podejrzani), obiekty rozpracowań indywidualnych i grupowych, czy osoby przechodzące (luźniej związane ze sprawą). Na przykład od ponad 700 osób pobrano wówczas w sposób tajny próbki pisma.<sup>6</sup>

wał. Musiało ich być najmniej czternaście. Przyjmował też oficerów RSB Olkusz na plebani. IPN Kr 024/24, „Zagadnienia dotyczące budownictwa sakralnego...”, IPN Kr 039/104...(różne karty). Inni jak ks. Gotówka, czy ks. bp Benedykt Sęk - administrator krakowskiej kurii PKKN (KO „BS”) - odbywali wizyty bezpośrednio w KW MO Kraków. Tamże.

5 IPN Ki 004/294 (29908/I), Ks. Jan Snoch, tomy 1-3,teczka pracy i personalna TW „Zosia” (9 września 1969-10 maja 1982). Od września 1968. kandydat na TW ps. „SJ” Wyzd. IV KW MO/SB Kielce, oficer werbujący na zasadzie dobrowolności kpt. Czesław Kusa. Zarejestrowany 01. września 1969, jako TW „Zosia” nr rej. 4955. W lipcu 1971, jako nowy proboszcz Bolesławia przekazany na kontakt RSB Olkusz, zarejestrowany 17 grudnia 1971, TW „Zosia”, Nr 11065, oficer prowadzący ppłk Antoni Wilk, wyrejestrowany 22 kwietnia 1974. w związku z przeniesieniem na parafię Książ Wielki (pow. Miechów). Tu zarejestrowany ponownie przez Wyzd. IV KW MO/SB Kielce, nr rej. 13663 na kontakcie kpt.kpt. SB Wł. Szczepanika i Czesława Wurszta.

6 IPN Kr 010/11450, wniosek f-sza Witolda Kaszy o zakończenie SOR „Ogień” z 12 czerwca 1974 roku; zob też: akta sądowe IPN Kr 4/282, 283, 284... 295 (dawna sygnatura II C 474/70) z listami wiernych obu zwaśnionych parafii liczącymi ok. 10 000 personaliów; IPN Ka 030/242, SO „Konflikt” z listami proskrypcyjnymi osób podejrzanych itp.













## **Franciszek Lisowski**

Tu był początek...

(Kilka słów o historii Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego)

## Franciszek Lisowski

Tu był początek...

(Kilka słów o historii Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego)

Źródła polskiej turystyki biją w okolicach Olkusza - związane są z zamkiem w Ogrodzieńcu i osobą Aleksandra Janowskiego. To właśnie jemu Stefan Żeromski zadedykował swoją najpiękniejszą nowelę „Puszcza jodłowa”: „Panu Aleksandrowi Janowskiemu, z wyrazami braterskiej czci...”

Dla prawdziwych miłośników krajoznawstwa i turystyki, Janowski to postać kultowa. Urodził się w roku 1866, z zmarł w roku 1944 w Warszawie. Po ukończeniu Szkoły Technicznej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej podjął pracę jako urzędnik na kolei w Sosnowcu, potem w Warszawie. Zamieszkał wędrowca po kraju (co wówczas oznaczało po zaborze rosyjskim), nosił się z myślą o powołaniu organizacji turystycznej. Ostateczną inspiracją dla realizacji tego zamiaru stała się wycieczka do Ogrodzieńca.

Tak opisuje tę wyprawę: Szedłem z Zawiercia do Ogrodzieńca. Minąwszy miasteczko ujrzałem ruiny zamczyska na szczycie urwistych skał. Był to widok tak dla mnie niezwykły, tak olśniewający, że pędem pobiegłem ku temu zadziwiającemu zjawisku. W innym miejscu wspomina, jak w 1885 roku dotarł do Ogrodzieńca późną nocą. Zerwała się potężna burza. Od huku piorunów drżały historyczne mury. Z zachwytem, stojąc pod bramą wjazdową do zamku patrzył, jak w blasku błyskawic wynurzają się z ciemności wspaniałe ostańce, wieże i potężne ruiny.

Wtedy, jak twierdził Janowski, skryztałizowała się myśl o powołaniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ruiny Zamku ogrodzienieckiego stały się

symbolem nowej organizacji. Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinno kraj znać, by tym goręcej go kochać. Kochać i szanować. Tej idei chciałbym służyć - pisał. Była to myśl patriotyczna, wynikająca z ówczesnej sytuacji historycznej – rozbiórów Polski.

Towarzystwo powstało w 1906 roku. Prowadziło rozległą działalność wydawniczą, popularyzatorską i turystyczną, zakładało schroniska i muzea krajoznawcze. W jego działalność angażowali się luminaarze polskiej kultury. Aleksander Janowski był autorem pierwszego przewodnika po Polsce, 70 książek i 136 artykułów. Po I wojnie światowej Towarzystwo objęło swoją działalnością cały kraj.

17 grudnia 1950 roku, w zmienionych warunkach politycznych, PTK zostało formalnie rozwiązane i administracyjnie, z pozorami demokracji, połączone przez prywatne osoby z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Powstało wtedy PTTK - Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które istnieje już 60 lat. Zmieniono także logo organizacji na busolę na tle mapy Polski. Dla dawnych, zasłużonych działaczy PTK, którzy przeżyli wojnę, nie było już miejsca w nowej organizacji.

### ***A jak wyglądały początki turystyki w Olkuszu?***

Pan Mieczysław Karwiński (lat 90), olkuszanie „z dziada pradziada” i znawca tej tematyki twierdzi, że było to małe, 7-tysięczne miasteczko, w znacznym stopniu zrujnowane, zamieszkałe w 1/3 przez ludność żydowską. Choć nie było

tu żadnych kontrowersji narodowościowych czy wyznaniowych, obie te nacje, polska i żydowska, żyły swoim oddzielnym życiem. Ton inicjatywom społecznym nadawała inteligencja polska: inżynierowie górnicy, lekarze, kupcy i lokalni przedsiębiorcy.

Ta niewielka elita kulturalna (w większości przybysze, co jest swoistym ewenementem), żyjąca w dosyć hermetycznym zespole, miała poczucie swojej misji jako przyszłej kadry kraju, a działalność społeczną uważała za obywatelski obowiązek. Owa olkuska elita potrafiła to wykonać. Zarówno wówczas, jak i w dwudziestolecie, którą Pan Mieczysław zna już z osobistego kontaktu, istniała jedność klimatu rodziny, kościoła, a później i państwa. I stąd zapisały się w historii lokalnej takie nazwiska, jak: rodzina Jarnów z Janem Jarno na czele, inż. Stanisław Bac, pani „furia społeczna” Zofia Okrajniowa i inni. Pan Okrajni był niedokończonym farmaceutą, miał skład apteczny po północnej stronie rynku, a jego małżonka udzielała się społecznie. Była „panią aptekarsową”, bo zamożne olkuszanki nie trudziły się pracą zawodową. Choć nie była rodowitą olkuszanką, potrafiła swoją pasją społecznikowską porwać inne osoby.

Każdy obywatel Olkusza, chcąc zaistnieć w lokalnej społeczności, musiał wnieść swoją aktywność i społeczne osiągnięcia. W takiej atmosferze, już w roku 1911, Antoni Minkiewicz i Jan Jarno zgłosili chęć założenia w Olkuszu Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystycznego. Fakt się dokonał. Lokum nowej organizacji stała się reśursa obywatelska, dzisiejszy budynek Banku Spółdzielczego. Oddział wybrał na swego patrona Aleksandra Janowskiego. W rocznikach „Ziemi” czytamy, że w roku 1912 olkuskie Towarzystwo liczyło już 94 członków, zaś na siedmiu zebraniach

było 481 osób. W rok później Oddział liczył 101 członków. Na jego czele przez kilka lat stał człowiek znaczący w naszej historii – Antoni Minkiewicz. Jego nazwisko nosi obecne Muzeum PTTK w Olkuszu i jedna z ulic.

*Antoni Minkiewicz był w Olkuszu przybyszem. Urodził się w roku 1881 na Ukrainie. Grób rodziny Minkiewiczów znajduje się na katolickim cmentarzu w miasteczku Brzostowica Wielka na Białorusi. Matka Minkiewicza była przypuszczalnie krewną Juliusza Słowackiego. Sam Minkiewicz był inżynierem górnikiem, pracował w kopalni „Saturn”, później został dyrektorem kopalni galmanu w Sławkowie. Prowadził także działalność patriotyczną i był niezmożonym społecznikiem.*

*Jak wspomniano, był Minkiewicz współzałożycielem Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zaś w 1916 roku także Komitetu Ratunkowego (organizacji niezwykle potrzebnej w warunkach powojennych), w roku 1917 pierwszego olkuskiego czasopisma „Kronika Powiatu Olkuskiego” (wydawnictwa niezwykle cennego ze względu na jego zawartość opisującą życie regionu olkuskiego przed stuleciem) oraz założycielem w 1916 roku Polskiego Gimnazjum Humanistycznego - dziś I Liceum Ogólnokształcącego.*

*Ówczesne kierownictwo państwa, szczególnie Józef Piłsudski, który osobiście odwiedzał Minkiewicza w jego domu w Olkuszu, powołało go do służby państwowej. Był ministrem aprowizacji w trzech kolejnych rządach w latach 1918-19, a aprowizacja w owym czasie była problemem podstawowej egzystencji narodu. W roku 1920 został mianowany Naczelnym Komisarzem Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. W dniach 5-6 (albo 12 lipca 1920 roku) pociąg, którym jechał wraz z urzędnikami państwowymi na spotkanie z Semenem*

1 Dziechciarz O., Przewodnik po ziemi olkuskiej, T.1, Agencja Promocji OK., Olkusz 2000, s. 102.

*Petlurą, został zaatakowany na trasie Czarny Ostrów - Plaskirów - Krzemieniec przez kawalerię Budionnego. Nie było szans na ratunek. Osoby towarzyszące Minkiewiczowi zostały niezwykle brutalnie wymordowane, a on sam został wprowadzony do niewoli. Co do dalszych losów Minkiewicza nie ma konkretnych danych; możliwe, iż został zamordowany Kijowie.*

*Tragiczne były losy syna ministra - Lucjana Minkiewicza. Urodził się w roku 1918 w miejscowości Szuani w ZSRR. W czasie II wojny światowej był żołnierzem, później partyzantem ZWZ AK na Wileńszczyźnie (dowódcą VI Brygady Wileńskiej). W okresie powojennym był w oddziale Zygmunta Szendzielorza, ps. Łupaszka. Aresztowany w 1950 roku został skazany na karę śmierci i stracony 8 lutego 1950 w więzieniu mokotowskim.*

Olkuski Oddział Polskiego Towarzystwa Turystycznego prowadził szeroką działalność organizacyjną i programową wśród swoich członków. Prenumerowano 25 egzemplarzy znakomitego miesięcznika „Ziemia”. Na spotkania i odczyty, podobnie jak na prelekcje gości z Warszawy (m.in. Aleksandra Janowskiego), przybywały prawdziwe tłumy. Dla pozyskania środków na działalność programową wydawano i sprzedawano pocztówki ze zdjęciem Kościoła Parafialnego. Sprzedawano też książki krajoznawcze. Zorganizowano osiem wycieczek w okolice Olkusza dla 178 osób, założono bibliotekę krajoznawczą z 240 woluminami.

W zachowanym sprawozdaniu czytamy m.in.: Od 19 października 1912 roku począwszy, do końca roku, Pani R. Tacikowska co sobotę wygłaszała konferencje z dziedziny krajoznawstwa... Ogółem wzięło udział w konferencyjach osób

42. Działały komisje: odczytowa, fotograficzna, wycieczkowa i muzealna. W ocenie Zarządu Krajowego PTK środowisko olkuskie należało do najbardziej aktywnych w kraju (czyli w zaborze rosyjskim). Działaczami ówczesnego PTK byli również m.in.: dr Józef Opalski, inż. Jan Osmołowski, Stanisław Gadowski, Stanisława Opalska, Konrad Krajewski, Regina i Kazimierz Tacikowski, Antoni Machnicki, Antoni Okrajni.

Działalność gospodarcza była na tyle sprawna, że w roku 1913 odnotowano korzystny stan finansowy Oddziału za rok 1912: wpływy – 581,70 rubli, wydatki – 523,06 rubli; saldo – 58,64 rubli. Dla porównania, za 1 rubla można było zjeść wykwintny obiad w eleganckiej restauracji, za 500 rubli można było kupić świnie (stąd też 500 rubli w złotej monecie nazywano świnkami) a 20 rubli to roczny zarobek fornała. Skarbnikiem Oddziału

*Stefan Buchowiecki urodził się w roku 1863 w Sokolowie, ówczesny powiat Słonim. Ukończył Wydział Medyczny Uniwersytetu Warszawskiego, tam też uzyskał stopień doktora. W czasach epidemii cholery znalazł się w Olkuszu, gdzie był naczelnym lekarzem Szpitala św. Błażeja. W roku 1914, jako człowiek już niemłody, wstąpił do Legionów i tam pełnił żołnierską służbę lekarską. Również w Polsce niepodległej pracował aktywnie w wojskowej służbie medycznej na różnych stanowiskach. Mając lat 70 wrócił do Olkusza i rzucił się w wir pracy społecznej. Za zasługi przy tworzeniu służb medycznych Wojska Polskiego został mianowany generałem brygady. Zmarł 9 kwietnia 1927 roku. Był niezwykle społecznikiem. Jego zasługi w działalności lokalnej to powołanie resursy obywatelskiej, działalność w radzie miejskiej, Straży Pożarnej i Towarzystwie Dobroczynności.*

był dr Stefan Buchowiecki, postać nietuzinkowa.

Znaczącym sukcesem Towarzystwa było zorganizowanie w 1913 roku schroniska turystycznego w Ojcowie. Miesięcznik „Ziemia” odnotowuje ten fakt podkreślając, że inicjatywa spotkała się z pozytywnym odzewem społecznym ze strony ówczesnych fabryk: Westena w Olkuszu, Fabryki w Żyrardowie, Fabryki Schliserowskiej w Ozorkowie i Fabryki w Zawierciu, które to zakłady wyposażyły schronisko (liczące 6 pokoi) w sienniki, naczynia emaliowane, spluwaczki, spodeczki, filiżanki, prześcieradła i materiały na poduszki. Zasadniczymi jednak sponsorami byli członkowie Towarzystwa, którzy na ten cel złożyli 200 rubli. Schronisko cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem, szczególnie młodzieży, którą oprowadzali po okolicy zawodowi przewodnicy. Zamieszki wojenne zahamowały jednak działalność schroniska na dłuższy czas i dopiero w kilka lat po wojnie, w roku 1920, uruchomiono w Ojcowie nowe schronisko, zlokalizowane w innym miejscu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt utworzenia Muzeum Regionalnego. Powstało ono w roku 1911 z inicjatywy Jana Jarno, Antoniego Minkiewicza, Zofii i Antoniego Okrajnich, Jana Osmołowskiego, Reginy i Kazimierza Tacikowskich z darów i donacji zarówno członków Towarzystwa, jak i mieszkańców Olkusza. Rozwijało się ono nader prężnie: działalność rozpoczynało od 400 eksponatów, natomiast po dwóch latach zbiory liczyły ich już 1000. Wojna przerwała tę piękną inicjatywę społeczną do roku 1916. Dalsze lata, aż do roku 1939, to czas tułaczki Muzeum: do budynku Komitetu Ratunkowego (jedna salka) i byłej żeńskiej szkoły podstawowej. Jego opiekunką w latach 1930-35, jak dowiadujemy się ze wspomnień, była dr Władysława Kijowska

Jarzpopowa, nauczycielka gimnazjum męskiego. Rok 1939 zamyka ten okres działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Muzeum. Zbiory jednak zostały uratowane i przechowane w prywatnych mieszkaniach działaczy, co pozwoliło po II wojnie światowej wznowić działalność Muzeum – początkowo w pomieszczeniach dzisiejszej restauracji „Gwarek” i innych przypadkowych lokalach, a potem w nowym lokum, w tzw. Batorówce, gdzie istnieje do dziś. Fakt, że Muzeum przetrwało do dziś, jest niewątpliwie zasługą jego kolejnych kustoszów: Gryzeldy Kałki, która w roku 1967 nadała nowy, dynamiczny kierunek pracy Muzeum, Zofii Rumprechtowej i Janiny Majewskiej, społecznych kustoszek. Olbrzymią rolę odegrali również: Jadwiga Ziętkowska, Jolanta Babczyk i Krzysztof Goc, Krzysztof Miszczyk i Jacek Sypień, Józef Liszka, Marek Nowak i Jerzy Roś, pracownicy wzbogacający Muzeum o kolejne wykopaliska z historycznej ziemi olkuskiej. Placówka muzealna posiada również ciekawy księgozbiór, liczący 1150 ilcusianów.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej działalność olkuskiego PTK przygasa, a Oddział liczył tylko 48 członków. Zginął jego największy animator, inż. Minkiewicz, wycofali się starsi działacze. Być może brakło wcześniejszego, patriotycznego motoru. Przyszło nowe pokolenie, któremu nie wystarczyło zapału społecznego i środków (był to czas kryzysu ekonomicznego). Połączono biblioteki istniejących organizacji społecznych i w 1917 roku utworzono z nich bibliotekę publiczną (która także miała swoje bohaterkie okresy).

We wspomnieniach pozostaje postać Antoniego Wiatrowskiego, miłośnika Ziemi Olkuskiej i autora pierwszego, wydanego w 1938 roku, „Ilustrowanego przewodnika po Ziemi Olkuskiej”.

Antoni Wiatrowski urodził się w 1889 roku w Hrubieszowie. Jako 16-latek zdobywał wiedzę na drodze samokształcenia, próbował pióra jako publicysta, pisał także wiersze. Edukację ukończył w szkole w Warszawie. W czasie I wojny światowej był nauczycielem szkoły powszechnej w powiecie hrubieszowskim. Po wojnie przeniósł się do Lublina, gdzie był dyrektorem Szkoły Rzemieślniczej. Od 1925 roku był dyrektorem założonej przez siebie Szkoły Rzemieślniczej w rodzinnym mieście, a od roku 1928/29 nauczycielem gimnazjum w Krzemieńcu. Do Olkusza przybył w 1929 roku - tu uczył historii, języka polskiego i wychowania obywatelskiego w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, aż do jej zamknięcia przez okupanta w roku 1940.

W okresie okupacji był nauczycielem szkoły podstawowej w Braciejówce, gdzie prowadził tajne nauczanie i kolportaż prasy konspiracyjnej w strukturach Szarych Szeregów. Po wojnie, do sierpnia 1946 roku, pracował w Gimnazjum Mechanicznym, a po wyjeździe do Hrubieszowa - jako nauczyciel w tamtejszym gimnazjum i liceum, aż do emerytury w roku 1951. Zmarł 28 grudnia 1957 roku.

Pamięć o tym zasłużonym nauczycielu i społeczniku jest żywa w Hrubieszowie, czego wyrazem jest tablica pamiątkowa w tamtejszym kościele, ufundowana w 100-lecie jego urodzin i tablica pamiątkowa wmurowana w 40. rocznicę śmierci w Szkole Mechanizacji Rolnictwa, którą niegdyś zakładał. Poświęcona mu tablica pamiątkowa znajduje się także w budynku PTTK w Olkuszu.

Antoni Wiatrowski od roku 1927 aż do śmierci był bardzo aktywnym instruktorem i działaczem harcerskim zarówno w Olkuszu, jak i w Hrubieszowie.

- *Krajoznawstwo to była pasja ówczesnych harcerzy. A harcerze to była młodzież gimnazjalna*

zgrupowana w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Program tej organizacji był niemal tożsamy z programem patriotycznego wychowania harcerzy: poznać swój kraj, swój region, przywiązać się do tego, co nasze, swoje: krajobraz, teren, lasy, łąki, budowle - wspomina czynny do dziś Harcmistrz Mieczysław Karwiński.

- *Byłem aktywnym członkiem ówczesnego PTK. Braliśmy plecaki i ruszaliśmy w świat z kilkoma złotymi w kieszeni, zdani na łaskę dobrych ludzi, a tych nigdy nie brakowało: Wilno, Wołyń, Podole, Rumunia, Czechosłowacja, splot Wisły do Gdańska. Znakomicie sprawdzała się ta współpraca obu organizacji. Wielu działaczy PTK udzielało się w Kole Przyjaciół Harcerstwa. Można powiedzieć, że my, ówczesna młodzież gimnazjalna, byliśmy kołem napędowym olkuskiego Towarzystwa Krajoznawczego - dodaje druh Mieczysław.*

Prezesi Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do roku 1939:

- 1911-1913 - Antoni Minkiewicz
- 1913-1916 - Antoni Minkiewicz
- 1916-1926 - Zarząd, przewodniczącym Zarządu był Władysław Włodarski
- 1926-1928 - Jan Osmołowski
- 1928-1929 - Władysław Dubaj
- 1929-1933 - inż. Władysław Majewski, dyrektor Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej
- 1933-1936 - mgr Antoni Siermantowski (kierownik apteki)
- 1936-1939 - Antoni Wiatrowski

Olkuski Oddział PTK wznowił działalność 9 kwietnia 1948 roku. Spotkania odbywały się w prywatnych domach działaczy, którzy gromadzili rozproszone zbiory muzealne. Ogromną za-

ślugę miał w tym ówczesny prezes, inż. Bronisław Czernicki. Po jego wyjeździe działalność podupadła, a zbiory zostały zgromadzone w piwnicy Remizy Drogowej (aż do roku 1957). 12 grudnia 1950 r. administracyjnie rozwiązano PTK i powołano nową organizację PTTK. Archiwum PTK zostało w znacznej mierze zniszczone, ruch turystyczny w Olkuszu zamarł.

Działalność PTTK, w nowej już formie, wznowiona została w 1957 roku. To trzeci, współczesny etap olkuskiej turystyki, narażonej w strukturze poprzedniego ustroju na różnorakie formy nacisku politycznego i administracyjnego. Ale było i jest nadal grono miłośników turystyki i krajoznawstwa, ludzi wielkiego serca, dzięki którym tradycja wędrowania po Jurze nie zamarła. Wymieńmy niektórych: Zofia Rumprecht, Józef Jarosz, Marian Jarno, Rudolf Payerchin, Janina Kapustówna, Andrzej Fus, Janina Majewska, Marek Nowak, Barbara Stanek (pracująca w PTTK ponad 30 lat), Gabriel Morawski.

Prezesi olkuskiego oddziału PTTK od 1957 roku

- 1957-1967 - Zofia Rumprecht
- 1967-1970 - Rudolf Payerchin
- 1970-1972 - Rudolf Payerchin
- 1972-1977 - Marian Jarno
- 1977-1981 - Wojciech Boczkowski
- 1981-1981 - Bogusław Ścieżko (mianowany)
- 1981-1985 - Marian Jarno
- 1985-1992 - Józef Jarosz
- od 1992 - Barbara Stanek-Wróbel.

### **Bibliografia:**

1. Cieślak Ireneusz, Problemy z jubileuszami najstarszych ponadpodstawowych szkół olkuskich, „Ilcusiana”, nr 2/2010.
2. Dziechciarz Olgerd, Piękne życie i godna śmierć generała Stefana Buchowieckiego, [w:] Biblioteka Olkuska 2003.
3. Dziechciarz Olgerd, Przewodnik po Ziemi Olkuskiej, tom 1, Olkusz 2003.
4. Dziechciarz Olgerd, Pierwsze olkuskie czasopismo: „Kronika Powiatu Olkuskiego”. Zagadnienia i tematy, „Ilcusiana”, nr 2/2010.
5. Kluczewski Leszek, Kundera-Leśniak Małgorzata, In memoriał. Biografie lekarzy, lekarzy dentyistów pracujących na terenie powiatu olkuskiego zmarłych a latach 1918-2006 Olkusz bd
6. Kluczewski Leszek, Hufcowi Olkusczy Związku Harcerstwa Polskiego, Olkusz 2010.
7. Kulman Katarzyna, Szandor Beata, Monografia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu 1917-2007, Olkusz 2007.
8. Leśniak Włodzimierz, Karwiński Mieczysław, Olkusz, Olkusz 1992.
9. Sypień Jacek, Zapomniany generał, [w] Olkuskie opowieści. Miejsca i ludzie. Biblioteka Olkuska, Olkusz, bd.
10. „Poznaj Sosnowiec” <http://poznaj.sosnowiec.pl>
11. Próchnik Adam, Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej (1919-33)”, Warszawa 1983.
12. Stanek Barbara, Muzeum Regionalne im. Antoniego Minkiewicza. Materiały Oddziału PTTK w Olkuszu.
13. Twaróg Janina Barbara, „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddziały 1908-50 na terenie województwa małopolskiego”. Opracowanie historii i tradycji. ZG PTTK 2004.
14. Ząbczyński Stefan, „Historia Olkuskiej Ochotniczej Straży Ogniowej”. Olkusz 1993.
15. „Ziemia”. Roczniki 1912,1913.
16. [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)

**Emilia Kotnis-Górka**

Arkadiusz Protasiuk - ostatni lot w chmurach



## Emilia Kotnis-Górka

### Arkadiusz Protasiuk - ostatni lot w chmurach



Arkadiusz Protasiuk za sterami,  
Źródło: MON, <http://www.wp.mil.pl/pl/artykul/9091>. (ryc. 1)

Tragiczne losy pilotów związanych z Olkuszem jakoś wyjątkowo trzymają się historii tego miasta. Przy głównej alei cmentarza parafialnego w Olkuszku znajduje się mogiła, na którą od przynajmniej dwóch pokoleń ojcowie przyprowadzają swoich synów. Od pozostałych odróżnia ją wielki orzeł i śmigło wtopione w główną płytę. W tym miejscu pochowany jest lotnik Karol Lubański. Pochodzący z Olkusza pilot był instruktorem w Szkole Pilotażu koło Radomia. Zginął tragicznie w 1937 roku, kiedy testował nowy samolot.<sup>1</sup>

Kilkadziesiąt metrów od grobu Karola Lubańskiego znajduje się mogiła ppłk. pilota Zdzisława Cieślaka, który pasję podniebnych rejsów realizował w 1. Brygadzie Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Również jego przygoda z lotnictwem skończyła się przedwcześnie. Razem z dwiętnastoma reprezentantami polskiej elity lotniczej zginął w wypadku samolotu CASA C-295 M. Do katastrofy doszło 23 stycznia 2008 roku, kiedy samolot podchodził do lądowania na lotnisku

wojskowym w Mirosławcu. Żadna z osób znajdujących się na pokładzie nie przeżyła.

Ponad dwa lata po tym zdarzeniu cały świat obiegła informacja o katastrofie polskiego samolotu z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie. 10 kwietnia 2010 roku rządowy samolot Tu-152 M roztrzaskał się podczas podchodzenia do lądowania w pobliżu lotniska w rosyjskim Smoleńsku. Zginęło 96 osób, które miały uczestniczyć w obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Za sterami samolotu siedział, związany z Olkuszem, pilot Arkadiusz Protasiuk.

#### *Tragiczne wieści dotarły do Olkusza*

Przez wiele dni pod jedną z klatek na osiedlu Słowiki w Olkuszku płonęły znicze, przyniesione przez znajomych pilota. W olkuskich szkołach i pod magistratem olkuszanie spontanicznie organizowali miejsca pamięci ku czci ofiar, a przede wszystkim ku czci Arkadiusza Protasiuka, w którego życiorys był również wpisany Olkusz. W tym samym czasie, w mieszkaniu, w którym mieszkał kiedyś Arkadiusz, dwójka ludzi wpatrywała się w płonącą na stole świeczkę. Wokół niej dwa drewniane różańce. Na krzyżykach napis Jerusalemem. - Arek przywiózł nam je z Ziemi Świętej. Za każdym razem przywoził dla nas pamiątki z podróży - wspomina pani Lucyna, mama Arka. Na stole porozkładane gazety. We wszystkich artykuły o ich dziecku. Nie mogą ich czytać. Tata Arka, Władysław, siedzi przy oknie i co jakiś czas ociera

1 Dziechciarz O., Przewodnik po ziemi olkuskiej, T.1, Agencja Promocji OK., Olkusz 2000, s. 102.

mimowolnie kapiące łzy. Spogląda ukradkiem na ekran włączonego telewizora. Jest on łącznikiem między nimi a resztą pogrążonej w żałobie Polski. W sercu pani Lucyny ciągle jest promyk nadziei, że jej syn jakimś cudem przeżył. W telewizji mówi, że nie ma nawet cienia szansy. Chciałaby go wyłączyć, ale cisza jest jeszcze gorsza. Siedzą we dwoje w mieszkaniu, które jeszcze trzy tygodnie temu wypełniał śmiech ich wnuków i syna. Smutek po stracie starają się złagodzić znajomi i przy-



Mały Arek, archiwum rodzinne, rep. EKG.(ryc. 2)

jaciele. Co chwilę ktoś dzwoni z kondolencjami. Przychodzą dziennikarze. Jeden przyjechał do Olkusza z Hiszpanii. Gonzalo Suarez, dziennikarz prestiżowej gazety El Mundo mówi, że dla niego ta historia jest najbardziej wzruszająca ze wszystkich i to właśnie ją chce opisać swoim rodakom.

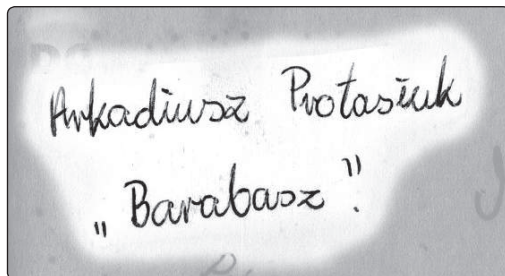
Tydzień później na okładce tygodniowego magazynu fotografia Arka. Na trzech stronach opowieść o pilocie, żałobie w Olkuszku i całej Polsce. Ale nie o takim finale tej opowieści marzyli rodzice Arkadiusza Protasiuka, który lataniu poświęcił całe swoje życie. Dosłownie całe.

Ostatni raz Lucyna Protasiuk rozmawiała z synem przez telefon w piątek. Mówił, że następnego dnia leci z delegacją prezydenta do Katynia i że zaraz wraca. W poniedziałek miał lecieć z premierem Tuskiem na szczyt do Waszyngtonu. Z mamą pożegnał się tak ja zawsze: „Do zobaczenia mamu”. Następnego dnia dowiedzieli się, że ich syn i 95 innych osób już nigdy nie wrócą do domu i nie zobaczą się ze swoimi bliskimi. - *Jak tak siedzę i patrzę w okno, to przypominają mi się sceny, rozmowy. Jego uśmiech. To był wyjątkowy człowiek i jestem dumny, że to mój syn* - mówi Władysław Protasiuk, tata zmarłego tragicznie lotnika.

Arek urodził się 13 listopada 1974 roku w Siedlcach. Kiedy miał 6 lat z młodszym bratem Krzysztofem i rodzicami przeprowadził się do Ząbkowic. Rodzice wyjechali na Śląsk za chlebem. Obydwoje dostali pracę na Hucie „Katowice”, więc nie było się nad czym zastanawiać. Przez sześć lat Arkadiusz uczył się w Szkole Podstawowej nr 22 w Dąbrowie Górniczej-Ząbkowicach<sup>2</sup> (aktualnie w tym budynku znajduje się Gimnazjum nr 9). Koledzy ze szkolnej ławki nazywali go „Barabas”. Prawdopodobnie pseudonim przypadł mu do gustu, bo podpisywał się nim na szkolnych pamiątkowych zdjęciach. Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpił w Kościele p.w. Ducha Świętego w Ząbkowicach.<sup>3</sup> Siódmą klasę

2 Nowak D., Dąbrowskie początki lotniczej kariery, w: <http://www.dabrowagornicza.pl/aktualnosc312038-Dabrowskie+poczatki+lotniczej+kariery.html> [Pobrano: 20.08.2010].

3 Ibidem.



Podpis Protasiuka na szkolnym zdjęciu,  
Źródło: [www.dobrowa-gornicza.prv.pl](http://www.dobrowa-gornicza.prv.pl) (ryc. 3)

Arek rozpoczął już w Szkole Podstawowej nr 7 w Olkuszu (obecnie jest to budynek Gimnazjum nr 3). Rodzicom przyznano mieszkanie na nowych wtedy „Słowikach”, więc po kilku latach spędzo-



Szkolne lata Arka,  
Źródło: [www.dobrowa-gornicza.prv.pl](http://www.dobrowa-gornicza.prv.pl) (ryc. 4)

nych w Ząbkowicach postanowili się przeprowadzić do Olkusza. Nastoletni wtedy Arek szybko znalazł nowych znajomych, którzy wspominają go do dzisiaj. - *Arek był zupełnie inny niż reszta kolegów z klasy, bardziej dojrzały. Imponowała mi jego skrupulatność i skromność. Był bardzo konsekwentny i jako jeden z nielicznych miał jasno spre-*

*cyzowane plany na przyszłość* - wspomina Klaudia Piechowicz-Zub, koleżanka pilota z klasy. - *Był wybitny z przedmiotów ścisłych. Matematyka i fizyka to były jego ulubione przedmioty. Pamiętam, że nigdy nie pozwolił odpisywać zadań domowych. Za to bardzo chętnie tłumaczył, jak rozwiązać je samemu* - dodaje.

### Zawsze orzeł

Decyzję o nauce w liceum lotniczym Arkadiusz podjął sam. W zasadzie to nie wiadomo, skąd się wzięł u niego ten pomysł, bo w rodzinie nie było tradycji lotniczych. Jako mały chłopczyk miał bardzo typowe pasje. Podczas jednego z obiadów powiedział rodzicom, że jego marzeniem jest latać i chce to marzenie spełnić. Rodzicom na początku nie spodobał się ten wybór. Woleli, żeby uczył się w którymś z olkuskich liceów i został przy nich, w Olkuszu. Nawet jedna z nauczycielek prosiła rodziców Arkadiusza, żeby nakłonili syna do zmiany decyzji. Był geniuszem matematycznym i wszystkim wydawało się, że będzie lepiej, jak rozwinię swój talent. Tym bardziej, że za wybitne osiągnięcia w nauce miał wolny wstęp do szkoły. - *Nie mogliśmy mu zabronić. On to kochał i to była jego pasja* - przekonują rodzice lotnika.

Bez problemu dostał się do Liceum Lotniczego w Dęblinie. W międzyczasie wstąpił do aeroklubu. Skoki ze spadochronem i latanie szybowcami stały się jego całym życiem. Miłość do powietrznych podróży nie gasła. Arkadiusz po ukończeniu liceum w 1993 roku postanowił zostać w Dęblinie i kontynuować naukę w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych. Skończył ją z wyróżnieniem. W rodzinnym albumie kilka zdjęć z promocji. Jest rok 1997. Młody i uśmiechnięty mężczyzna w mundurze, biało-czerwone kwiaty,

wokół rodzina. W tle płyta lotniska i samolot. Pani Lucyna pamięta, jak cieszył się ze swojego pierwszego lotu. Powiedział wtedy do mamy: „To maszyna nade mną panowała”. Potem się to zmieniło i to on panował nad maszyną.

Jego nieprzeciętne umiejętności były kluczem do dalszej kariery lotniczej. Wiedział na pewno, że chce służyć w wojsku. To było jego powołanie i został mu wierny do końca. Zaraz po uzyskaniu dyplomu wyższej uczelni ze stopniem podporucznika rozpoczął służbę w 36. Specjalnym Pułku Lotnictwa Transportowego w Warszawie na stanowisku starszego pilota. Od początku 2002 roku do 2 marca 2003 roku był dowódcą załogi, a następnie do końca czerwca 2004 roku pełnił funkcję nawigatora, skąd przeniesiono go na stanowisko oficera sekcji. Posiadał pierwszą klasę pilota wojskowego oraz uprawnienia do wykonywania lotów w dzień i w nocy jako dowódca załogi na samolotach Tu-154M i Jak-40. Miał również uprawnienia pilota doświadczalnego III klasy samolotu Tu-154M. Był pilotem klasy mistrzowskiej z nalotem ogólnym 3528 godzin, w tym na Tu-154M 2937 godzin, a 445 godzin na stanowisku dowódcy.<sup>4</sup>

Dowódcą załogi Tu-154M został w 2009 roku. Od samego początku latał z najważniejszymi ludźmi w państwie. Najpierw jako drugi pilot, a potem jako pierwszy. Przez wiele lat trzymał w rękach stery samolotów, na pokładach których siedzieli ministrowie, prezydenci i szefowie różnych instytucji. Z niektórymi z nich miał nie tylko służbowe kontakty, ale również prywatne. Z prezydentem Kaczyńskim i jego żoną mówili sobie po imieniu. W pracy spędzał wiele czasu, dlatego w domu nie lubił o niej mówić. Pewnie znał wiele plotek z wielkiego świata i mógłby opowiedzieć

niejedną anegdotę o znanych osobach, ale nigdy tego nie robił. Rodzice przypominają sobie tylko jedną. Pewien prezydent przyszedł kiedyś do kabiny i zapytał: „Chłopaki, macie może piankę do golenia? Bo zapomniałem zabrać, a wypada się ogolić”. - *Arek był bardzo tajemniczy. Rzadko kiedy wiedzieliśmy, gdzie jest i co robi. Szczególnie, jak leciał do Iraku czy Afganistanu, to przyznawał się*



Pilot w mundurze, archiwum rodzinne, rep. EKG. (ryc. 5)

*dopiero po fakcie, żebyśmy się nie denerwowali. O wielu wydarzeniach dowiadywaliśmy się dopiero z telewizji, a nie od niego* - wspominają rodzice.

Pierwszy raz o Arkadiuszu Protasiuku zrobiło się głośno 12 sierpnia 2008 roku. Był on drugim pilotem lotu do Gruzji z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie. W trakcie lotu piloci sprzeciwili się woli prezydenta i odmówili zmiany miejsca lądowania z Gandży (Azerbejdżan) na Tbilisi (Gruzja). Media ponownie zainteresowały się Protasiukiem w 2009 roku przy okazji lotu na szczyt w Brukseli. Nie było do końca wiadomo, kto powinien reprezentować Polskę na tym szczycie - premier Donald Tusk czy prezydent Lech Kaczyński. Sprzeczka na linii premier-prezydent o mało nie zakończyła się międzynarodowym

<sup>4</sup> Dane biograficzne dotyczące służby w 36. Specpułku za: <http://36splt.sp.mil.pl/aktualnoi/23-zginli-w-katastrofie-tu-154m> [Pobrano: 20.08.2010].

skandalem dyplomatycznym. Ostatecznie zdecydowano, że rządowym samolotem poleci premier. Jednak prezydent nie chciał dać za wygraną i postanowił na szczyt polecieć drugim rządowym samolotem. Niestety okazało się, że samolotu nie ma kto pilotować, bo jedyny uprawniony do tego pilot ma grypę i jest na zwolnieniu lekarskim. Tym pilotem był właśnie Arkadiusz Protasiuk.



Arkadiusz w Waszyngtonie, archiwum rodzinne, rep. EKG. (ryc. 6)

Kancelaria Prezydenta była zmuszona w ostatniej chwili wyczerterować samolot od LOT-u, więc Lech Kaczyński na szczyt doleciał. Tak czy inaczej ta sytuacja spowodowała napięte stosunki między ówczesnym prezydentem a pilotem. Trzy miesiące przed tragedią w Smoleńsku Protasiuk był członkiem załogi, która poleciała z Polski z misją humanitarną dla ofiar trzęsienia ziemi na Haiti.

### **Człowiek z pasją**

Koledzy z pracy mówili na niego Szprota, Protas, Prymus. Podobno był takim perfekcjonistą, że momentami było to irytujące. Wszystko musiało być dopięty na ostatni guzik, a w międzyczasie kilka razy sprawdzone. - *To był dobry człowiek, zdolny chłopak z pasjami, który przy okazji był pilotem...* - mówi Aleksandra Mączka,<sup>5</sup> koleżanka Arka z pracy, pracownica 36. Specpułku - *Wszyscy powtarzali: dobry, uczynny, ciepły, skromny, zdolny... Poznałam go kilka lat temu. Niewiele o nim wiem od niego samego, bo to bardzo skryty człowiek. Powściągliwy, a jednak ujmował i przyciągał ciepłem. Niezwykła kultura osobista, urok i taka ujmująca skromność. Był naprawdę człowiekiem niezwykle skrytym, a jednocześnie nieprzeciętnym i intrygującym. Nigdy nie słyszałam jego głośnego śmiechu, a jednak promieniata z niego radość. Nigdy nie słyszałam jego podniesionego tonu, a wzbudzał respekt. Inne określenie pasujące do Arka to pokora. To nie był typ chłopaka, który wyrwał się z prowincji i zrobił karierę w stolicy. Proszę mi wierzyć, że znam wielu pilotów, i cywilnych, i wojskowych, to bardzo trudna elita. To nie jest łatwe i otwarte towarzystwo. Arkadiusz nie miał w sobie tej manieri, bo on kochał latanie chyba ponad wszystko, a nie tę całą otoczkę i chwałę. On nikogo nie oceniał. Nigdy dziennikarze nie dowiedzieliby się od niego, jak zachowują się nasze VIP-y, ile w nich chamstwa, ile kultury* - opowiada kobieta. Jej zdaniem Arkadiusz oddzielał świat pracy od rodziny. - *Jedynie, co te światy łączyło, to na pewno miłość i do jednego i do drugiego - zauważa Aleksandra. U Arka dominował ścisły umysł. Wszystko miało swój porządek, żadnej fantazji, wolnej amerykanki. U niego wszystko miało swoją dyscyplinę i procedu-*

*rę. - Konia z rzędem temu, który znajdzie chociaż jeden występ kapitana poza narzucone ramy. I proszę mi wierzyć, że to nawet bywało irytujące. Nie wiem, może to taki charakter, może znamię wojskowości, ale w żadnym wypadku nie pozbawiało go to dobroci, jaką w sobie nosił. Moim zdaniem, mimo ciepła i przychylności, był jednak za sterami człowiekiem nieugiętym i wymagającym. Perfekt w każdym calu* - opisuje Arkadiusza Aleksandra.

Arkadiusz był człowiekiem wyjątkowo zdolnym i jego wiedza nie ograniczała się do latania i samolotów. Mówił perfekcyjnie po angielsku i rosyjsku. Uwielbiał słuchać muzyki klasycznej i oglądać filmy fantastyczne. Skończył politologię na Uniwersytecie Warszawskim, a potem integrację europejską i bezpieczeństwo narodowe na Wojskowej Akademii Technicznej. Jego żywiołem było nie tylko powietrze, ale również woda. W lutym 1992 roku wstąpił do Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W tej sferze swojej aktywności też dążył do perfekcji. Lista ukończonych kursów i medali jest długa. Na samym początku swojej działalności w WOPR zrobił kurs na młodszego ratownika wodnego, później ratownika wodnego, pletwonurka, żeglarza jachtowego oraz kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy. W miarę wolnego czasu pracował jako ratownik wodny. Nawet kiedy już wyjechał z Olkusza, nie zakończył swojej działalności w organizacji. Brał udział w wielu akcjach ratunkowych, asystował w szkoleniach ratowników WOPR, prowadził naukę pływania i egzaminy na kartę pływacką.

Jego postawa oraz ogromne zaangażowanie społeczne zasługiwało na szczególne wyróżnienie. Za swoją nieprzeciętną działalność otrzymał: Brązowy Krzyż Zasługi, Brązowy Medal za Zasłu-

gi dla Obronności Kraju, Brązową Odznakę „Za Zasługi Dla Sportu”, Brązowy Medal „Za Zasługi dla WOPR”, Honorową Brązową Odznakę „Za zasługi” ZG WOPR Warszawa, Honorową Złotą i Srebrną Odznakę „Za zasługi” ZW WOPR Katowice oraz odznaki z okazji 30-, 40- i 45-lecia WOPR.<sup>6</sup> Kochał pływać i jeździć na żagle z całą rodziną. Po tamtych chwilach zostały tylko zdjęcia.

Wielki świat stał przed nim otworem. Kochał robić zdjęcia. Pierwszy aparat kupił sobie w Rosji jeszcze na studiach. Z każdej podróży przywoził mnóstwo fotografii, które potem pokazywał rodzicom podczas wizyt w Olkuszu. Do rodzinnego miasta zaglądał przy każdej możliwej okazji. Lubił tu przyjeżdżać, bo tu byli jego rodzice, rodzina, znajomi z dzieciństwa i młodości. A miał ich wielu. Ludzie lubili jego pogodę ducha, radość i poczucie humoru. W Olkuszu poznał też swoją przyszłą żonę Magdalенę. - *Raz w roku jeździł na zgrupowanie do Zakopanego. Odwiedzał nas wtedy ze swoimi kolegami. Jeden z nich zginął razem z Arkiem* - wspomina z żalem pani Lucyna. Z Robertem Grzywną faktycznie łączyły go również kontakty poza wojskiem. Razem grali w piłkę i wspólnie jeździli na nartach. Latali też najczęściej razem. Lot do Smoleńska był tym ostatnim.

Niewiele osób w Olkuszu wiedziało, że za sterami najważniejszego samolotu w państwie siedzi olkuszanie. Dopiero po katastrofie wszyscy dowiedzieli się, jak wybitna osoba mieszkała w ich mieście. Arkadiusz był człowiekiem bardzo skromnym. Nigdy nie zobaczyliśmy go na ekranie telewizora, ani nie przeczytaliśmy wywiadu z nim w gazecie. Unikał rozgłosu i stronił od życia w świetle reflektorów. Podobno nie lubił dzienni-

5 Na wyraźną prośbę autorki wypowiedzi, ze względów służbowych, imię i nazwisko zostały zmienione.

6 <http://www.przegląd.olkuski.pl/index.php/tragedia-w-smoleksu/1784-wopr-olkusz-egna-arkadiusza> [Pobrano: 21.08.2010].

karzy, bo jego zdaniem zawsze coś poprzekrećali. - *Czasem widziałam w wiadomościach samolot, do którego wsiadał prezydent. Byłam bardzo dumna, bo wiedziałam, że za szybko w kabinie pilotów, za sterem, siedzi mój syn* - opowiada z przejęciem pani Lucyna.

Rodzice pilota zdawali sobie sprawę z tego, jak odpowiedzialną ma pracę. Jednak nigdy nie czuli niepokoju. Wydawało im się, że skoro lata z tak ważnymi osobami, to musi to być bezpieczne. - Był bardzo odważny i jednocześnie poukładany. Wszystko musiało być perfekcyjne i dopięte na ostatni guzik. Być może dlatego tak bardzo podobało mu się wojsko. Miał świetną kondycję, o którą bardzo dbał - mówi z nieukrywana dumą Władysław Protasiuk. Kapitan każdą wolną od pracy chwilę chciał spędzić z rodziną. Trzy i półletnia Marysia i siedmioletni Mikołaj nie odstępowali go nawet na krok. Z synem majsterkował w ogródku, a z córką jeździł na rowerze.

### ***Ostatni raz na posterunku***

Decyzją ministra obrony narodowej Bogdana Klichy, Arkadiusz Protasiuk 13 kwietnia 2010 został pośmiertnie awansowany do stopnia majora. Pełniący obowiązki prezydenta marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski odznaczył go, podobnie jak pozostałe ofiary katastrofy w Smoleńsku, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Arkadiusz Protasiuk został pochowany z honorami wojskowymi 24 kwietnia 2010 roku na cmentarzu parafialnym w miejscowości Szczęsne pod Grodziskiem Mazowieckim. Żegnał go tłum znajomych i nieznanym, którzy chcieli oddać ostatni hołd swojemu pilotowi. Z Olkusza na pogrzeb pojechała najbliższa rodzina, przyjaciele i znajomi oraz delegacja lokalnych władz z bur-

mistrzem Dariuszem Rzepką. Honorową salwę nad grobem zmarłego tragicznie pilota oddała Kompania Reprezentacyjna Sił Powietrznych, po której symbolicznie przeleciały trzy wojskowe samoloty. W ten sposób ze swoim kolegą pożegnał się Zespół Akrobacyjny Polskich Sił Powietrznych „Orlik”. Generał broni pilot Lech Majewski za Sztabu Generalnego Wojska Polskiego pożegnał majora słowami: „Wiedz, że pozostawiłeś po sobie na zawsze niezastąpioną wyrwę w lotniczym szeregu. Już jako młody chłopiec z bijącym sercem spoglądałeś w niebo na srebrzyste, stalowe ptaki przecinające z hukiem motorów przestrzeń powietrzną. Z zapartym tchem śledziłeś losy, podziwiałeś wyczyny polskich asów lotnictwa. Zapragnąłeś pójść w ich ślady, wybierając trudny za-



*Miejsce pamięci pod olkuskim UMiG, fot. EKG. (ryc. 1)*

wód pilota wojskowego. [...] Wszyscy ceniliśmy twoje wielkie przywiązanie do munduru, oddanie dla służby, wyjątkową obowiązkowość i punktualność. Wreszcie twoją lotniczą odwagę, precyzję i opanowanie, jakie za każdym razem wykazywałeś w kabinie. Nie inaczej było tym ostatnim razem, kiedy do końca bohatersko trwałeś na swoim dowódczym posterunku.”<sup>7</sup>

W tekście wykorzystano fragmenty artykułu „To był jego ostatni lot w chmurach”, Emilia Kotnis-Gorka, Przegląd Olkuski, nr 15/742.

<sup>7</sup> Fragment przemówienia gen. broni pil. Lecha Majewskiego, za: Krejpowicz S., Żegnaj panie majorze..., <http://www.kurierpoludniowy.pl/index.php?page=artykul&cid=5451> [Pobrano: 25.08.2010].